PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3 Czerwiec 1948 Nr 6. (24)

SPIS TREŚCI

NAKŁADEM: CONTEMPORARY LIFE AND CULTURE, LTD.

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI KRAJU)

Aretz, Gertrude. **The Empress Catherine.** Str. 244. Godfrey & Stephens. London. Cena 12/6.

Berg, Mary. **Warsaw Ghetto.** A Diary by . . . Edited by S. L. Shneiderman. Str. 253. L. B. Fisher. (New York), 1945.

Ciechanowski, Jan. **Defeat in Victory.** Str. 415. Victor Gollancz Ltd. London, 1948. Cena 18/—.

Charles-Roux, François. **Huit ans au Vatican, 1932—1940.** Str. 398. Flammarion, Editeur. Paris, b. d. Cena 350 frs.

Chwistek, Leon. **The Limits of Science.** Outline of Logic and of the Metodology of the Exact Sciences. Introduction and Appendix by Helen Charlotte Brodie. Str. 347. Kegan Paul. London, 1948. Cena 30/-.

Conrad, Joseph. **A linha de sombra;** Uma confissao; Entre mares, contos; O plantador da Malata; O socio; A estalagem das duas bruxas; Por cada dos dolares. Trad. Com. Moura Bras. Livraria Civilizaçao. Porto, 1945.

Conrad, Joseph. **O resgate:** romance de vida do mar. Trad. Joao Amaral Junior. Str. 384. Livraria Civilizaçao. Porto, 1945.

Davie, Maurice R. **Refugees in America.** Report of the Committee for the Study of Recent Immigration from Europe. Str. XXI, 453, il. Harper & Brothers New York — London, 1947. Cena $ 50.

Diamond, William. **Czechoslovakia between East and West.** Str. XII, 258, 1 mapa. Published under the Auspices of the London Institute of World Affairs. Stevens & Sons Ltd. London, 1947. Cena 12/6.

Flandin, Pierre-Etienne. **Politique Française, 1919—1940.** Les Editions Nouvelles. Histoire Contemporaine. Paris, 1948. Cena 480 frs.

François-Poncet, André. **Souvenirs d'une Ambassade à Berlin.** Septembre 1931 — Octobre 1938. Str. 354. Flammarion, Editeur. Paris. Cena 195 frs.

(Goebbels, Paul Joseph). **The Goebbels Diaries.** Translated and Edited by Louis P. Lochner. Str. XXXVIII, 458. Hamisch Hamilton. London, 1948. Cena 21 s.

(Hassell, Urich von). **The Von Hassel Diaries, 1938—1944.** The Story of the Forces against Hitler inside Germany. Str. 365. Hamisb Hamilton. London. Cena 15/—.

Kaden-Bandrowski, Juliusz. **Call to the Cuckoo.** W cieniu zapomnianej olszyny. Translated from the Polish by Hans Linn. Str. 251. John Sherratt & Sohn. Altrincham, 1948. Cena 9/6.

Karsavina, Jean. **Reunion in Poland.** Drawings by Lynd Ward. Str. 126. Young World Books. Published by International Publishers. New York, 1945. Cena $ 1.85.

Krakowski, Edouard. **Pologne et Russie.** Str. 468. Robert Laffont. Paris, 1946. Cena 245 frs.

Landowski, W. L. **Frederic Chopin et Gabriel Fauré.** Str. 222. Richard Masse, Editeurs. Paris, 1946.

Lawless Youth. A Challenge to the New Europe. A policy for the Juvenile Courts. Str. 252. Prepared by the International Committee of the Howard League for Penal Reform. (Editors: Margery Fry, M. Grünhut, Hermann Mannheim, Wanda Grabińska, C. D. Rackham). Allen and Unwin. London. Cena 10/6.

Lechoń, Jan. **O literaturze polskiej.** Str. 216. Wydawnictwo „Tygodnika Polskiego". New York, 1946. Cena 15/6.

Lipnicki, Kazimierz. **Przepisy prawne dotyczące zakładania przedsiębiorstw i warunków pracy na terenie W. Brytanii.** Str. 40. Nakładem „Disce" Publications Ltd. Londyn, 1947. Cena 3/6.

Łozińska, Rozmaryna (opracowała wedł. F. Truby Kinga). **Pielęgnowanie i karmienie niemowlęcia.** Str. 72. Zachodnie Niemcy, 1947. Cena 5/6.

Maciejko, D. i Bugajski, T. (zebr. i koment.) **Polskie i angielskie prawo małżeńskie.** Zawarcie, unieważnienie i rozwiązanie małżeństwa według prawa angielskiego — Polskie dekrety z 1945 r. o prawie małżeńskim (z komentarzem), o prawie osobowym, o uznaniu osób zaginionych za zmarłe — Przepisy prawa kościelnego. Str. 81 (fotorepl.). b. w. Londyn, 1948. Cena 3/6.

(Ciąg dalszy na str. 3 okładki)

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3 | LONDYN, CZERWIEC, 1948 | Nr. 6 (24)

PRÓBA ZMIANY PODSTAW KULTURY

Gdy się oblicza siłę Rosji sowieckiej i analizuje siły tej składniki, należy dokładnie umiejscowić stanowisko i rolę filozofii w sowieckim systemie i światopoglądzie. Podstawą teoretyczną tego systemu jest koncepcja filozoficzna, filozofia materializmu dialektycznego. Rola jej w życiu sowieckim, w mechaniźmie sowieckiego państwa, w piętrzeniu jego siły jest bardzo wielka; jest większa i inna, aniżeli rola czynnika filozoficznego w ustrojach cywilizacji zachodniej, w każdym razie w ich obecnej fazie rozwojowej.

W Rosji sowieckiej doktryna materializmu dialektycznego stoi czynnie i bezpośrednio na usługach mobilizowania siły materialnej państwa i jego celów politycznych, podobnie jak system policji politycznej, system czystek i system niewolniczej pracy w obozach koncentracyjnych.

Doktrynę materializmu dialektycznego aplikuje się w Rosji sowieckiej wszędzie, gdzie zdołała panowanie uchwycić, jako pierwszą czynność wychowawczą i na każdym poziomie urabianego człowieka. Olbrzymie ilości pierwotnych ludów Azji, nietkniętych cywilizacyjną uprawą, jako pierwsze zetknięcie się ze światem myśli i kultury, otrzymują wykład materializmu dialektycznego. Nie znają niczego innego, nigdy nie słyszeli o filozofii wogóle, najczęściej dopiero zaczynają poznawać litery alfabetu. Ale na tę swoją pierwotność otrzymują odrazu cały, konsekwentny system filozoficzny, któremu wszystko można zarzucić tylko nie to, że nie jest uporządkowany, „logiczny", i wykończony. Przeciwnie, wszystko jest w nim jasne i oczywiste, poukładane równo, jak w pudełku z klockami. Na wszystko jest gotowa odpowiedź, nie ma miejsca na wątpliwości.

Rozbudza się ambicję pierwotnego człowieka. Że oto dostępuje zaszczytu wejścia w krąg myślenia filozoficznego. I to nie jakiegobądź, ale odrazu najwyższego stopnia. Przez kilka tysięcy lat ludzkość borykała się z trudnymi problemami bytu, wymyślając coraz to nowe filozofie. Wszystkie były do niczego, choć wszystkie przygotowywały wynalezienie prawdziwego systemu filozoficznego. W końcu system taki został wynaleziony. Twórcami jego byli Marks z Engelsem, kontynuatorami zaś Lenin, a zwłaszcza Stalin, którego z tego punktu widzenia przedstawia się jako największego filozofa współczesnego.

Człowiekowi, który z mroków prymitywizmu poraz pierwszy wychodzi w świat intelektu, żarłocznie chłonąc nowe dziedziny poznania, przedstawia się w jak szczęśliwej i uprzywilejowanej znalazł się pozycji (dzięki postępowym zasadom Związku sowieckiego). Ludzie innych okresów historycznych i innych okolic ziemi musieli i muszą, nawet do dziś dnia (np. w reakcyjnych krajach kapitalistycznych) błąkać się po różnych fałszywych systemach filozoficznych, uczyć się różnych zasad, które

później okazują się nieprawdziwymi. Inaczej człowiek, który poznaje wiedzę o świecie pod przewodnictwem Związku sowieckiego. Ten odrazu poznaje najlepszy, najnowocześniejszy i jedynie prawdziwy system filozoficzny: materializm dialektyczny.

W całym przedstawionym wyżej zagadnieniu rzeczą zasadniczą jest fakt nieposiadania przez poddawanego zabiegom wychowawczym człowieka innej wiedzy, innego zasobu wiadomości. W takim stanie rzeczy uwierzyć można w każdy nonsens, również w postępowość i jedyność materializmu dialektycznego.

Ten schemat psychologiczny przyjmuje Rosja sowiecka za podstawę nie tylko w stosunku do prymitywnych ludów azjatyckich. Wypróbowawszy na nich jego skuteczność, stosuje go z pewną modyfikacją obecnie również wobec narodów Europy.

System komunistyczny w Polsce wie, że nie przerobi starszego pokolenia, które pamięta czasy swobody intelektualnej. Starsze pokolenie utrzymują komuniści w ryzach, nie pozwalają mu przeszkadzać swoim reformom, a co czynniejszych ludzi aresztują i wyrzynają. Punkt rozstrzygający dla Rosji w Polsce, jeśli chodzi o naród polski, leży w młodzieży. Przez reformę szkolnictwa, która wchodzi w życie w roku bieżącym, przez likwidację szkolnictwa prywatnego, a więc i wyznaniowego, przez likwidowanie nauczycielstwa dawnych okresów, a zastępowanie go nowym już przeszkolonym „dialektycznie", przez zarzucanie wprost Polski wspaniale wydawanymi pismami dla młodzieży — powtarzają Sowiety w Polsce schemat wychowawczy z niezmierzonych obszarów Azji.

Zamiast prymitywu ludzkiego, z jakim tam miała do czynienia, liczy w Polsce na podatność świeżego umysłu dziecięcego. Od stanu zupełnej świeżości intelektualnej chce za pośrednictwem „zreorganizowanego" szkolnictwa szczepić fanatyzm materializmu dialektycznego. Liczy na to, że gdy dziecko polskie, poddawane jedynie uprawie tej koncepcji filozoficznej, wyrośnie w zupełnej nieświadomości istnienia innego świata pojęć — dotychczasowa kultura Polski odpadnie, jak zeschły liść, z zielonego, bujnego trzonu nowej, proletariackiej kultury, która okaże się niczym innym, jak jednym z konarów wielkiego sowieckiego imperializmu.

Tą drogą ma się dokonać zmiana typu kultury, jaką dziś Rosja z całą intensywnością próbuje w Polsce przeprowadzić.

A za podstawę całego tego planu służy — filozofia materializmu dialektycznego. Przedstawia się ją jako najwyższy i ostateczny wykwit poszukiwań filozoficznych.

Zaiste, człowiek, choć trochę obeznany z nurtami naprawdę współczesnymi, patrzy na to wszystko, jak na wielkie, łotrowskie szalbierstwo. Przecież materializm dialektyczny to tylko jedna z rozlicznych doktryn XIX wieku, doktryna dawno przezwyciężona, zwłaszcza przez rozwój nowoczesnej filozofii i nowych odkryć fizycznych. Jest nowością sprzed stu lat, która może uchodzić za ostatni krzyk mody w azjatyckich pustaciach i u „największego współczesnego filozofa Stalina", ale nie w wolnym świecie twórczej myśli. Zaiste, jest logiczna i konsekwentna, jak ją reklamują komuniści, aż do przesady, z jednym tylko zastrzeżeniem, czego już nie mówią, że wychodzi z fałszywego założenia, iż byt samodzielny ma tylko materia.

I z drugim — że tak, jak się dziś przedstawia, nie jest to już żadna filozofia, tylko zwykłe polityczne narzędzie Rosji.

Zygmunt Berezowski

CELE I DĄŻENIA POLITYKI POLSKIEJ

Zygmunt Berezowski, Minister Spraw Wewnętrznych legalnego Rządu Rzeczypospolitej, jeden z najwybitniejszych współczesnych polityków polskich, wygłosił na Zjeździe Stronnictwa Narodowego w dniu 1 maja 1948 r. w Londynie przemówienie na temat obecnej międzynarodowej sytuacji politycznej i celów oraz dążeń polityki polskiej. Podajemy poniżej streszczenie najważniejszych części wywodów Min. Berezowskiego.

Podejmując zadanie omówienia polityki polskiej — należy przede wszystkim określić jej cele i dążenia.

Jest to konieczne zarówno ze względu na działalność komunistycznej administracji warszawskiej, jak i tych nielicznych kół, które chociaż nastrojone są antykomunistycznie, stoją na gruncie paktu jałtańskiego, który stanowczo odrzucany jest przez olbrzymią większość narodu polskiego. Większość ta rozumie, że pakt jałtański równoznaczny jest nie tylko z zaborem prawie połowy terytorium państwa, ale i podporządkowaniem reszty Polski Rosji, a co za tym idzie — odebraniem jej niezależności.

Naród polski nigdy z tym stanem rzeczy nie pogodził się i nie pogodzi. Niezależna polityka polska wytrwale dążyć będzie do odbudowania niepodległego i zdolnego do niezależnego życia — państwa polskiego.

Czy cel ten jest osiągalny? Czy Polacy, opuszczeni przez swoich sprzymierzeńców zachodnich, mogą myśleć o takich przemianach w położeniu światowym, przy których odbudowanie ich państwa stanie się nie tylko możliwe, ale i konieczne? Czy związanie sprawy polskiej ze sprawą wolności narodów i trwałego, sprawiedliwego pokoju, może przynieść Polsce wyzwolenie?

Głębsza analiza przemian, jakie zachodzą w świadomości narodów zachodnich i w położeniu międzynarodowym, dowodzi, że stan rzeczy, jaki wytworzył się w świecie po zakończeniu wojny z Niemcami, nie da się długo utrzymać; że dojrzewający konflikt nie da się znowu zażegnać i że się musi zakończyć — w tej czy innej drodze — gruntowną przebudową stosunków i układu sił międzypaństwowych.

Koncepcja podziału świata na strefy wpływów i oparcia na niej pokoju, zbankrutowała, gdyż zbankrutować musiała. Zamiast współdziałania Rosji z Zachodem mamy żelazną kurtynę, zamiast pokoju — „zimną wojnę", urozmaiconą gorącymi działaniami militarnymi w Mandżurii, Północnych Chinach, Grecji i Palestynie. Wstrząsy rewolucyjne, kierowane z Moskwy, nie ograniczają się do Europy i Azji, przenoszą się już na drugą półkulę. Cały świat objęty jest jawną lub ukrytą walką, zmierzającą konsekwentnie do zniszczenia państw zachodnich i utrwalania wpływów sowieckich . . .

Jednym z głównych elementów potęgi Sowietów oraz ich polityki agresywnej jest opanowanie Europy środkowej i południowo-wschodniej. Kraje te, zajmujące przestrzeń równą niemal Europie zachodniej bez Niemiec, z ludnością 100-milionową, z surowcami przemysłowymi i produktami rolnictwa, stanowią właśnie ten czynnik w Europie, który w znacznym stopniu rozstrzyga o tym, że mocarstwo je posiadające, może dominować nad całym naszym kontynentem. Hitler zaryzykował wywołanie

wojny światowej dopiero po zapewnieniu sobie panowania nad Europą środkową, które osiągnął przez zabór Austrii i Czechosłowacji, uzależnienie Węgier, Rumunii i Bułgarii oraz zawarciu z Sowietami traktatu rozbioru Polski. Podobnie agresywna polityka Sowietów, grożąca dziś całemu światu, rozpoczęła się dopiero po Jałcie, kiedy Rosja niepodzielnie zapanowała na tym obszarze, podporządkowując sobie Finlandię, Estonię, Łotwę, Litwę, Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Jugosławię i Albanię.

Posiadanie przez Sowiety tej części Europy zwichnęło całkowicie równowagę demograficzną, gospodarczą i polityczną kontynentu. Związek Sowiecki, stanowiący zaledwie 30 proc. ludności europejskiej, po zagarnięciu tych obszarów, wzrósł do 50 proc., a zważywszy dynamikę populacyjną narodów wschodniej części kontynentu, za lat 20 rozporządzać będzie 60 proc. ludności europejskiej. Zagarnięcie Europy środkowej i południowo-wschodniej równa się włączeniu jej do sowieckiego obszaru gospodarczego, wycofaniu jej ze współpracy z gospodarką światową i zamknięciu w autarkii sowieckiej. Z punktu widzenia geopolitycznego Związek Sowiecki, po zajęciu tych obszarów, znacznie poprawił swoją pozycję zachodnią, w szczególności na morzach Bałtyckim, Czarnym i Śródziemnym, a przez to zyskał większą swobodę ruchu na Środkowym i Dalekim Wschodzie.

Trwałe rozwiązanie sprawy pokoju i bezpieczeństwa leży zatym we wschodniej części Europy, w wyzwoleniu i zorganizowaniu w zwarty blok narodów okupowanych tam przez Rosję . . .

Polska jest naczelnym zagadnieniem politycznym w Europie środkowo-wschodniej. Rosja i Niemcy od dawna zdają sobie z tego sprawę i tym się tłumaczy zarówno traktat Ribbentrop — Mołotow z sierpnia 1939 r., jak i nieustępliwe w sprawie Polski stanowisko Stalina w Teheranie i Jałcie.

Znaczenie Polski w Europie wynika nie tylko z charakteru jej ludności, typu cywilizacji i dużej prężności politycznej, ale i z jej położenia geograficznego. Bez Polski niepodległej nie tylko państwa bałtyckie, ale Czechosłowacja, Węgry i Rumunia nie mogą utrzymać swej niezależności. Aby Polska na przyszłość mogła spełnić swoje zadanie, musi ona mieć lepsze niż w 1930 r. granice, zwiększony potencjał przemysłowy i nie być skazana, jak wtedy, na samotne stawianie czoła przemocy od Zachodu i zdradzieckiej nawale od Wschodu . . .

Jeśli granica wschodnia Polski nie będzie ponownie cofnięta ku wschodowi, ku granicy ryskiej, trudno myśleć o zorganizowaniu w tej części Europy silnego bloku państw mniejszych. Terytoria bowiem, które Rosja zagarnęła Polsce oraz Czechom, Węgrom i Rumunii, rozrywają jedność geograficzną środkowej Europy i stanowią naturalną drogę parcia Rosji w kierunku Dunaju i morza Adriatyckiego.

Opinia polska nie spuszcza z oka zagadnienia niemieckiego. Sądzi ona, że zagadnienie to jeszcze przez dłuższy czas będzie stanowić źródło niebezpieczeństwa dla pokoju świata. Podział Niemiec na państwo zachodnie i wschodnie, wynikły z konieczności obecnego położenia, nie zmienia faktu, że naród niemiecki jest jednością. Z faktu tego wcześniej czy później wyrośnie szczere dążenie mas niemieckich do zjednoczenia. Sowiety nie omieszkają tego dążenia wykorzystać dla swoich celów. Nie zawahają się one w odpowiedniej chwili przed koncesjami na rzecz nacjonalizmu niemieckiego. Przecież i dziś

komunistyczne rządy np. w Polsce szeroko operują frazesem nacjonalistycznym. Tego rodzaju polityka może znaleźć oddźwięk w społeczeństwie niemieckim, nie należy bowiem zapominać, iż mimo dwóch wojen w tradycji polityki niemieckiej i rosyjskiej leży ścisła współpraca obu tych państw. Traktat w Rapallo (1921) oraz pakt Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 r. wskazują na to, że mimo odmiennych ustrojów i odmiennej ideologii współpraca taka jest zupełnie możliwa i że może z czasem znowu zaważyć na losach pokoju i bezpieczeństwa.

Dlatego przywiązujemy ogromną wagę do swojej granicy zachodniej i pragniemy takiego rozgraniczenia z Niemcami, które by zmniejszyło niebezpieczeństwo niemieckie i wzmocniło Polskę oraz jej sojuszników w strefie środkowej. Obecna granica na Odrze i Nisie, obejmując cały Śląsk, przesuwa na stronę polską część potencjału przemysłowego, który — pozostawiony Niemcom — mógłby raz jeszcze stać się groźnym dla świata. To przesunięcie zwiększa znaczenie siły przemysłowej Polski i ważne jest dla całej Europy środkowo-wschodniej, gdzie, poza Polską i Czechosłowacją, nie ma krajów o poważniejszym potencjale przemysłowym . . .

Obecne położenie polityczne nie może trwać długo. Zachowanie pokoju i odbudowa życia gospodarczego w warunkach, jakie się wytworzyły, nie ma żadnych widoków na powodzenie. Dalsza polityka kompromisu z obecnym stanem rzeczy musi prowadzić do katastrofy. Sowiety, póki nie będą przymuszone, nie cofną się z drogi, na którą weszły po Teheranie i Jałcie. Nadzieja, że Sowiety zatrzymają się i poprzestaną na tym co posiadły i podejmą normalne pokojowe współżycie z Zachodem, wynikać może jedynie z nieznajomości Rosji, jej polityki i doktryny światowej rewolucji komunistycznej. Rosja musi być zmuszona groźbą użycia siły do cofnięcia się ku swoim granicom przedwojennym, uznania zasad Karty Atlantyckiej i przyjęcia kontroli atomowej. Jeśli to nie zostanie osiągnięte, światu nieuchronnie grozi wojna!

Postawa Polski w tym kryzysie, jaki świat obecnie przeżywa, jest jasno określona. Polska znajduje się w obozie, broniącym wolności i prawa. W dobrze zrozumianym interesie własnym i zgodnie ze swoimi tradycjami przyczyniać się będzie w miarę swych możliwości do zwycięstwa tego obozu.

Mimo cofnięcia uznania prawowitemu Rządowi Polskiemu, opinia polska widzi w nim nie tylko symbol niepodległości, ale i kierownictwo działań na rzecz wyzwolenia kraju, jak wykazało doświadczenie okresu pojałtańskiego, trafnie oceniające położenie i zadania polityki polskiej. Dlatego też obóz niepodległościowy skupia się dokoła legalnych władz polskich i poddaje się ich kierownictwu. Próby wysunięcia się na czoło społeczeństwa polityków, którzy wbrew legalnym władzom poszli na ugodę jałtańską i ułatwili umocnienie się rządu agentury sowieckiej w Polsce, nie odniosą żadnego skutku. Doświadczenie mas polskich w kraju i na uchodźstwie sprawia, że próby te przyjmowane są ze sceptycyzmem, nie budząc zaufania. W chwili decydującej stanie się jasne, że naród polski stoi przy swoim legalnym Rządzie i bez zastrzeżeń poddaje się jego kierownictwu.

Na zakończenie wypada jeszcze w paru słowach powrócić do sprawy zorganizowania Europy środkowo - wschodniej. Opinia polska zdaje sobie sprawę z tego, że Polska sama nie byłaby w stanie wypełnić zadań strze-

żenia pokoju i bezpieczeństwa, które w tej części Europy jej głównie przypadają. Dlatego też dąży ona do stworzenia w tej części kontynentu dobrowolnego Związku Państw. Wejść do niego powinny obok Polski, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Litwa i ewentualnie pozostałe dwa państwa bałtyckie. Ten związek wolnych, demokratycznych narodów mógłby się złączyć w odpowiedni sposób z analogicznym związkiem narodów bałkańskich, stając się odpowiednikiem związku zachodniego i jednym z głównych członów budowy nowej Europy . . .

Glossator

NA ZWROTNICACH HISTORII

Briand redivivus.

Gdy we wrześniu 1929 r. Briand rozesłał swój projekt federacji europejskiej do wszystkich stolic świata, odpowiedzi rządów były chłodne i projekt szybko poszedł w zapomnienie. Po dziewiętnastu latach idea zjednoczenia Europy przestała być fantazją, traktowaną z pobłażaniem przez kancelarie dyplomatyczne, przeszła zaś do dziedziny polityki praktycznej. Wydarzenia ostatnich miesięcy zdają się zapowiadać początki historycznego procesu, którego rozwój potrwać może lata, lecz który doprowadzi zapewne w końcu do zasadniczych przeobrażeń prawno-państwowej struktury Europy.

Proces ten przebiega obecnie na dwu długościach fal. Na fali krótkiej przybiera on postać układów między suwerennymi państwami o współdziałaniu dla osiągnięcia pewnych doraźnych, zakrojonych na czas najbliższy, celów. Na długiej fali zmierza on do instytucjonalnego zjednoczenia Europy w imię przechowania wspólnego dziedzictwa cywilizacyjnego. Sojusze i układy są wyrazem realizmu polityków, dążących do uzyskania natychmiastowych zabezpieczeń i bezpośrednich korzyści. Wyrastające ponad te dążenia idee jedności europejskiej nadają realizmowi polityki praktycznej sens głębszy. Jest nim tylekroć powtarzany w historii, odwieczny motyw budowy lepszego świata.

Związek Zachodni i suwerenność.

Min. Bevin, mówiąc o Związku Zachodnim w swym przemówieniu w Izbie Gmin dnia 4 maja, oświadczył, że powstanie tego Związku oznacza zwrot zasadniczy w polityce jego uczestników. Belgia, Holandia i Luksemburg zerwały z dotychczasową polityką neutralności, W. Brytania stała się zaś ostatecznie częścią Europy. „Wszystkie pięć mocarstw zdecydowały się na poświęcenie swych, nieraz poważnych, interesów narodowych w imię wspólnego dobra Europy. Traktat brukselski nie przewiduje związku, połączonego z uszczupleniem suwerenności ani nie tworzy federacji. Taki krok dramatyczny znalazłby oddźwięk u idealistów, lecz każdy spór o teoretyczne zagadnienia suwerenności cofnąłby tylko wstecz cały ruch, który się właśnie rozpoczął. Musimy próbować jednoczyć i wchłaniać to, co się da zjednoczyć i wchłonąć; rząd nie da się odciągnąć od tego wielkiego praktycznego zadania przez żadne akademickie dyskusje na temat suwerenności".

W słowach tych mieści się istota polityki brytyjskiej w stosunku do zagadnienia Związku Europejskiego. Jest to polityka empiryczna. Rząd brytyjski, któremu w formowaniu Związku Zachodniego przypadła rola kierownicza, nie uważa, aby nadszedł czas na realizację zakrojonych na szerszą miarę programów jedności europejskiej. Nie może on zresztą zapominać o tym, że W. Brytania jest ośrodkiem pozaeuropejskiej Wspólnoty Narodów. Zarówno konwencja szesnastu państw marshallowskich jak i traktat brukselski są umowami międzynarodowymi typu tradycyjnego, nie naruszającymi pojęć o suwerenności. Powołują one wprawdzie do życia pewne wspólne instytucje, lecz nie obdarzają ich przywilejem nadrzędności w stosunku do układających się państw. Instytucje te są zbiorową reprezentacją rządów i mogą decydować tylko za ich zgodą.

Oba wspomniane akty międzynarodowe opierają się na założeniu, że w obrębie układających się państw istnieje wspólnoć dążeń zasadniczych, zdolna do przytłumienia interesów, nie harmonizujących z całością. W konwencji szesnastu jest to wspólna konieczność odbudowy gospodarczej państw, zagrożonych kryzysem gospodarczym i korzystających z amerykańskiej pomocy; w traktacie brukselskim jest to ponadto wspólny interes obrony narodowej wobec jednakowego zagrożenia przez postępy komunizmu. Układy te milcząco przyjmują, że ich uczestnicy potrafią w ciągu najbliższych lat wyłonić wspólną politykę w stosunku do najważniejszych zagadnień światowych, popartą zasobami gospodarczymi i militarnymi całego regionu. Układy te nie są bynajmniej zawiązkiem przyszłej federacji europejskiej, lecz po prostu zainicjowaną przez W. Brytanię koalicją antysowiecką, gospodarczą i wojskową. Koalicja ta nie ma jednak na celu wojny z Rosją Sowiecką. Zadaniem jej jest takie wzmocnienie Europy Zachodniej pod względem gospodarczym i wojskowym, które mogłoby zniechęcić Rosję do uprawiania agresywnej polityki, a co więcej, stworzyć podstawy do ułożenia się z rządem sowieckim o nowy układ sił w świecie. Próby ułożenia się mogą zawieść, możliwości wojny nie da się zatem wyłączyć, lecz tendencją polityki brytyjskiej wydaje się być zakończenie „zimnej wojny" kompromisowym, „negocjowanym" pokojem, opartym na nowym rozgraniczeniu sfer wpływów.

Poprawne działanie mechanizmu międzypaństwowego, skonstruowanego przez traktat brukselski i konwencję szesnastu, zależeć będzie od tego, czy solidaryzm państw uczestniczących weźmie istotnie górę nad separatyzmami interesów narodowych. Okresy kryzysów, miast łagodzić separatyzmy, często je potęgują. Gospodarka liberalna dążyła do przekraczania granic i zacieśniania węzłów międzynarodowych; gospodarka kontrolowana, z jej systemem kontyngentów, układów dwustronnych i ograniczeń walutowych, wzmaga tendencje nacjonalistyczne. Gdyby tendencje te doszły do głosu w systemie szesnastu, cała budowa, niezwiązana żadną instytucją koordynującą o nadrzędnym charakterze, groziłaby zawaleniem.

Koncepcje federacyjne.

Ponad empiryczną polityką

rządów krzyżują szpady idee o szerszym zasięgu. W końcu kwietnia konferencja szesnastu partii socjalistycznych w Paryżu powzięła uchwałę w sprawie organizowania ,,Stanów Zjednoczonych Wolnej Europy", przyjąwszy, że podstawą akcji mają być agencje specjalne, utworzone przez Europejską Komisję Gospodarczą Z. N. oraz Organizacja Europejskiej Współpracy gospodarczej, powołana w konwencji paryskiej i mająca, zdaniem zjazdu, uprawnienia ponadpaństwowe. ,,Agencje takie" — głosi uchwała — ,,mogą się stać zalążkiem władzy federalnej na skutek przekazania im przez każde z państw swej suwerenności". Uchwała projektuje powołanie ,,Rady Wolnej Europy", na razie zaś postanawia utworzyć biuro propagandowe w celu rozpowszechniania idei federacyjnych. Narody wschodnio - europejskie zostaną powitane, gdy będą mogły się przyłączyć. ,,Zorganizowana Europa będzie miała drzwi otwarte i nie ustanie w rozwijaniu stosunków handlowych zarówno ze wschodem, jak i z zachodem".

130 posłów złożyło w brytyjskiej Izbie Gmin wniosek o utworzenie, w porozumieniu z rządami Dominiów, związku zachodnio-europejskiego jako pierwszego etapu do federacji europejskiej. Rassamblement gen. de Gaulle żąda utworzenia federalnego systemu obronnego Europy Zachodniej, zorganizowanego pod zwierzchnictwem ponadpaństwowej ,,Europejskiej Rady Obrony". Kongres MRP w Tuluzie przyjął rezolucję, wypowiadającą się za federacją w Europie.

Wreszcie rezolucja polityczna Kongresu Europejskiego w Hadze uznaje dotychczasowe kroki, podjęte przez niektóre rządy europejskie w celu współpracy politycznej i gospodarczej, za niewystarczające. Stwierdza ona, że narody Europy muszą się zrzec pewnej części swych suwerennych uprawnień w celu podjęcia wspólnej akcji politycznej i gospodarczej na rzecz zjednoczenia i właściwego wyzyskania wspólnych zasobów; żąda zwołania Zgromadzenia Europejskiego, wybranego przez parlamenty państw uczestniczących, mającego być wyrazicielem opinii europejskiej, doradzać środki do przeprowadzenia unii politycznej i gospodarczej Europy oraz zbadać prawne, gospodarcze i socjalne konsekwencje utworzenia takiej unii. Unia ma być otwarta dla wszystkich narodów, rządzonych demokratycznie i zobowiązujących się do respektowania Karty Praw Człowieka; Kartę tę opracuje komisja specjalna, która określi jednocześnie warunki, jakim ma odpowiadać państwo, aby zasłużyć na miano demokracji. Nad przestrzeganiem przepisów Karty ma czuwać Trybunał Sprawiedliwości, do którego każdy obywatel unii będzie mógł wnieść skargę o naruszenie swych praw. Tak pojęta sfederowana Europa będzie jednym z podstawowych elementów zjednoczenia świata.

Wszystkie te projekty wybiegają daleko poza oficjalną politykę rządów. Nie zatrzymują się one nad granicą Łaby, lecz dążą do zjednoczenia całej Europy, jakkolwiek nie dają odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zjednoczenie to mogłoby nastąpić. Unikają one precyzji w używaniu pojęć, uciekając się nieraz — w celu zapobieżenia sporom w łonie projektodawców — do mętnych formułek i ogólnikowych frazesów. Lecz cechą ich wspólną jest wizja Europy jako trzeciego mocarstwa, położonego między wschodem i zachodem, równego potęgą dwóm światowym mocarstwom peryferyjnym. Powstaje kwestia, czy mieszczą się w ramach obecnej europejskiej rzeczywistości.

Federacja i państwo narodowe.

Czy istnieją obiektywne przesłanki, mogące świadczyć o tym, że Europa dojrzewa do federacji? Istotą federacji jest podział władzy między rządem centralnym (federalnym) a rządami lokalnymi. W wyniku tego podziału rząd federalny przejmuje funkcje, których wykonywanie centralne leży w interesie całego związku (zazwyczaj sprawy zagraniczne, obrona narodowa, system monetarny), pozostawiając wykonywanie fukcji mniejszego znaczenia rządom miejscowym. Podziału takiego łatwiej było dokonać, gdy, jak w okresie kongresu filadelfijskiego, zakres zainteresowań władzy państwowej był niewielki, a granice między interesem ogólnym i miejscowym dość ostre; jest on znacznie trudniejszy obecnie, gdy funkcje państwa uległy wielkiemu rozszerzeniu, a współzależność różnych dziedzin życia zbiorowego wzrosła do tego stopnia, że niemal każdy interes lokalny zahacza o interesy całości. Niezależnie od tego, jak dokonano podziału, zostaje duże pole tarć między władzą centralną a władzami lokalnymi; tarcia te, jak to nieraz bywało w Stanach Zjednoczonych, wywołują zahamowania i zgrzyty mechanizmu związkowego. W każdym jednak razie, w dotychczasowych typach federacji państwa, wchodzące w jej skład, traciły swą suwerenność i schodziły do rzędu autonomicznych prowincji.

Okres historyczny, w który żyje Europa współczesna, jest okresem państw narodowych. Idea narodowa, dla której tak trudno znaleźć definicję, jest najistotniejszym czynnikiem konstytutywnym organizacji politycznej Europy. Jest ona mitem, cementującym warstwy i klasy społeczne w obrębie zbiorowości państwowej, niwelującym odśrodkowe działania antagonizmów grupowych i socjalnych. Konserwatysta brytyjski na równi z socjalistą bronili w jednym szeregu niezawisłości swego państwa; w obliczu zagrożenia interesów narodowych kapitaliści i robotnicy, właściciele latyfundiów i pracownicy folwarczni, demokraci i faszyści stają się przede wszystkim Anglikami, Francuzami, Belgami i t. d. Jedna tylko partia stawia lojalność w stosunku do obcego państwa ponad obowiązek wierności własnemu narodowi; zadaniem tej partii jest jednak rozsadzanie struktury Europy.

Istnieje poczucie wspólności cywilizacji zachodnio - europejskiej, nie ma mitu ponadnarodowego Europy. Nie nadszedł jeszcze czas, gdy — według słów p. Churchilla — Brytyjczyk, Francuz lub Polak będą o sobie mówili: ,,jestem Europejczykiem". Wspólność podstawowych idei cywilizacji europejskiej — idei wolności i szacunku dla osobowości ludzkiej — kryje za sobą bogatą różnorodność przeżyć historycznych, języka, obyczajów, kultury narodowej. W tej różnorodności tkwi właśnie bogactwo cywilizacji Europy.

Patriotyzm, lojalność w stosunku do własnego kraju, gotowość poświęcenia życia w jego obronie są uczuciami, wykształconymi historycznie i wrosłymi w świadomość mas. Idea wierności Zjednoczonej Europie jest dotąd ideą cieplarnianą, sztuczną, niezdolną do budzenia masowych emocji. Czy to oznacza, że federacja europejska jest i zostanie utopią?

My, naród Stanów Zjednoczonych . . .

Na kilka lat przed pamiętną konferencją filadelfijską r. 1787 Tomasz Paine, publicysta angielski, pisał zniechęcony: ,,Jeżeli istnieje kraj na świecie, po którym najmniej można się spodzie-

wać dojścia do zgody, to krajem tym jest Ameryka. Złożona z ludzi należących do różnych narodów, przywykłych do różnych form i zwyczajów rządzenia, mówiących różnymi językami, a jeszcze więcej różniących się pod względem wierzeń religijnych — jest ona krajem niezdolnym do żadnego związku".

W tym samym czasie Josiah Tucker, dziekan Gloucester, twierdził, że mrzonką i fantazją romansopisarską jest nadzieja, aby Ameryka mogła się stać państwem, podległym jednemu kierownictwu. ,,Wzajemne antypatie i starcia interesów, różnice rządów, zwyczajów i manier wykazują, że Amerykanie nie mogą mieć żadnego ośrodka łączności wzajemnej ani wspólności interesów . . . Poróżniony aż do końca czasu, podejrzliwy i nieufny w stosunkach wzajemnych, lud ten będzie trwał w odosobnieniu drobnych wspólnot i księstw, podzielony zgodnie z granicami naturalnymi, przez wielkie oceaniczne zatoki, szerokie rzeki i jeziora oraz grzbiety gór".

W parę lat później hasło zjednoczenia przeszło jak pożar leśny przez kontynent amerykański i trzynaście państw, dotąd udzielnych, ratyfikowało nową konstytucję federalną Stanów Zjednoczonych.

W oczekiwaniu jednoczącej idei.

Nie należy więc przeceniać różnic pochodzenia, języka, obyczajów i religii. Nie stanowią one przeszkody do zjednoczenia, nieprzekraczalnej w czasie i mogą ustąpić pod presją idei, która wrośnie w świadomość mas i stanie się mitem, pobudzającym te masy do akcji, jednoczącym ich pragnienia i wolę czynu. Idea federacji europejskiej nie jest tym mitem; jest tylko formą, w którą wlać trzeba dopiero treść. Musi to być treść twórcza, jak twórcze były hasła Wielkiej Rewolucji. Szary człowiek, zatruwany obłędnymi teoriami komunizmu, musi wiedzieć, że jego przywódcy polityczni prowadzą go istotnie ku lepszej przyszłości. Nie ma on tego przekonania, gdy widzi wahania tych przywódców, krótkowzroczną grę egoizmów mocarstwowych i skłonność do kompromisów ze złem. Ze wschodu idzie ku niemu idea, zapowiadająca zburzenie starego porządku rzeczy, idea barbarzyńska i niewolnicza, lecz działająca magnetycznie siłą swojego fanatyzmu. Nie dość jest stawiać na drodze temu pochodowi papierowe przeszkody nieszczerych frazesów. Trzeba stworzyć wizję nowego świata, rządzonego według odwiecznych praw moralności chrześcijańskiej, świata, w którym wolność od ucisku, nędzy i strachu stanie się udziałem powszechnym. Wówczas utopia dnia dzisiejszego stać się może jutro rzeczywistością.

Zginie coś ważniejszego . . .

Nie można jednak zapominać o presji czynników zewnętrznych, które mogą sprawić, że rozpoczęty proces scalania Europy pójdzie dalej, niż tego sobie życzy oficjalna polityka brytyjska. Czynnikami tymi są: niebezpieczeństwo komunizmu i nacisk ze strony Stanów Zjednoczonych. Groźba agresji sowieckiej wymaga zorganizowania Europy w związek trwalszy i silniejszy, niż doraźne i nietrwałe koalicje obronne. W miarę potęgowania się tej groźby przybierać będą na sile tendencje do powołania do życia wspólnych instytucji regionalnych o charakterze ponadpaństwowym.

W tym samym kierunku działa presja amerykańska. O ile można polityce amerykańskiej przypisywać konsekwentne dążenia do realizacji pewnych założeń politycznych i gospodarczych, to wydaje się, że jednym z tych założeń jest doprowadzenie do instytucjonalnej jedności Europy, przynajmniej w dziedzinie gospodarczej. Administrator Planu Marshalla ma w swym ręku potężne środki nacisku. Raport Komisji Izby Reprezentantów do spraw pomocy zagranicznej proponuje specjalizację wytwórczości europejskiej na podstawach międzynarodowych, zależnie od bliskości surowców, istnienia odpowiednich urządzeń i siły roboczej oraz możliwości transportowych, niezależnie zaś od granic państwowych. Na tych samych podstawach mają być uregulowane przydziały rzadkich surowców, przy czym Administrator będzie miał udział w kontrolowaniu tych przydziałów. Raport zaleca Administratorowi działanie za pośrednictwem organizacji paryskiej, zamiast rozmów z każdym państwem oddzielnie. ,,W dążeniu do unikania zarzutów sowieckich" — głosi końcowy ustęp raportu — ,,nie możemy dać się wmanewrować w podtrzymywanie wykoszlawionych koncepcji suwerenności, tak sztywnych, że uniemożliwiających wszelką współpracę . . . Jeżeli suwerenność absolutna zablokuje scalenie gospodarcze, mające podstawowe znaczenie dla odbudowy Europy, zginie coś ważniejszego — wolność ludzka".

Szczeble pośrednie.

Europa — na razie ograniczona do zachodniej swej części — może, ze swym doświadczeniem historycznym i bogactwem form życia państwowego, znaleźć właściwą drogę współpracy instytucjonalnej, nie schodząc na manowce federacji. Pomiędzy systemem państw suwerennych a związkiem federalnym istnieją szczeble pośrednie, na których istnienie niepodległego państwa da się pogodzić z uszczupleniem jego suwerennych uprawnień. Państwa w obrębie danej grupy regionalnej mogą np. przekazać część swych praw suwerennych powołanej przez siebie instytucji, złożonej z przedstawicieli zainteresowanych rządów i rozstrzygającej większością głosów. Instytucja taka byłaby regionalnym wydaniem Rady Bezpieczeństwa, lecz z innymi zadaniami i bez prawa veta. Nie miałaby ona egzekutywy, jaką rozporządza rząd federalny, lecz postęp w stosunku do obecnego stanu rzeczy polegałby na przyjęciu na siebie przez każde z państw zobowiązania traktatowego do podporządkowania się decyzji większości. Byłaby to zatem częściowa delegacja suwerenności nie z mocy konstytucji federalnej, lecz międzynarodowej konwencji.

Suwerenność jest koncepcją absolutną, oznaczającą teoretyczną możność czynienia przez władzę państwową co jej się podoba; w tym znaczeniu jest to koncepcja przestarzała. Jeżeli prawo narodu do swobodnego rozwoju swej kultury i swych właściwości narodowych jest zagrożone i może się ostać tylko przez działanie wspólne, obrona fikcji historycznych byłaby dowodem zaniku narodowego instynktu samozachowawczego. Żyjemy w epoce wielkich obszarów strategicznych i gospodarczych, w epoce, gdy narody, w imię zachowania swego niepodległego bytu, zmuszone będą do instytucjonalnego ograniczania swej suwerenności państwowej.

Problem niemiecki.

Rezolucja polityczna Kongresu Europejskiego w Hadze wyraża przekonanie, że jedynym rozwiązaniem problemu niemieckiego jest włączenie Niemiec do systemu sfederowanej Europy. Jest to zadanie bardzo trudne. Odbudowane Niemcy miałyby być federacją w obrębie federacji. W miarę jednak zabliźniania się ran wojennych będą w

nich rosły dążenia do jedności państwowej, a potym do hegemonii w obrębie Związku Europejskiego. Niemcy będą w każdym systemie europejskim miejscem nabrzmiałym i wrażliwym, klinem, wrzynającym się w strukturę Europy; klin ten, popchnięty ręką sowiecką, może cały system rozsadzić.

Antynomia między koniecznością politycznej i gospodarczej odbudowy Niemiec a zapobieżeniem ich odśrodkowemu działaniu w przyszłości jest najsłabszym punktem programów rekonstrukcji Europy.

Dylemat brytyjski.

Innym niejasnym punktem tych programów jest polityka brytyjska. „Wznosząc nową strukturę Europy Zachodniej" — mówił min. Bevin dnia 4 maja — „musimy uważać pilnie na to, aby nie uczynić nic, co by mogło podważyć już istniejące i trwałe podstawy innego zjednoczenia wolnych narodów — Wspólnoty Brytyjskiej . . . Jesteśmy przekonani, że nowa struktura Europy Zachodniej będzie mocniejsza, jeżeli zostanie ściśle związana z tymi wielkimi krajami i terytoriami zamorskimi, z którymi Europa ma tak długie, ściśle i historyczne związki . . ."

Dążeniem zatem polityki brytyjskiej jest powiązanie europejskiej unii regionalnej z Brytyjską Wspólnotą Narodów. Unia ta wybiegłaby wówczas daleko poza granice Europy, lecz — wbrew poglądowi p. Bevina — zyskując na przestrzeni, straciłaby na spoistości. Zostałaby luźnym związkiem państw suwerennych, któremu brakłoby nawet tych węzłów historycznych, jakie utrzymują przy życiu Wspólnotę Brytyjską.

Rozwój wydarzeń może jednak wyprzedzić ostrożne posunięcia polityki brytyjskiej, dla której pakt brukselski jest, jak się zdaje, ostateczną koncesją na rzecz europejskiej jedności. Trudności pogodzenia imperialnej racji stanu z przynależnością do związku europejskiego będą rosły, chyba że czas przyniesie jakieś, nie dające się obecnie przewidzieć, ich rozwiązanie.

Na razie jednak dylemat brytyjski stawia nad akcją federalistów jeszcze jeden znak zapytania.

Państwo światowe.

Nie trzeba rozwodzić się nad tym, że koncepcja związku europejskiego nie ma na celu zapewnienia Europie lub ludzkości wiecznego pokoju. Realizacja tej koncepcji może tylko, w rozumieniu jej zwolenników, stanowić etap na drodze do dalszych, bardziej złożonych form rozwoju. Formy te zostają dotychczas w mgle kosmicznej, choć nad przyśpieszeniem procesu ich powstawania czuwają narzędzia masowego niszczenia. Wyobraźnia amerykańska wyprzedza pod tym względem projekty polityków europejskich. P. Lippmann w „New York Herald Tribune", wyrażający nieraz zapatrywania urzędowych kół amerykańskich, uważa za prawdopodobne, że wydarzenia obecne oznaczają załamanie się tradycyjnego systemu izolowanych państw narodowych i narodziny nowej społeczności politycznej, obejmującej Brytyjską Wspólnotę Narodów, system panamerykański i federację europejską z jej posiadłościami afrykańskimi. „Jest to nowy porządek rzeczy, który, jeżeli świat nie ma się zapaść w otchłań anarchii i wojny, wynurzy się z chaosu naszych czasów".

Taki system światowy rozwiązywałby niewątpliwie trudności polityki brytyjskiej. Już jednak Hsiang Hsue, minister państwa Sung, próbował na pięćset lat przed erą chrześcijańską zapewnić ludzkości wieczny pokój przez utworzenie społeczności państw ówczesnego świata. Nie było wprawdzie wówczas bomby atomowej ani szybszych od dźwięku pocisków rakietowych.

Co zrobi Moskwa?

Organizowanie się Europy Zachodniej może się stać dla Rosji hasłem do rewizji dotychczasowych metod akcji politycznej. Jeżeli, niezależnie nawet od dalej sięgających zamierzeń, powiodą się plany odbudowy gospodarczej Europy i złączenia jej systemem sojuszów wojskowych, widoki ekspansji sowieckiej staną się znikome, a cowięcej, zawiśnie potencjalna groźba nad blokiem sowieckim. W planach tych jest jednak wiele niewiadomych. Może metody strajków i sabotażu oraz odcinania rynków wschodnio-europejskich od wymiany gospodarczej z zachodem wystarczą do udaremnienia Planu Marshalla? Plan ten zresztą w dalszym przebiegu wywoła zapewne konflikty i tarcia. Problem niemiecki otwiera duże możliwości rozgrywek na pograniczu wojny i pokoju. Może przyjdzie wreszcie upragniona depresja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych? Prawa historyczne marksizmu stwierdzają, że dni imperialistycznego kapitalizmu są policzone. Poprzestanie jednak na zaufaniu do tych praw mieści w sobie moment pewnego ryzyka. Moskwa, jak dotąd, wolała drogą odpowiedniej akcji przyśpieszać obroty koła historii. Co zatem uczyni obecnie? Można jedynie przyjąć, że nie będzie się przyglądała bezczynnie próbom organizowania przeciwko sobie świata zachodniego. Mury Kremla nie wydadzą jednak tajemnicy zawiłych dróg polityki sowieckiej.

S. Z. Tomczak

POTENCJAŁ GOSPODARCZY EUROPY ZACHODNIEJ

„Gdyby nie brzmiało to zbyt pompatycznie, zatytułowałbym ten artykuł — „Ekonomika prologu". Chodzi mi o sprawę ocen sił ekonomicznych Europy zachodniej z punktu widzenia ich znaczenia i przydatności w ewentualnym przyszłym konflikcie międzynarodowym.

Myśl Planu Marshalla — i, konsekwentnie, opracowania tego planu — opierała się na założeniu, że odbudowanie europejskiej prosperity zahamuje falę komunizmu, a następnie spowoduje jej opadnięcie. Jeśli świadomość nieuniknionego konfliktu z Rosją towarzyszyła koncepcji tego planu, musiało jednocześnie istnieć przekonanie, że konflikt nie grozi wkrótce i jest raczej kwestią 4—5 lat. Trzeba 4—5 lat, aby zarówno odbudować europejską prosperity, jak i podnieść znaczenie gospodarki europejskiej dla przyszłej wojny.

Odwróćmy jednak tok rozumowania i powiedzmy sobie, że napięcie sytuacji międzynarodowej jest już tego rodzaju, że wybuch konfliktu może być sprawą niedalekiej przyszłości. Wówczas na realizację Planu Marshalla nie będzie już czasu i wojna zastanie Europę zachodnią

w stanie niedokończonej rekonwalescencji. Będzie liczyło się tylko to, na co zdobyła się amerykańska zagraniczna polityka ekonomiczna od zakończenia II-ej Wojny Światowej. Wtedy liczby, podane w raportach do Planu Marshalla, stwierdzające obecny stan rzeczy w dziedzinie gospodarki europejskiej, nie będą mówiły o punktach wyjściowych do odbudowy lecz o wyjściowych zasobach gospodarki europejskiej na początku nowego konfliktu. Wydaje mi się, że ten sposób spojrzenia jest również usprawiedliwiony, ponieważ — powtarzam — bieżąca rzeczywistość może być ważniejsza od perspektyw, gdy nie można wyłączyć ewentualności prędkiego wybuchu konfliktu.

Wydaje mi się, że następujące twierdzenie może posiadać pewne uzasadnienie. O ile Europa pozasowiecka nie potrafi osiągnąć przed wybuchem następnego konfliktu międzynarodowego pewnego stopnia samowystarczalności w dziedzinie żywności, w zakresie produkcji węgla, rudy żelaznej i stali, nie tylko nie będzie ona przydatna z punktu widzenia jej potencjału ekonomicznego, ale może być ciężarem z punktu widzenia socjalnego i politycznego (pomijam punkt widzenia strategiczny) *dla każdej ze stron walczących*. Mówiąc o Europie pozasowieckiej, nie mam na myśli Wielkiej Brytanii i dopuszczam niektóre kraje na kontynencie w charakterze wyjątków.

Można mianowicie mieć wątpliwości, czy przy istniejącym stanie lądowych i morskich środków transportowych, jakimi dysponuje Europa, można by było podczas wojny masowo aprowidować ją w tak ciężkie i objętościowe artykuły, jak żywność, węgiel, ruda żelazna i stal. Można następnie mieć wątpliwości, czy Rosja lub Stany Zjednoczone mogłyby podczas wojny postawić do dyspozycji Europie dostateczne ilości lądowych lub morskich środków transportowych. Wreszcie, można mieć wątpliwości, czy Rosja lub Stany Zjednoczone mogłyby mieć dla Europy zachodniej podczas wojny większe ilości żywności lub węgla lub rudy żelaznej lub stali.

Nie trzeba już rozpatrywać dalszych elementów potencjału Europy zachodniej, gdybyśmy stwierdzili, że w najbliższej przyszłości musi ona liczyć się z poważnymi deficytami w wymienionych dziedzinach. Bo, cóż, na przykład, warta jest zdolność produkcyjna przemysłu przetwórczego, gdy nie ma paliwa i surowców. A miejscowa ludność może być tylko źródłem wielkich kłopotów, gdy będzie brakowało żywności. W związku z tą ostatnią uwagą, można dodać, że Rosja potrafiłaby sobie poradzić z tym problemem przy pomocy terroru i deportacji, ale równocześnie musiałaby zrezygnować ze spontanicznej, masowej dynamiki proletariatu t. zw. ,,rezerw" rewolucji komunistycznej, jeśli na nie liczy.

Przechodzę obecnie do liczbowej ilustracji początkowego twierdzenia, że europejskie środki transportowe są na tyle niedostateczne, iż nie mogą spełniać zadań przewozu wielkich ilości towarów, gdyby wielkie były deficyty, które miałyby być uzupełniane. W ocenie tych liczb trzeba brać pod uwagę, że ponadto znaczny odsetek środków transportowych, będących do dyspozycji, jest normalnie absorbowany podczas wojny dla bezpośrednich celów wojennych, jak przesunięcia wojsk, transport amunicji i t. p.

W opublikowanym niedawno przez UNO *Economic Report* (Lake Succes, New York, styczeń 1948) znajdujemy następujące dane, dotyczące tonażu floty handlowej w 1947 r. w odsetkach tonażu przedwojennego:

Zjednoczone Królestwo ...	86
Norwegia	76
Niemcy	10
Włochy	44
Francja	73
Holandia	83
Dania	82
Belgia	90

W raporcie *Committee of European Economic Co-operation* zapotrzebowanie na dodatkowy tonaż zostało podane w wysokości 1.705 milionów dolarów amerykańskich. Zapotrzebowanie to miało być uzupełniane stopniowo w ciągu lat 1948—1951. Jednak w 1951 r. tonaż nie osiągnąłby poziomu przedwojennego (z wyjątkiem tankowców).

W tymże, ostatnio przeze mnie wymienionym, raporcie zapotrzebowanie na kolejowy materiał transportowy zostało podane w wysokości 490 milionów dolarów. Deficyt w zakresie samych wagonów towarowych wynosi 103 tysiące sztuk. Zapotrzebowanie to — podobnie jak w każdej propozycji, występującej w opracowaniach do Planu Marshalla — miało być pokryte w ciągu 4-ech lat.

Przechodzę obecnie do liczb, rzucających nieco światła na europejską samowystarczalność żywnościową.

Przed wojną deficyt żywnościowy Austrii, Czechosłowacji, Belgii, Francji, Niemiec, Włoch, Holandii, Szwecji i Szwajcarii wynosił 444 miliony złotych dolarów (wg. opracowania Ligi Narodów, opublikowanego w 1941 r.). Gdybyśmy odrzucili Niemcy wschodnie, część Austrii oraz Czechosłowację a dodali Danię, globalny przedwojenny deficyt uległby zwiększeniu, głównie wskutek wyłączenia źródeł aprowizacji we wschodnich Niemczech.

Obecnie deficyt ten jest, oczywiście, nieporównanie większy, gdyż na ogół Europa zachodnia jeszcze nie zdołała osiągnąć poziomu produkcji przedwojennej. Ostatnia produkcja zbóż i kartofli przedstawiała się następująco w odsetkach produkcji przedwojennej:

	Zboża	Kartofle
Belgia	51	90
Francja	59	101
Luksemburg	74	74
Holandia	80	153
Włochy	68	92
Niemcy zachodnie	64	52

Warto dodać, że import niektórych artykułów do niektórych krajów Europy zachodniej przed wojną stanowił przeważającą część ich spożycia, na przykład import pszenicy do Belgii ponad 70 proc., do Holandii od 60—80 proc., do Szwajcarii około 80 proc. ich spożycia. Łatwo więc sobie przedstawić, jak stosunkowo małą rolę odgrywa obecnie produkcja krajowa w zaopatrzeniu żywnościowym niektórych krajów Europy zachodniej. Gdy spadnie ona jeszcze bardziej podczas wojny — sytuacja żywnościowa może stać się tragiczna.

Warto dodać, że nie lepiej od produkcji roślinnej przedstawia się produkcja artykułów pochodzenia zwierzęcego, zresztą częściowo związana z rozwojem produkcji roślinnej (pasze). Krajowa produkcja tłuszczów i mięsa w odsetkach produkcji przedwojennej przedstawiała się w roku 1947/48 następująco:

	Tłuszcze	Mięso
Belgia	47	52
Francja	54	83
Luksemburg	80	65
Holandia	67	52
Szwajcaria	66	62
Dania	94	71
Norwegia	89	79
Włochy	82	72

O ile chodzi o węgiel, to w opracowaniu do Planu Marshalla powiedziane jest, że deficyt

w tym zakresie, który musi być pokryty importem ze Stanów Zjednoczonych, ma wynieść w 1948 r. 41 milionów ton. Ogólna produkcja Europy pozasowieckiej, bez Zjednoczonego Królestwa, wynosiła przed wojną 321 milionów ton, w tym produkcja zachodnich Niemiec — 220 milionów ton, czyli 68,5 proc. Odbudowanie potencjału węglowego Europy zachodniej jest niemal równoznaczne z odbudową produkcji węglowej zachodnich Niemiec, która jeszcze w 1947 r. wynosiła zaledwie 50 proc. produkcji przedwojennej. Wartość zapotrzebowania na urządzenie kopalń węgla wynosi ogółem — po potrąceniu zapotrzebowania Zjednoczonego Królestwa — 2.521 milionów dolarów. Zapotrzebowanie zachodnich Niemiec wynosi — 1.414 milionów dolarów, czyli 56 proc. zapotrzebowania Europy kontynentalnej.

Zapotrzebowanie importowe na rudę żelazną, złom, rudę manganową oraz stal zostało oszacowane następująco w milionach ton:

	1948	1949	1950	1951
Ruda żelazna	2.5	2,5	3,4	5,7
Złom	1,5	1,9	2.2	2,3
Ruda manganowa	0.6	0,8	0,8	0,9
Stal	2,8	2,8	2,9	2,8

Wreszcie, zapotrzebowanie importowe na produkty naftowe przedstawia się następująco w milionach ton:

1948 r. — 37,3	1950 r. — 41,0
1949 r. — 40,3	1951 r. — 38,0

Sądzę, że przytoczone liczby wystarczą, aby mieć pogląd na rozmiary deficytu europejskiego w dziedzinie żywności i głównych surowców.

Wydaje mi się, że w świetle zilustrowanych deficytów, trudno jest mówić o znacznej przydatności gospodarczej Europy zachodniej w ewentualnym międzynarodowym konflikcie zbrojnym, o ile miałby on nastąpić wkrótce. Co więcej, jak już powiedziałem, wobec prawdopodobieństwa niemożności zaradzenia głodowi w Europie podczas tego konfliktu — Europa może być poważnym ciężarem dla każdej ze stron walczących, to znaczy dla tej, która będzie panem Europy.

Można by zaryzykować twierdzenie, że, gdyby konflikt miał wybuchnąć wkrótce, każda ze stron walczących wolałaby może, by Europy zachodniej w ogóle nie było na świecie. Fakt, że ona istnieje i będzie istniała, bardzo komplikuje sytuację każdego z przeciwników. Lecz, niewątpliwie, świadomość małej przydatności gospodarczej Europy zachodniej w ewentualnym bliskim konflikcie oraz świadomość ciężarów socjalnych i politycznych w wypadku jej okupacji nie mogą odegrać roli decydującej. Będą decydowały względy strategiczne. Te względy mogą wystarczyć, aby Europa zachodnia została objęta działaniami wojennymi.

Nie jest również wyłączone, że nie tyle bezpośrednia i konkretna wartość gospodarcza Europy zachodniej, względnie nie tyle bezpośrednie ciężary socjalne i polityczne będą brane pod uwagę, ile perspektywy. Wyobraźmy sobie na przykład, że Rosja będzie musiała liczyć się ze wszelkimi ewentualnościami geografii konfliktu. Jeśli w pewnym etapie tego konfliktu siły Rosji mogłyby być związane na dłuższy czas na innym terenie aniżeli teren Europy zachodniej, a ta ostatnia nie byłaby przez nią opanowana, Stany Zjednoczone mogłyby posiadać możliwości wyzyskania potencjału gospodarczego Europy zachodniej.

Odwrotnie, chyba nie mogłaby zachodzić obawa, że Rosja podczas wojny, ale w warunkach względnego spokoju na terenie Europy zachodniej, potrafi wyzyskać potencjał gospodarczy tej Europy dla swoich celów wojennych. Rosja cierpi w poważniejszym jeszcze stopniu niż zachodnia Europa kontynentalna na wielkie braki w zakresie transportu kolejowego. Nad sprawą transportu samochodowego ciążą braki w dziedzinie zaopatrzenia w paliwo płynne. O ile dość rozpowszechniona opinia jest słuszna, jedną z najsłabszych stron gospodarki rosyjskiej są niedostatki w dziedzinie zaopatrzenia w ropę naftową, wywołane kryzysem w produkcji rosyjskich zagłębi naftowych. Te mankamenty są tak duże, że w ogóle mogą bardzo przeszkadzać w prowadzeniu wojny. Mogą stać się powodem dążenia Rosji do zapewnienia sobie z początku nowych źródeł nafty dla ułatwienia dalszego ciągu wojny. Stąd też, ekonomicznie biorąc, może być usprawiedliwione przypuszczenie, że w wypadku, gdyby Rosja była napastnikiem, pierwszy etap wojny miałby miejsce na Bliskim Wschodzie — w rejonie złóż naftowych.

Na zakończenie pragnąłbym wspomnieć parę słów o potencjale ludnościowym. Często oceny potencjału ludnościowego sprowadzane bywają poprostu do porównania liczby ludności Rosji i jej satelitów z jednej strony — oraz Stanów Zjednoczonych, posiadłości brytyjskich i t. zw. mocarstw brukselskich — z drugiej strony. Odnośne liczby stanowią 280 i 268 milionów. Ludność trzech krajów skandynawskich, Francji, Włoch, Szwajcarii, Niemiec zachodnich, Belgii, Luksemburga, Holandii, Hiszpanii i Portugalii, czyli całej pozasowieckiej Europy kontynentalnej, wynosi dziś około 200 milionów.

Na potencjał ludnościowy Europy zachodniej można patrzeć z dwóch punktów widzenia: gospodarczego i wojskowego. W zależności od przyjętego punktu widzenia dochodzi się do różnych wniosków.

Z punktu widzenia wojskowego, potencjał ludnościowy Europy zachodniej nie powinien, jak się wydaje, budzić większego zainteresowania Rosji. Ludzie Europy zachodniej są przyzwyczajeni, nawet jeszcze dziś, do znacznie wyższego poziomu życia, aniżeli ludzie rosyjscy; są od tych ostatnich daleko bardziej wrażliwi na ciężkie warunki życia; są daleko mniej wytrzymali. Nie łatwo potrafią oni znosić wymagania, stawiane żołnierzom armii sowieckiej i warunki, do jakich zmusza się tych żołnierzy. Ludzie Europy zachodniej nie są dobrym materiałem na żołnierza sowieckiego, mogą łatwo zawodzić dowództwo sowieckie, gdyby znaleźli się w armii rosyjskiej. Stąd wydaje się, że zachodnio-europejski „rezerwuar żołnierza" nie powinien być atrakcją dla Rosji. Gdyby potrzebowała ona głównie rekruta, Chiny a nie Europa zachodnia wytknęłyby kierunek jej początkowego marszu.

Natomiast, Rosja bardzo potrzebuje robotnika wykwalifikowanego. Braki w tej dziedzinie stanowią podobno również jedną ze słabych stron gospodarki rosyjskiej. Gdyby przyszła wojna była wojną długotrwałą, deportowanie do Rosji znacznych ilości robotników wykwalifikowanych z Europy zachodniej mogłoby poważnie poprawić jej potencjał gospodarczy, który mógłby być jeszcze wyzyskany w dalszym toku wojny. Wyzyskanie zachodnio - europejskich robotników wykwalifikowanych na miejscu mogłoby budzić wątpliwości, o których była już mowa.

Potencjał ludnościowy Europy zachodniej posiada inne znaczenie dla Stanów Zjednoczo-

nych i Wielkiej Brytanii. Nie dla tego, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania będą potrzebowały rekruta lub robotnika wykwalifikowanego, chociaż i to może występować. Chodzi mi o co innego: po prostu Stany Zjednoczone i Wielka Brytania są w stanie lepiej wyzyskać potencjał ludnościowy Europy zachodniej i jako „rezerwuar rekruta" i jako „rezerwuar robotnika wykwalifikowanego".

Marian Ostoja

PAMIĘTNIKI GOEBBELSA

W czasie ostatniej wojny światowej istniały dwie szkoły myślenia w ocenie niedawnej hitlerowskiej fazy problemu niemieckiego. To, co się działo w Niemczech, a przez Niemców w świecie, ujmowano lapidarnie w zawołaniu dwojakim: albo, to hitlerowcy zawinili, albo, to Niemcy są winni.

Dyskusja na temat odpowiedzialności za ten okres historii niemieckiej nie dała wyników całkowicie przeważających szale na rzecz jednego czy drugiego kierunku. Hitleryzm prowadził naród niemiecki na wyżyny powodzenia politycznego i militarnego, którym równych trzeba by długo szukać w przeszłości; sprowadził na niego również bezprzykładną klęskę i poniżenie. Armie niemieckie walczyły jednak do ostatka pod dowództwem Hitlera. Naród zaś niemiecki nie zbuntował się przeciwko reżimowi hitlerowskiemu nawet wtedy, gdy sytuacja była już zgoła beznadziejna. Przypomnijmy, że Włosi postąpili inaczej.

Ruch nacjonal - socjalistyczny w Niemczech z pewnością nie wyskoczył jak Minerwa z głowy Jowisza, nie był zjawiskiem odosobnionym, bez związku z rozwijającą się stopniowo i konsekwentnie ewolucją ideologiczną narodu niemieckiego. Warunki zewnętrzne, w postaci kryzysu gospodarczego, naszym zdaniem, odegrały rolę drugorzędną, częściowo nawet były sztucznie wytworzone dla tym łatwiejszego osiągnięcia celów immanentnych długofalowej polityki niemieckiej.

Ruch hitlerowski — nie ulega to bodaj wątpliwości — był prawdziwą i wierną emanacją ducha niemieckiego, jakkolwiek może szczególnie podkreślał i uwydatniał jego cechy brutalne. Ale przecież i ta brutalność i agresywność i to wynoszenie się ponad inne narody (Niemcy rzekomym Herrenvolk) i ten bezgraniczny egoizm narodowy — wszystko to było znane z dawniejszych okresów historii niemieckiej, jakkolwiek niekiedy cechy te występowały w nieco łagodniejszej formie.

Hitler i ludzie otaczający go po prostu potrafili zmobilizować i rozpętać drzemiące w narodzie niemieckim siły. Że siły te były w dużej mierze niszczycielskie, że ich wyładowanie byłoby nieomal doprowadziło do zagłady cywilizacji zachodniej (do jej osłabienia przyczyniło się tak czy owak) — to fakty, których wytłumaczenia należy szukać w psychice czy psychopatyce narodu niemieckiego.

*

W niedawno odkrytych, a obecnie w tłumaczeniu angielskim wydanych pamiętnikach Goebbelsa *) odsłania się prawdziwy obraz duszy niemieckiej i świat dowiaduje się raz jeszcze, jaki los by go czekał na wypadek zwycięstwa niemieckiego. Pamiętniki te rzucają też oczywiście wiele ciekawego światła na samą postać Goebbelsa, Hitlera i jego najbliższych współpracowników. Wreszcie odsłaniają one kulisy państwa totalistycznego, które przecież obywając się bez prawdziwej reprezentacji społeczeństwa wymyka się spod jego kontroli i może swoje niadomagania wewnętrzne ukrywać bezkarnie. Goebbels, który zawsze zajmował jedno z czołowych miejsc w hierarchii hitlerowskiej, w czasie pisania swoich pamiętników, t. j. w czasie wojny był obok Hitlera i Goeringa najpotężniejszym i najbardziej w sprawy państwowe wtajemniczonym człowiekiem. Pamiętajmy, że przed swą śmiercią samobójczą Hitler mianował Goebbelsa swym następcą na stanowisku kanclerza Rzeszy. Chociaż urząd ten w danym momencie był pojęciem pustym, mimo to gest Hitlera świadczył o znaczeniu Goebbelsa w Walhalli hitlerowskiej. Stąd też jego uwagi o wewnętrznym funkcjonowaniu aparatu państwowego nabierają charakteru zgoła autorytatywnego i są niekiedy wielce rewelacyjne.

Same pamiętniki znalezione zostały gdzieś w Berlinie w okresie zajmowania go przez Rosjan. Mnóstwo dokumentów, z których znaczenia Rosjanie nie zdawali sobie sprawy, zostało wówczes bezmyślnie zniszczonych. W ten sposób zaginęła również część pamiętników Goebbelsa. Ktoś z „szabrowników" zainteresował się nimi po prostu dlatego, że były pisane na wyjątkowo pięknym papierze. Z wyglądu ich wynika, że próbowano je spalić, że deptano po nich, papiery wyrwano z teczek, które zapewne przyniosły więcej zysku niż ich zawartość. Pamiętniki przechodziły z rąk do rąk jako makulatura, wreszcie dostały się do rąk pewnego dziennikarza amerykańskiego. Przekładu na angielski i wyboru do druku dokonał b. reprezentant Associated Press w Berlinie i długoletni tam prezes Związku Prasy Zagranicznej, Louis P. Lochner, który również napisał obszerny wstęp i obfity i pożyteczny dla czytelnika komentarz.

*

Pamiętniki Goebbelsa potwierdzają przede wszystkim opinię, jaka wytworzyła się dokoła jego osoby. Był to człowiek niewątpliwie inteligentny, rzutki, świetny organizator, świadomy swych celów, bezgranicznie oddany „Führerowi", ale równocześnie pilnujący swoich interesów osobistych i politycznych, obwarowujący swoje stanowisko ministra propagandy, strzegący swych kompetencji zazdrośnie i stopniowo je rozszerzający. Nie gardził przytym intrygami, by usunąć osobistości stojące mu na drodze. Trudno powiedzieć, że był złym duchem Hitlera, bo w duszy „führera" dosyć było nagromadzonych pokładów zła, niegodziwości i bezwzględności, jednak Goebbels niewątpliwie utwierdzał w nich swego mistrza a we własnym zakresie przejawiał również rzadko spotykana energię. Zawsze wypowiadał się za najbardziej drakońskimi środkami dla ukrócenia niedomagań wewnętrznych, dla ugruntowania

*) „The Goebbels Diaries". Przekład i redakcja Louis P. Lochner, a. Hamish Hamilton. Londyn 1948. Stron XXXVIII + 458. Cena 21s.

reżimu i dla osiągania celów, które sobie wytyczył. Goebbels był niewątpliwie przodującym eksponentem polityki terroru w Rzeszy hitlerowskiej i na terenach przez nią okupowanych.

Pragnął całkowitego wytępienia Żydów, a w każdym razie usunięcia ich z Europy. Miał pod tym względem zresztą poparcie samego Hitlera i wykonawcy tego programu — Himmlera. Sprawa żydowska i usiłowanie radykalnego jej rozwiązania jest częstym przedmiotem uwag Goebbelsa na kartach jego pamiętników. Dnia 27 kwietnia 1942 r. zanotował:

„Żydzi przynieśli naszemu kontynentowi tyle nieszczęścia, że najsurowsze ich ukaranie będzie jeszcze zbyt łagodne" (str. 149).

Warto też przytoczyć późniejszą wypowiedź Hitlera na ten temat (z 8 maja 1943 r.). Nawoływał on przywódców partyjnych, by znowu z antysemityzmu zrobić centralny punkt „walki duchowej", prowadzonej przez ruch hitlerowski. Przy rozwiązywaniu kwestii żydowskiej, żadne względy humanitarne nie mogą być brane pod uwagę, oświadczył.

Goebbels nie okazywał też żadnego współczucia jednostkom czy narodom w ich tragicznych przejściach w czasie wojny. W sprawie Katynia wszystkie jego zapiski wskazują na to, że Goebbels uważał bolszewików za niewątpliwych sprawców zbrodni zamordowania oficerów polskich. Nie potrzebował on uprawiać mistyfikacji w pamiętniku o charakterze poufnym i osobistym, nie przeznaczonym do publikacji. Sprawę tę Goebbels traktuje zimno i skwapliwie ją wyzyskuje jako znakomity argument propagandowy. Pisze o niej pod datą 17 kwietnia 1943 r.

„Eksploatujemy ją na każdy możliwy sposób. Skoro dziesięć do dwunastu tysięcy Polaków złożyło tak czy owak swe życie w ofierze — było to prawdopodobnie przynajmniej częściowo ich własną winą, gdyż byli oni istotnymi instygatorami wojny; mogą oni teraz równie dobrze posłużyć do otwarcia oczu narodom europejskim na prawdę o bolszewizmie. (Str. 257/8).

Trudno o bardziej cyniczne ujęcie sprawy. W późniejszych uwagach, z ogromnym zadowoleniem pisze o triumfie propagandy niemieckiej na marginesie tej sprawy.

Goebbels, który wyrażał oczywiście poglądy samego Hitlera i jego najbliższego otoczenia, formułuje niejednokrotnie istotne dążenia Niemiec, zmierzające do opanowania świata. W dniu 20 marca 1942 r., gdy sytuacja militarna rozwijała się pomyślnie dla Rzeszy, pisał on o „wielkich przestrzeniach, które zamierzamy zdobyć na wschodzie" (str. 95). Następnego dnia zaś przeniósł się na tory rozważań geopolitycznych. Warto je przytoczyć dosłownie, tak są znamienne dla apetytów niemieckich:

„Istotnie Rosja jest krajem nieograniczonych możliwości. Linia dzieląca Azję od Europy pociągnięta została zgoła arbitralnie. Pewnego dnia wielka część Azji może być przyłączona do Europy i moglibyśmy wtedy utworzyć pewnego rodzaju Eurazję. Kontynent ten wówczas będzie zapewne musiał rozprawić się (settle scores) ze Stanami Zjednoczonymi, które również są prawdziwym kontynentem" (str. 99).

Z pamiętników Goebbelsa dowiadujemy się o przyczynach niezawierania pokoju z Francją, o co tak często, lecz bezskutecznie, zabiegał marszałek Petain. Poprostu Niemcy chcieli zaanektować nie tylko Alzację i Lotaryngię, ale i inne prowincje francuskie, m. in. Burgundię. Dopóki wojna trwała, zgłaszanie tych żądań było, oczywiście, Hitlerowi nie na rękę.

Gdy zaś Włochy wyłamały się ze sojuszu z Niemcami i pozbyły się Mussoliniego, Hitler i Goebbels postanowili pochwycić cały okręg wenecki, chociaż wtedy już szanse na realizację tego marzenia były nikłe. Wyrażony jest też zamiar aneksji Szwajcarii i podporządkowania sobie Norwegii. W maju 1943 r., kiedy sytuacja Niemiec była już raczej niewesoła, Hitler z pogardą wyrażał się o mniejszych państwach europejskich (użył określenia „Kleinstaaten-Gerümpel"), które „powinny być zlikwidowane jak najszybciej". I dodał:

„Celem naszej walki powinno być stworzenie zjednoczonej Europy. Jedynie Niemcy mogą naprawdę zorganizować Europę. W praktyce żadna inna siła kierownicza nie pozostała na placu" (str. 279).

Hitler wówczas zapowiadał, że rozgromi Rosję sowiecką i wyrażał „niewzruszone przekonanie, że Rzesza stanie się panią całej Europy . . . Potym droga do panowania światowego jest w praktyce zapewniona. Panowanie nad Europą będzie oznaczało wzięcie na siebie kierownictwa nad światem" (str. 281).

Wychowany na pojęciu nietscheańskiego „Der Wille zur Macht" Hitler oświadczył dalej:

„W związku z tym oczywiście nie możemy przyjąć kwestii słuszności lub niesłuszności nawet jako podstawy do dyskusji. Klęska Niemiec w tej wojnie oznaczałaby największą krzywdę dla narodu niemieckiego, podczas gdy zwycięstwo jest jego słusznym prawem. Ostatecznie tylko zwycięzca będzie mógł wykazać światu usprawiedliwienie moralne tej walki" (str. 281).

Jest to powtórzenie, tylko w formie bardziej rozwodnionej — dawnej zasady „żelaznego kanclerza" Bismarcka: „Macht vor Recht".

*

Pamiętniki Goebbelsa dają ciekawy wgląd w mechanizm dyktatury. Można by przypuszczać, i często się spotyka z taką opinią, że państwo totalne działa sprężyściej i sprawniej niż państwo o ustroju parlamentarnym. Niemcy nawet niezależnie od takiego czy innego ustroju, uchodziły za kraj tradycyjnie rządny, dobrze zorganizowany i karny. Tymczasem w pamiętnikach swych Goebbels ustawicznie narzeka na wielkie niedociągnięcia organizacyjne, na niedołęstwo lub brak inicjatywy kierowniczych czynników Rzeszy, aparatu urzędniczego i t. p. Hitler zaś ciągle się skarżył na generałów, na których wprost patrzeć nie mógł. Goeringowi, w którego rękach skupiała się ogromna władza, zarzucano indolencję i bezczynność.

Rosenberg, minister obszarów okupowanych na wschodzie, był kompletnym zerem jako administrator, fantastą i utopista. Ribbentrop przez swój brak elastyczności i inicjatywy narażał interesy zagraniczne Rzeszy. Ley, przywódca frontu pracy, był naiwny i niezręczny. Darre, minister rolnictwa, nie rozumiał zgoła swych zadań. I tak po kolei dostaje się jednemu resortowi za drugim słowa ostrej krytyki. Przez Goebbelsa przemawia nie tylko nieżyciowy perfekcjonizm lecz i żywe odczucie rzeczywistości. Utrata wolności w państwie totalnym bynajmniej nie jest okupiona wzrostem sprawności. Skupienie nieograniczonej władzy w ręku jednego człowieka, który się nią dzieli ze szczupłą garstką najbliższych swych współpracowników, zwiększa ryzyko błędów i pomyłek, których konsekwencje ponosi społeczeństwo, jak się o tym dotkliwie przekonały Niemcy.

Dobrze, że pamiętniki Goebbelsa ukazały się obecnie na rynku czytelniczym. Stanowią one bowiem przestrogę, czym może grozić światu szybkie odrodzenie się siły Niemiec.

ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

Ignacy Człowiekowski

MYŚL EUROPEJSKA WOBEC KRYZYSU

Zagadnienia współczesnego kryzysu kultury, jego przyczyn, przebiegu i sposobów przezwyciężania nie przestają zajmować najwybitniejszych umysłów współczesnych. Diagnoza choroby jest coraz dokładniejsza i dojrzalsza, coraz jaśniej przedstawia się też człowiekowi zespół środków, które należy zastosować, aby ludzkość mogła być z kryzysu wyprowadzona.

Na łamach „Przeglądu" niejednokrotnie streszczaliśmy i omawiali różne wydawnictwa z tego zakresu, kładąc nacisk na obszerne sprawozdania z literatury anglosaskiej. Artykuł, który poniżej przedrukowujemy, napisany przez jednego z wybitnych młodych działaczy politycznych i gospodarczych, daje zestawienie najważniejszych dzieł z omawianego zakresu, jakie wydał w ostatnich latach kontynent europejski.

Już wkrótce po Pierwszej Wojnie Światowej odezwały się w Europie głosy wyrażające pogląd, iż cywilizacja zachodnia weszła w okres głębokiego kryzysu. Niedawne doświadczenia wojenne, zakończone epilogiem eksplozji atomowej, przyniosły aż nazbyt szybko pełne potwierdzenie poglądu. W świecie powojennym pojawił się trwożliwy nastrój wyczekiwania ostatecznej katastrofy, podobny do klimatu psychicznego, który ogarnął Europę na przełomie pierwszego tysiąclecia naszej ery. Zgasł bez śladu naturalny optymizm, z jakim od czasów Odrodzenia oświecony Europejczyk patrzył w przyszłość. Tonem uczuciowym współczesności stał się pesymizm przygotowujący abdykację woli przed fatalizmem historii.

Duch europejski jednak, chociaż bardzo osłabiony, ma jeszcze na tyle siły, by nie poddać się bezwolnie losowi. W atmosferze powszechnej niepewności myśl współczesna nie przestaje pracować nad rozwiązaniem najważniejszego problemu ocalenia Zachodu przez uzdrowienie i odrodzenie jego kultury.

Sprawa kryzysu kultury zachodniej zajmuje dziś pierwsze miejsce w literaturze i w publicystyce europejskiej. Poświęcili jej ostatnio uwagę wybitni myśliciele, żeby wymienić tylko niektórych: N. Bierdiajew — znany rosyjski filozof, zmarły świeżo w Paryżu; J. Ortega y Gasset — przedstawiciel myśli hiszpańskiej; zmarły przed kilku laty holenderski historyk kultury — J. Huizinga i wreszcie głośny w Szwajcarii ekonomista niemiecki — W. Röpke.

Różnią się oni bardzo między sobą przedmiotem zainteresowań specjalnych, ale wspólna im podstawa filozofii chrześcijańskiej sprawia, że wnioski ich są w zasadniczych punktach zbieżne i nawzajem się uzupełniają.

N. Bierdiajew zajmuje się przede wszystkim zagadnieniem

człowieka w dobie technologii. Poświęcił temu książkę — Mensch im Zeitalter der Technik, Lüzern, 1935, i sporo artykułów rozsianych w różnych czasopismach europejskich. Numer styczniowy miesięcznika brytyjskiego Foreign Affairs zamieszcza artykuł Bierdiajewa pt. The crisis of Man in the modern world (Kryzys człowieka w świecie nowożytnym), w tym artykule znajdujemy pewnego rodzaju syntezę poglądów autora na zagadnienie kryzysu cywilizacji zachodniej.

Żyjemy w świecie — konstatuje na wstępie Bierdiajew — który sam się niszczy. Uczestniczymy w ruinie cywilizacji. Świat wszedł w fazę chaosu. Stare wierzenia zostały odrzucone, społeczeństwa europejskie są niezadowolone z moralności tradycyjnej, zerwały z wartościami chrześcijaństwa. Problem człowieka nie został rozwiązany przez zbudowanie nowego społeczeństwa. Człowiek leży w agonii. Jakaż jest tego przyczyna? Ta, że fizyczna i psychologiczna istota człowieka nie jest dostosowana do cywilizacji technologicznej naszej epoki. Duch ludzki ukształtował się w epoce, kiedy człowiek żył w harmonii z naturą, kiedy był przywiązany do ziemi. Żył niemal jak roślina w społeczności organicznej, a nie organizowanej jak to jest obecnie. W rzeczywistości współczesnej człowiek stanął w nowym stosunku do sił kosmicznych. Świat wiedzy, który stworzył człowiek, jest inny niż rzeczywistość naturalna. Przystosowanie się do nowego świata techniki i jego cywilizacji nastręcza wiele trudności i powoduje cierpienia. Zmiany techniczne są szkodliwe dla człowieka, następują one szybciej niż odpowiednie zmiany jego osobowości. Cywilizacja techniczna najbardziej kaleczy emocjonalną stronę życia ludzkiego. Człowiek nie ma czasu na życie wewnętrzne, jego równowaga psychiczna jest zachwiana.

Ponieważ człowiek nie umie dopasować się wewnętrznie do rzeczywistości technologicznej — nowej organizacji społeczeństwa, narzuca mu się ją przymusem. Oto dlaczego w dobie obecnej wolność jest zewsząd zagrożona. W umyśle nowoczesnych reformatorów jednostka ludzka staje się materiałem dla pewnej formy społecznej, tracąc przez to swoją wewnętrzną wartość. Ofiarą cywilizacji technicznej pada przede wszystkim elita kulturalna społeczeństw europejskich. Jej wpływ na niekulturalne masy jest za słaby, ażeby mógł opanować siły irracjonalne, które drzemią w masach. Zjawisko socjologiczne mas jest typowe dla cywilizacji technicznej. Zanikł lud — to jest pewna całość wyrosła ze wspólnej tradycji historycznej, we wspólnych obyczajach i wierzeniach, na to miejsce wytworzyła się masa, czyli zbiorowisko ludzi nieznanych sobie, związanych bardzo luźno mechanicznymi środkami propogandy, radia i filmu.

Subtelny, pozbawiony korzeni humanizm nie oprze się naporowi ciemnych pasji mas, żądnych panowania. Jedynie wierzenia religijne mają dostateczną moc, ażeby te siły irracjonalne opanować. Kultura zachodnia będzie ocalona, kiedy elita odrodzi się w czynnej wierze i weźmie udział w kształtowaniu losów zbiorowych.

Na kryzysie wiary, jako na jednym z najważniejszych czynników rozkładu cywilizacji zachodu skupia swoją uwagę Ortega y Gasset. Podobnie jak wielki historyk francuski Fustel de Coulanges w swoich badaniach nad państwem antycznym,

Ortega y Gasset przyjmuje ewolucję wierzeń za pierwszą przyczynę przeobrażeń historycznych. Jego książka I d é e s e t c r o y a n c e s, Paris, 1945 (Idee i wierzenia), przynosi próbę wyświetlenia kryzysu cywilizacji za pomocą cyklicznych kryzysów wierzeń.

Aby żyć, człowiek musi posiadać jakieś pojęcie o świecie, wytworzyć sobie obraz świata, ułożyć w jakiś sposób swój stosunek do rzeczywistości. W tym właśnie celu stwarza idee. Jedne z tych idei są zwykłymi przypuszczeniami, inne są dla człowieka gruntem, na którym rozgrywa się jego życie, to właśnie są jego wierzenia. Człowiek tymi ideami żyje, na nie absolutnie liczy, one są jego rzeczywistością. Dopóki wierzenia są niezmienne, dopóty świat pozostaje dla człowieka w gruncie rzeczy taki sam. Przychodzi wszakże moment, kiedy tu i ówdzie w gmachu jego wierzeń pokazują się groźne rysy zwątpień. Człowiek przestaje uznawać za prawdę swoje dotychczasowe przekonania, ale jeszcze nie ma innych wierzeń. Ten moment zwątpienia, czasem nawet desperacji sygnalizuje kryzys wierzeń.

Co jednak w istocie rzeczy sprawia, że wierzenia tracą swoją świeżość? Dlaczego wiara z żywej staje się martwa? Na ten tajemniczy proces rzuca nieco światła analiza kształtowania się wierzeń. Wierzenia są próbą odpowiedzi na pytania, które stawia życie. Każda generacja stwarza sobie pewien system odpowiedzi na dręczące ją problemy, układa na swój sposób stosunek do rzeczywistości. Jej wierzenia są szczerym, autentycznym przeżyciem duchowym. Pokolenia następne przejmują wierzenia, przekazywane z pokolenia na pokolenie nakładają się jakby warstwą konwencjonalizmu pomiędzy człowiekiem a rzeczywistością życiową, utrudniając jej rozumienie i odczuwanie. Nadchodzi nieuchronnie czas, kiedy człowiek chce zrzucić z siebie skorupę konwencjonalizmu i zatrząść całym gmachem sztucznych, skostniałych form życia. I tak człowiek XX stulecia, zaplątany w kabalistyce wewnętrznej naszej kultury nie umie dać sobie rady z jej powikłaniami, z rozmaitością i bogactwem produkcji duchowej, która go dekoncertuje. Rodzi się w nim pragnienie odpowiedzi prostych, pewnych, wypływających z nurtu prawdziwego życia. Ten bunt przeciw kulturze — to istota kryzysu.

U człowieka współczesnego załamała się wiara w rozum. Wiara ta była oficjalnym c r e d o długiego ciągu pokoleń Europejczyków, od XVII w. począwszy. Za Kartezjuszem człowiek Zachodu wierzył, że struktura rzeczywistości jest taka, jak ją rysuje umysł ludzki w swojej najczystszej postaci — wiedzy matematycznej. Dzisiaj po wiekach bezgranicznego niemal uwielbienia dla wiedzy nadszedł czas nieukrywanej pogardy dla rozumu ludzkiego. Na scenę historii weszli ludzie, którzy jawnie głoszą wiarę w irracjonalne szaleństwa i w nienaukowe mity. Nie bacząc na wspaniałe osiągnięcia wiedzy matematyczno-przyrodniczej, współczesność odwraca się od rozumu. Dlaczego? Dlatego, ponieważ zaczyna pojmować, że natura materialna jest tylko jednym wymiarem życia ludzkiego, że intelekt ludzki ma swoje granice i nie wystarczy do wytłumaczenia życia duchowego. Rodzi się tedy pragnienie nowego objawienia. Państwo, kolektyw, nie potrafią zaspokoić tęsknot ludzkich, sztuczne wiązania ideologii i programów pękają pod naporem burzy dziejowej. Człowiek zostaje sam, zagubiony i zrozpaczony. Historia pełna jest tedy dziwacznych postaci i krwawych wydarzeń, którymi zrozpaczona ludzkość usiłuje się narkotyzować. Po daremnych szałach i szamotaniach przychodzi uspokojenie. Człowiek odkrywa swoją nicość i zależność od wyższego bytu. Tak było pod koniec świata starożytnego, tak również dzieje się w czasach obecnych. Przeżywamy współcześnie okres przejściowy, kiedy stare wierzenia straciły swoje siły, a nowe nurtujące już co prawda w umysłach ludzkich jeszcze się nie przyjęły.

W perspektywie historycznej ustawia problem kryzysu kultury zachodniej J. Huizinga. Na dwa lata przed zakończeniem wojny napisał on książkę pod znamiennym tytułem W e n n d i e W a f f e n S c h w e i g e n (Gdy umilknie szczęk oręża), B a z y l e a, 1 9 4 5, poświęconą w całości kwestii uzdrowienia kultury zachodniej. Analizuje w niej Huizinga przyczyny choroby kultury zachodniej, wskazując zarazem stosowne lekarstwa.

Jasny wgląd w procesy dziejowe daje historykowi okazję do wypowiedzenia kilku spostrzeżeń historiozoficznych. Huizinga wykazuje błędność deterministycznej historiozofii, według której wydarzenia historyczne rozwijają się w z góry ustalonym kierunku. W rzeczywistości nie ma dowodu na poparcie tej tezy. Dzieje mogły się potoczyć całkiem dobrze w kierunku odmiennym, niż się potoczyły. Namiętności, głupota i złość ludzka są siłami historii zupełnie pierwszorzędnej doniosłości.

Nie można także ujmować historii cywilizacji europejskiej pod kątem nieustannego dążenia do postępu i wznoszenia się kultury. Również bez uzasadnienia jest pogląd dopatrujący się w procesie historii oscylacji, tj. wznoszenia się i opadania kultury. Najbliższy prawdy wydaje się autorowi pogląd rozumiejący przebieg historii, jako ciągły proces przynoszący zarówno zyski, jak i straty. Zyski mają zazwyczaj postać rzeczywistego wydarzenia kulturalnego, straty następują raczej w drodze powolnej przemiany stosunków, która w wyniku powoduje wyczerpanie duchowego źródła epoki.

Mniej więcej od początku XIV wieku świat zachodni przeżywa proces historyczny, który dotąd jeszcze się nie zakończył. Obok niewątpliwych zysków w postaci wielkich odkryć naukowych, wspaniałych dzieł artystycznych i literackich, zdumiewających osiągnięć technicznych są widoczne także tendencje ujemne, które wyrządzają ogromne szkody w życiu Europy. Są to przede wszystkim: militaryzm, któremu początek dał Ludwik XIV, a następnie Rewolucja Francuska i wojny napoleońskie, formę zaś nowoczesną państwo pruskie.

Drugim szkodliwym objawem degeneracji jest hypernacjonalizm, czyniący z narodu najwyższy ideał, źródło i cel praw, kultury i moralności; towarzyszący mu „puerylizm" jest skłonnością do rzeczy powierzchownych: parad, uniformów, odznaczeń przy braku szacunku dla istotnych wartości kultywowanych zarówno przez mądrość starożytnych, jak i moralność chrześcijańską.

Czasy obecne znamionuje postępujący rozkład kultury. Jako główne przyczyny rozkładu kultury zachodniej wymienia autor holenderski trzy elementy: mechanizację procesu kultury, przerafinowanie i skomplikowanie współczesnego stylu życia i najważniejszy — upadek norm moralnych.

Uprzemysłowienie krajów zachodnich spowodowało w następstwie zmechanizowanie procesu kultury. Masy są poddane bezdusznej dyscyplinie fabrycznej i oddziaływaniu potężnych narzędzi propagandy, radia, prasy, filmu. Środki te zamiast wychowywać i kształcić człowieka utrzymują go w stanie narkotycznego podniecenia, albo bezmyślnej apatii. Zaznacza się zepsucie smaku artystycznego, obniżenie poziomu umysłowego, a w otoczeniu przyrodniczym — zeszpecenie krajobrazu.

Bogata twórczość umysłowa nie daje jasnej syntezy. We wszystkich gałęziach wiedzy zapanowało zamieszanie. Matematyka euklidesowska jest już jedną tylko z form matematycznego poznania, logika straciła swą ważność, a myślenie rozumowe — autorytet. Historia pogrążyła się w dziwacznych fantazjach mitów, twórczość literacka oderwała się od świata myśli, a plastyka od natury. W dziedzinie poznawczej obserwuje się ogólne osłabienie zdolności oceny i niechęć do myślenia krytycznego. Pokolenie obecne manifestacyjnie odwraca się od ideałów poznawczych w kierunku bałwochwalstwa dynamizmu. Czyn sam w sobie niezależnie od etycznej wartości staje się przedmiotem uwielbienia.

Największe wszakże spustoszenia dokonały się w strukturze moralnej społeczności europejskiej. Moralność chrześcijańska aż do XVII w. przynajmniej w teorii stanowiła fundament cywilizacji europejskiej. Wiek XIX przyniósł zupełne zwycięstwo doktryn amoralnych, wiek następny pokazał ich praktyczne owoce. Wyjątkowo szkodliwie, wręcz zgubnie oddziałała na dzieje Europy filozofia polityczna Macchiavela, wedle której sztuka rządzenia, jako autonomiczna, nie ma podlegać ocenie moralnej.

Jakież tedy są widoki uzdrowienia kultury zachodniej? Huizinga odpowiada — nikłe. Pomimo pewnych oznak religijnego nurtu, świat współczesny nie dojrzał do moralnej odnowy. Żądze panowania, zysku i użycia nie przestały być najsilniejszymi motorami ludzkich czynów. Do odrodzenia trzeba zmuszać jednocześnie dwiema drogami: poprzez uproszczenie nazbyt złożonych form cywilizacji i odnowienie osobowości ludzkiej w duchu chrześcijańskim. Kultura zachodnia nie odrodzi się zanim religia nie stanie się rzeczywistym przeżyciem jednostek. Całe życie duchowe winny przepoić dogmat krzyża i przykazanie miłości. Człowiek musi odzyskać przekonanie, że jest istotą żyjącą z łaski i dążącą do najwyższego dobra, jakim jest Bóg.

Aspekt ekonomiczno-społeczny kryzysu Europy znajduje oświetlenie w publikacjach W. Röpkego, znanego w Szwajcarii ekonomisty i socjologa. Czynniki historyczne i prądy umysłowe, acz bardzo ważne, traktuje Röpke marginesowo, w miarę jak są one potrzebne do wyjaśnienia przemian społecznych nowożytnej Europy.

W czasie wojny napisał Röpke trzy tematycznie z sobą związane książki, dające wszechstronną analizę choroby współczesnego społeczeństwa, a jednocześnie program przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej krajów kultury zachodniej.

Społeczeństwa zachodnie przeżywają głęboki kryzys we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. W sferze duchowej nastąpił upadek umysłowy, który przejawia się w bezgranicznym relatywizmie i agnostycyzmie nauki, jak również w procesie zeświecczenia życia duchowego.

Na polu społecznym doszło do rozluźnienia wiązadeł społecznych, do rozbicia społeczności na abstrakcyjne jednostki. Procesowi temu sprzyja wiele czynników technicznych i socjologicznych, jak niebywały przyrost ludności, orgia techniki i wielkich organizacyj, podział pracy, nakoniec rozkład życia wiejskiego. Życie polityczne, ustroje polityczne, przechodzą również okres degeneracji: wejście mas na widownię dziejów sprowadziło zanik autorytetu i brak fair-play w walce politycznej, osłabienie władzy państwowej i kryzys ustroju demokratycznego.

Röpke surowo ocenia nowoczesny industrializm. Czyni go mianowicie odpowiedzialnym za zwyrodnienie współczesnego społeczeństwa. Scentralizowanie przemysłu doprowadziło do powstania olbrzymich skupisk ludności wokół ośrodków przemysłowych, skutkiem czego rozpadły się naturalne wspólnoty, w których człowiek żył i wychowywał się przez długie wieki. Wynikiem tych przemian jest zjawisko „zmasowania" i proletaryzacji przeważnej nieraz części ludności danego kraju. Miejsce wiązadeł naturalnych, uczuciowych, ludzkich zajęły więzy sztuczne: zależności ekonomicznej, organizacji centralnych, przymusowych zarządzeń policyjnych, wreszcie popularne rozrywki, urządzenia masowego zaspakajania potrzeb i inne formy integracji mas. Rozwój nowoczesnego kapitalizmu ma więc na swym koncie oprócz niewątpliwych aktywów nie mniej poważne passywa: koncentrację kapitału, niesprawiedliwości socjalne i, najszkodliwsze ze wszystkiego, zmasowanie ludności robotniczej.

Socjalistyczne programy reform, jakkolwiek popularne, nie mogą być stosownym lekarstwem na bieżące niedomagania. Zamiast bowiem łagodzić główne zło społeczne: niebezpieczeństwo kolektywizmu i zmasowania, zaostrzają one stan zapalny. Socjalizm ogranicza wolność gospodarczą, znosi autonomię gospodarstwa przez gospodarkę na rozkaz („Kommando Wirtschaft"), decyzje o zużyciu sił wytwórczych przenosi z rynku do biur władzy państwowej. Dokonywa się tą drogą upolitycznienie procesu gospodarczego, a stąd już prosta droga do totalizmu. Prawdziwa reforma nie może iść ani po linii monopolistycznego kapitalizmu, ani w kierunku kolektywizmu. Röpke szkicuje program tzw. T r z e c i e j d r o g i. Ten program zmierza do decentralizacji i zahamowania przerostów organizacji w życiu gospodarczym, tj. do tego, co nazwalibyśmy ustrojem własności uspołecznionej. Polityka gospodarcza winna świadomie utrudniać tendencje do wielkoprzemysłowej koncentracji, na rzecz małych i średnich jednostek wytwórczych. Ideałem zdrowego ustroju będzie społeczeństwo złożone z ludzi posiadających własny dom i samodzielny warsztat pracy. Wytwórczość rolna — najzdrowsza społecznie i biologicznie forma gospodarowania powinna doczekać się rehabilitacji.

Przedstawiliśmy niektóre rozważania nad chorobą cywilizacji zachodniej. Głosy te domagają się usilnie wszechstronnego odnowienia człowieka i społeczeństwa. Najważniejsza jak zawsze jest odbudowa moralna. Cywilizacja, to pewien sposób odczuwania i myślenia, styl życia ludzkiego, to pewien ład, wewnętrzny. Musi on zapano-

wać najpierw w duszy każdego z nas, aby był przywrócony porządek zewnętrzny w świecie. Wszelki ład wewnętrzny zaczyna się od uznania porządku nadnaturalnego ustanowionego wolą Boga.

Przytoczone głosy brzmią jak posępna przepowiednia przyszłości dla cywilizacji zachodniej. Rządy mas, gruby utylitaryzm cywilizacji technicznej, atrofia duszy, upadek sztuki, zanik prawdziwie humanistycznej kultury, oto symptomy czegoś znacznie groźniejszego, niż kryzys — cofania się kultury zachodniej. Jest-że to znak, iż zamyka się cykl nie tylko pewnej epoki, lecz całej cywilizacji ludzkiej? Taka refleksja przychodzi do głowy, gdy się czyta autorów współczesnych.

Czy jednak nie jest to zbyt krańcowy pesymizm. Nie wszystko przecież w Europie przysypały gruzy ruin, pod którymi padł niemiecki nacjonalizm i jego wspólnicy. Z drugiej strony moloch komunizmu nie zdołał porazić wszystkich sił duchowych starego i nowego świata. Ostała się przed impetem sił zniszczenia potęga moralna, której głos rozlega się coraz donioślej pośród chaosu powojennego — ze stolicy św. Piotra. W łonie narodów europejskich budzą się i organizują w oparciu o prawdy chrześcijańskie i tradycje narodowe — ruchy polityczne, obejmujące coraz większe odłamy społeczeństwa, a przede wszystkim młode pokolenie. Tak więc w chwili największego zagrożenia stara Europa wraca do źródła duchowego, z którego początek wzięła.

Przedruk z „Myśli Polskiej", Londyn, maj 1948.

LIST OTWARTY PAUL SUPERA DO WINSTONA CHURCHILLA

Zjednoczona Prasa Polska w Stanach Zjednoczonych uzyskała kopię otwartego listu p. Paul Supera, długoletniego kierownika Polskiej YMCA.

W liście tym p. Paul Super, który spędził 17 lat w Polsce i miał sposobność poznać Polaków i kulturę narodu polskiego, broni Polaków przed dowolnymi i nieuzasadnionymi atakami Winstona Churchilla na naród polski, zamieszczonymi w jego pamiętnikach, drukowanych obecnie w prasie światowej.

Poniżej podajemy tekst listu p. Supera według chicagowskiego „Dziennika Związkowego" z dnia 6 maja b. r.:

* * *

„Szanowny Panie,

Przy czytaniu Pańskiego okrutnego i niesłusznego oskarżenia pod adresem Polaków, zamieszczonego w New York Times, ogarnęło mnie zdumienie, a następnie oburzenie. Chociaż nie jestem Polakiem z pochodzenia, czuję, że muszę Panu odpowiedzieć, ze względu na większą znajomość Polaków aniżeli Pan posiada.

Pan zna, czy znał, kilku polskich polityków łącznie z tą bezecną kliką, rządzącą obecnie w Warszawie, a osadzoną tam częściowo dzięki Panu, choć wielu z nich nie jest Polakami. Z drugiej strony ja znam osobiście tysiące Polaków, poczynając od wieśniaków i robotników, a kończąc na prezydentach i premierach, a w okresie 17 lat pobytu w Polsce od roku 1922 do września 1939, nauczyłem się mówić i czytać po polsku i posiadłem w pewnej mierze znajomość polskiej historii i kultury, co pozwoliło mi na obszerne i częste na te tematy pisanie . . . Pan nie zna Polaków i Pańskie zdanie o nich i ich historii jest całkowicie błędne, zaczerpnięte prawdopodobnie z dzieł historyków niemieckich, pragnących podważyć pozycję Polski dla usprawiedliwienia swej napaści oraz z Pańskich trudności w wymuszaniu na nich zgody na Pańskie sugestie.

Wypowiedzi, które kwestionuję w Pańskich artykułach dzielą się na dwie grupy i są następujące:

Pierwsza grupa: „Niemcy nie są jedynymi sępami, rozdzierającymi padlinę . . . rząd polski" etc. „Widzimy ich śpieszących . . . by pochwycić swą część łupu i ruin Czechosłowacji".

„. . . ta sama Polska, która z apetytem hieny zaledwie sześć miesięcy temu wzięła udział w rabunku i zniszczeniu państwa czechosłowackiego".

Druga grupa: „Polacy . . . długi łańcuch ich błędów i niewdzięczności, które przez wieki powodowały ich niezliczone cierpienia".

„. . . stale wykazuje niepoprawne błędy w każdej niemal dziedzinie życia administracyjnego".

„. . . podli i bezwstydni w triumfie".

„. . . zbyt często rządzeni przez najpodlejszych z podłych".

„. . . nurzający się w nikczemności . . .

Po pierwsze zatym, o sprawie Cieszyna, którą Pan sam określa jako drugorzędną, a potym potępia za nią cały naród.

W ogólnym wirze wydarzeń współczesnej Europy, była to zaiste burza w szklance wody. Gdyby Pan wiedział o podłym zaborze tego obszaru przez Czechów w styczniu 1919 roku, kiedy to Polacy zajęci byli walką z Rosją, tyle, ile wie Pan o odzyskaniu tego obszaru przez Polaków w r. 1938, nie miałby Pan Polaków za tak czarnych jak węgiel a Czechów za tak białych jak lilie. Tyle o tym.

Po drugie: te poważniejsze zarzuty przeciw narodowi polskiemu.

Tutaj mam trzy rzeczy do powiedzenia:

Po pierwsze, Pan osobiście, oraz jako wysoki przedstawiciel Anglii, nie jest tutaj bez winy. Był Pan osobiście współautorem tych podłych uchwał w Teheranie i Jałcie, które wpuściły Rosję do Europy. Możliwe, że niechętnym współautorem; mniej ważnym z trzech, sądzę. Niemniej był Pan współwinnym tych strasznych zbrodni, i ten fakt dyskwalifikuje Pana moralnie jako świadka przeciw Polsce.

Po drugie, jeśli chodzi o Anglię, którą cenię tak wysoko, iż podczas mego pobytu w Polsce, wysłałem swego syna na uniwersytet do Oxfordu: Czy Anglia ma tak czyste ręce „poprzez wieki", by wyciągnąć palec oskarżyciela przeciwko Polsce? Historię Polski znam dość dobrze; znana mi jest także historia Anglii, szczególnie ten ponury okres pomiedzy, powiedzmy, rokiem 1810 a 1865, tak wiernie odtworzony w dziele „S o c i a l E n g l a n d" Traill'a i w nowelach Karola Dickensa, historia, z której żaden Anglik nie jest dumny i dla której nie znajduję odpowiednika w historii Polski.

A ponadto jest w niej wiele niezbyt pięknych faktów, doty-

czących Irlandii, Indii, Jamajki i Chin. Napewno się Pan zgodzi, iż każdemu polskiemu „łotrowskiemu“ politykowi znaleźć można z łatwością godnego angielskiego towarzysza. A ja, jako Amerykanin, pamiętam bezwstydne brytyjskie postępowanie, którego symbolem są lata 1776 i 1812.

Z bardziej współczesnych przykładów zawiedzenia zaufania przez Brytyjczyków, przypomnę, iż byłem jednym z tych, którzy we wrześniu 1939 r. napróżno wyglądali brytyjskich samolotów na polskim niebie, które nigdy się nie ukazały.

Gdy porównujemy historię narodów, nie szukajmy źdźbła w cudzym oku, nie widząc belki we własnym.

Po trzecie, pozostaje oskarżenie Polski o „niewdzięczność“. W stosunku do kogo i za co? Czy za przywrócenie wolności w r. 1918? Czy był to podarunek czy też zrządzenie historii? Czy terytoria jej były uwolnione przez obce wojska, czy też może były najpierw uwolnione a potym obronione przez armie Piłsudskiego i Hallera? Czy w roku 1939 Anglia uczyniła dla Polski coś, co nie byłoby odpłacone z nawiązką przez polskich lotników, żołnierzy i marynarzy w r. 1940 i później? A może Polska ma być wdzięczna za Pańską osobistą brutalność w stosunku do bezradnego Mikołajczyka, człowieka prostego i wieśniaczego pochodzenia, i za Pańskie zmuszanie Polski do poddania się Rosji?

Panie Churchill, powtarzam — wstyd! Napisał Pan niegodne i skandaliczne ustępy o Polakach. Niech te oskarżenia nie ukażą się w ostatecznym wydaniu tej książki. Przez nie poniża Pan swą własną godność“.

Paul Super

FAKTY I KOMENTARZE

Rozważając możliwości, jakie dałoby Sowietom zajęcie Europy zachodniej, „U. S. News & World Report“ (16. 4. br.) dochodzi do wniosku, że nawet podbój Europy zachodniej nie dałby Sowietom szans zwycięstwa w stosunku od Stanów Zjednoczonych. Rosja znalazłaby się w posiadaniu terytoriów, którymi nie mogłaby należycie zarządzać, w posiadaniu przemysłu, którego nie potrafiłaby zużytkować i siły, której nie mogłaby użyć.

„. . . Nafta, najistotniejszy element nowoczesnej wojny stwarzałaby — jak się okazuje — prawdziwą trudność dla Rosjan. Przemysł i system transportowy zachodniej Europy wymagają olbrzymich ilości nafty. Ani Rosja ani Europa nie mogą ich dostarczyć. W najlepszym razie mogą one dostarczyć 267.000.000 baryłek rocznie w porównaniu do 1.920,000,000 baryłek produkcji Stanów Zjednoczonych. Rosja, opanowawszy Europę, potrzebowałaby znacznych ilości nafty z okręgu Morza Karaibskiego, Środkowego Wschodu i Holenderskich Indyj Wschodnich. Siły powietrzne i morskie Stanów Zjednoczonych mogłyby jednak w krótkim czasie zamknać dopływ z tych trzech źródeł. Nie wiele Rosjanom pomogłoby opanowanie pól naftowych Środkowego Wschodu, ponieważ nie mieliby sposobu wydostania tej nafty. Musiałaby ona przejść przez Morze Śródziemne a Morze Śródziemne byłoby kontrolowane przez Stany Zjednoczone i W. Brytanie.

Rosjanie z drugiej strony nie posiadają ani sił powietrznych ani siły morskiej, jaka byłaby potrzebna dla przecięcia dostaw nafty dla Stanów Zjednoczonych.

Dostawy o znaczeniu strategicznym z całego świata byłyby dostępne dla Stanów Zjednoczonych w każdej wojnie przeciw Rosji lecz Rosja musiałaby obejść się tym, co posiadałaby na terytorium, znajdującym się pod jej władzą. Wszystkie inne źródła dostaw odcięłyby amerykańska marynarka i siły powietrzne. Brak podstawowych surowców, potrzebnych do prowadzenia wojny, wkrótce odbiłby się ujemnie na przemyśle europejskim, gdyby na skutek blokady Rosja musiała się ograniczyć do tego terytorium.

Aluminium, potrzebne do budowy samolotów dla eskadr bombowców i myśliwców, może być wyprodukowane w znacznie większej ilości przez Stany Zjednoczone, aniżeli przez Rosję i Europę. Produkcja kontynentu wynosi jedynie 380,000 ton rocznie a zatem jedynie ułamek w stosunku do 1,230,000 ton, które mogą wyprodukować Stany Zjednoczone.

Miedź, istotna dla każdego rodzaju uzbrojenia, znajduje się w znacznie większej obfitości w Stanach Zjednoczonych, aniżeli w strefie rosyjskiej. Produkcja Stanów Zjednoczonych może przewyższyć trzykrotnie łączną produkcję Europy i Rosji, wynoszącą 305,000 ton.

Brak sprawnego kierownictwa utrudniłby sytuację Rosji nawet w wypadku, gdyby przemysł europejski mógł być zaopatrzony w surowce. Jest rzeczą wątpliwą, czy Rosja mogłaby osiągnąć choćby w przybliżeniu łącznie z Europą tę produkcję którą osiągnął Hitler. Hitler posiadał do swej dyspozycji doborowy skład kierowników przemysłowych i techników. Rosjanom brak takich ekspertów i jest rzeczą mało prawdopodobną, by mogli liczyć na pełną współpracę zachodniej Europy.

Brak transportu stanowi inną trudność, która wkrótce powstałaby, gdyby pochód Rosjan przez Europę rozpętał wojnę. Istnieją tylko trzy większe magistrale kolejowe poprzez Europę dla obsłużenia ruchu pomiędzy wschodem a zachodem. Zostały one osłabione na skutek zlikwidowania drugiego toru we wschodnich Niemczech. Dalsze ograniczenie możliwości stanowi różnica szerokości torów i nadmiernie zużyty sprzęt.

Cały ten kulejący system jest poważnie narażony na bombardowanie z W. Brytanii, Środkowego Wschodu i Północnej Afryki.

Dunaj jest jedyną śródlądową drogą wodną, łączącą Rosję z Zachodem. Posiada ona zdolność transportową 2.000,000 ton rocznie lecz zaminowanie z powietrza mogłoby poważnie osłabić ruch“.

Do tego dołączyłyby się trudności zaopatrzenia Europy w żywność i odzienie. Obowiązek ten spadłby na Sowiety, które nie są w stanie podołać potrzebom wewnętrznym. Głodna i obdarta Europa nie przedstawiałaby możliwości produkcyjnych dla przemysłu wojennego Sowietów. Uszkodzenie transportu utrudniłoby rozdział nawet tych zapasów, na które Sowiety mogłyby się zdobyć.

W rezultacie Sowiety zająwszy Europę mogłyby się znaleźć w sytuacji trudnej, którą Anglicy określają zwrotem „holding a baby“.

*

Wśród strategicznych rozważań, związanych z rozpatrywaniem możliwości militarnych trzeciej wojny światowej, często wyrażane są obawy, że w wojnie tej Środkowy Wschód może stać się jednym z głównych teatrów wojny. Ponieważ zaś pobieżny rzut oka na mapę wykazuje bliskość geograficzną Sowietów, często wyraża się obawy, że Sowiety mogłyby przy braku odpowiedniego oporu opanować cały ten teren.

W istocie rzeczy jednak bliskość Sowietów jest złudzeniem. Z Baku do Tel Aviv drogą lądową odległość wynosi 2.500 mil a więc znacznie więcej aniżeli z Moskwy do Londynu. Bezdroża, pustynie, brak środków komunikacyjnych i górzysty teren — stanowią przeszkody niełatwe do pokonania dla najbardziej nowoczesnej armii. Jak długo Turcja panuje nad Bosforem, droga morska z Morza Czarnego jest zamknięta. To też sztab brytyjski, posiadający doświadczenie w sprawach Środkowego Wschodu, podchodzi spokojnie do tych zagadnień.

„The Nineteenth Century and After“ (kwiecień br.) dochodzi do przekonania, że polityka sowiecka popełniła szereg błędów na Środkowym Wschodzie. Przeceniwszy wpływy i siły brytyjskie, wytężyła ona swe wysiłki w kierunku wyparcia Brytyjczyków, zwiedziona amerykańską pozorną obojętnością dla spraw Środkowego Wschodu w począt-

kowym okresie. Sukcesy sowieckie zmieniły się jednak wkrótce w porażkę.

„Prorosyjski autonomiczny rząd w północnej Persji został zlikwidowany przez rząd w Teheranie; Pizewari, przywódca azerbejdżański zbiegł do Rosji; Mohamed Gaza, przywódca Kurdów, został publicznie powieszony wraz z kilkoma współpracownikami; państwa Ligi Arabskiej spotkały się na konferencji w pałacu króla Faruka w Inchass i tam doszły do porozumienia, by wspólnie uderzyć na komunistów i na prorosyjskie organizacje w swych krajach. Wiele setek aresztowano w Egipcie, jeszcze więcej w Iraku; W Syrii i Transjordanii partie komunistyczne zostały rozwiązane. Wpływy rosyjskie spadły do zera. Nowym elementem, który zaskoczył Rosjan, była zmiana polityki Stanów Zjednoczonych. W miejsce zasady nieinterwencji prezydent Truman przystąpił do poparcia rządu perskiego. Wysłał też inżynierów, doradców wojskowych i ekspertów finansowych dla zreorganizowania spraw perskich. Interesy amerykańskie w krajach Środkowego Wschodu zostały zaakcentowane przez rozszerzenie interesów naftowych Stanów Zjednoczonych w Saudi Arabii. Doszło do porozumienia, na mocy którego Stany Zjednoczone wykupiły połowę wydobycia brytyjskich pól naftowych w południowej Persji. Co więcej — wspólny anglo-amerykański rurociąg ma być skonstruowany z brytyjskich pól naftowych w Persji przez Arabię do Morza Śródziemnego. Gdy rok 1946 zbliżał się ku końcowi, Rosjanie jasno pojęli swą pomyłkę..."

Sowiety skierowały z kolei swój napór ku Turcji. Gdy jednak postawa Turcji spotkała się z pełnym poparciem Stanów Zjednoczonych, Sowiety zrozumiały, że

„Próba złamania oporu tureckiego i uzyskania poparcia państw arabskich zawiodła. Plany, które dojrzały w Moskwie, w sprawie zwołania wielkiego kongresu muzułmańskiego porzucono, jak twierdzą przywódcy arabscy, którzy pozostawali w bliskim kontakcie z Rosjanami. Nie zachęcano już do pielgrzymek rosyjskich muzułmanów do Mekki i odtąd nie korzystały one z dobrodziejstwa pełnego rozgłosu, jaki im poprzednio nadawała Moskwa".

W Moskwie zrozumiano, że i druga faza polityki skończyła się niepowodzeniem i że miejsce egzorcyzmowanego „diabła" brytyjskiego zajął gorszy jeszcze szejtan amerykański. W marcu 1947 r. Stalin zapewniał zdumionego Bevina, że Sowiety nie mają nic przeciwko obecności wojsk brytyjskich na Środkowym Wschodzie, byle Brytyjczycy nie dopuszczali na ten teren Amerykanów.

„Stało się jednak jasne, że Moskwa rozgrywała partię z góry przegraną, że amerykańskie kompanie naftowe rozciągały swe wpływy na cały Półwysep Arabski i że, czy to się podobało Brytyjczykom czy nie, stali się oni partnerami Stanów Zjednoczonych na Środkowym Wschodzie; rzecz, widziana oczyma Rosjan, wyglądała w ten sposób, że wojska brytyjskie były osłoną, poza którą amerykańskie wpływy ekonomiczne rozszerzały się szybko na całym Środkowym Wschodzie".

W tej chwili wypadki w Palestynie dostarczają Sowietom jeszcze jednej okazji spróbowania ofenzywy politycznej na Środkowym Wschodzie. Okazji tej oczywiście Sowiety nie opuszczą, a liczne doniesienia świadczą, że agenci sowieccy biorą już w tych wypadkach czynny udział.

*

Sowiety widocznie uznały, iż stoją dostatecznie mocną stopą w Korei Północnej i że stworzona przez nich armia komunistyczna Północnej Korei jest należycie silna, by, w razie wycofania się Amerykanów, opanować także Koreę Południową.

Korespondent „O b s e r v e r a" (9. 5. br.) donosi z Seoul:

„Gen. por. P. G. Korotkos, sowiecki dowódca Północnej Korei, oświadczył dziś, że rosyjskie wojska zostana natychmiast wycofane z Korei, aby skłonić wojska Stanów Zjednoczonych do wycofania się w tym samym czasie. Oświadczenie zostało złożone w liście generała, przy czym treść listu została podana przez stację radiową w Pyong Yang, znajdującą się pod nadzorem sowieckim.

W sierpniu 1947 r. omawiając sytuację Korei stwierdziliśmy („P r z e g l ą d P o l s k i" — Nr. 8):

„Nie można jednak wykluczyć, że pewnego dnia Sowiety zaskoczą świat żądaniem zakończenia „powiernictwa" w imię szczytnego hasła nieinterwencji w sprawy wewnętrzne innych krajów. Amerykanie znaleźliby się w trudnej sytuacji, gdyż oparcie się takiemu żądaniu dałoby nowy asumpt do oskarżenia Stanów Zjednoczonych o uprawianie polityki imperialistycznej. Rosjanie uczyniliby to jednak dopiero w momencie, w którym doszliby do przekonania, że komuniści w Północnej Korei są dostatecznie silni, aby opanować władzę w całej Korei".

W międzyczasie Sowiety zdołały zlikwidować niewygodną dla nich bliskość narodowej armii chińskiej w Mandżurii, którą opanowali chińscy komuniści. Sowieckie posunięcie w grze o Koreę wymaga rozważnego i stanowczego kroku.

*

W kwietniu br. przed sądem wojskowym w Lublanie (Słowenia) toczył się niezwykle ciekawy proces, który zasługuje na szczególniejszą uwagę i rzuca ponure światło na zbrodnie, których czołowi komuniści z grona Tita dopuszczali się wspólnie z hitlerowcami w obozach koncentracyjnych niemieckich. Lista oskarżonych składa się z niebyle jakich osobistości komunistycznych. Na ławie oskarżnych zasiedli:

Oskar Juranicz, sekretarz generalny ministra spraw zagranicznych w Belgradzie, wpływowy członek partii komunistycznej jugosłowiańskiej, były ochotnik hiszpański, szef komitetu antyfaszystowskiego w Dachau. Jeszcze kilka tygodni temu posiadał tytuł „komisarza politycznego", wywierał poważny wpływ na politykę zagraniczną jugosłowiańską i na dyplomatów Tita.

Inżynier Branko Dil, inspektor generalny gospodarki republiki jugosłowiańskiej.

Inżynier Stane Oswald, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu.

Inżynier Karl Barle, podsekretarz stanu.

Janko Pufler, szef państwowego trustu przemysłu chemicznego.

Martin Presterl, czołowy komunista austriacki, redaktor z Gratzu.

Inżynier Boris Kraniec, profesor uniwersytetu w Lublanie.

Inżynier Milan Stepisnik, dyrektor państwowej metalurgii w Jugosławii.

Władymir Litchen, dyrektor przemysłu chemicznego w Słowenii.

Paul Gasser, obywatel austriacki, kierownik wydawnictw komunistycznych.

Hildebranda Hahn, Austriaczka, narzeczona Presterla i jego współpracownica.

Mirko Koczir, profesor uniwersytetu w Lublanie.

Peter Czoricz, urzędnik syndykatu.

Ramo Derwiczewicz, administrator „Borby", organu komunistycznej partii jugosłowiańskiej.

Wszyscy oni z wyjątkiem Hildebrandy Hahn są członkami partii komunistycznej i członkami Międzynarodowej Brygady Hiszpańskiej.

Proces odsłonił potworne zbrodnie, których dopuszczali się ci dygnitarze Tita i wybitni członkowie partii komunistycznej w obozach w Dachau i Augsburgu.

Obszerne szczegóły z tego procesu przynosi „L a B a t a i l l e" (5. 5. br.).

Oto wyjątki zeznań oskarżonych:

„Tak jest, zabijałem moimi własnymi rękoma. Zabijałem setki i tysiące ludzi i brałem udział w naukowych zbrodniach. Była to zresztą moja misja w obozie w Dachau" (Oskar Juranicz).

Jeśli chodzi o samego Presterla i jego narzeczoną Hahn, zostało ustalone, że zorganizowali deportacje około 70,000 Żydów z Europy Środkowej i Bałkanów. Później współpracując ze specjalną służbą Himmlera, Presterl spowodował śmierć dziesiątek tysięcy Rosjan, Polaków, Jugosłowian, Czechów i Francuzów

...Janko Pufler, dyrektor wielkiego trustu Państwowego Przemysłu chemicznego w Jugosławii Tita, również członek hiszpańskiej

brygady odsłonił w szczegółach straszliwy system likwidacji. On sam był specjalistą w metodach terrorystycznych, kształtowanych w szkołach w Moskwie; jego zaś „służba na dwa fronty“ (Gestapo i G. P. U.) pozwoliła mu wykonać szereg ważnych misyj na Dalekim Wschodzie, w Rosji sowieckiej, we Francji, w Hiszpanii, w Czechosłowacji — i naturalnie w Jugosławii“.

Pufler opisał szczegółowo doświadczenia, jakie przeprowanymi na więźniach obozu i męczano nad chorobami tropikalki, w jakich ginęli więźniowie. Zapytany, ilu ludzi w ten sposób zgładził, oświadczył, że nie może podać ich liczby, lecz, że „była to niezawodnie duża liczba“.

Branko Dil, był bliskim współpracownikiem prof. Schillinga, skazanego przez trybunał w Norymberdze za bestialskie eksperymenty na więźniach.

„Ofiary umierały w straszliwych męczarniach“ — zeznawał spokojnie Dil i jego towarzysze zbrodni przed sędziami w Lublanie... Od roku 1942 Dil został mianowany głównym asystentem profesora-kata i wyposażony w pełnię władzy sam wybierał swe ofiary w „Arbeitsamcie“ pomiędzy Rosjanami, Polakami, Francuzami, starając się nigdy nie naruszyć kadr partyjnych“.

Barle zamrażał ludzi między dwoma blokami lodu dla ustalenia odporności organizmu ludzkiego na zimno, Kraniec, Litchen, Gasser zastrzykiwali truciznę dla celów eksperymentalnych. Mirko Koczir, profesor uniwersytetu, pomocnik dra Hinterwartera, skazanego również w Norymbedze i dra Raschera przeprowadzał doświadczenia, celem stwierdzenia, jak działa różnica ciśnień na mózg ludzki. Potworny opis tych eksperymentów brzmi:

„...otwieraliśmy czaszki, aby ustalić, jakie zmiany zachodzą w mózgu człowieka, spadającego z wysokości 10 km. Ludzie byli jeszcze zupełnie przytomni, gdy badaliśmy wnętrze czaszki“.

Oto sylwetki członków „komitetu antyfaszystowskiego“ w obozach w Dachau i Augsburgu. Cóż jednak skłoniło Kominform do zgody na ten skandaliczny proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadł „kwiat“ komunistycznych aktywistów, „duma i chluba“ Międzynarodowej Brygady Hiszpańskiej?

Okazuje się, że Kominform nie miał wyboru.

„...gdy socjalizm narodowy rozpadał się pod uderzeniami aliantów na wiosnę 1945 i SS w Dachau straciło głowę, więzień Spielfried miał odwagę dostać się do szpitala w Dachau i do biur Komendantury, gdzie znajdowały się tajne archiwa Gestapo. Ten starzec, Wiedeńczyk z pochodzenia, były generał armii austriackiej i przyjaciel polityczny kanclerza Schuschninga zdołał dostać w swe ręce kartotekę agentów służby specjalnej Himmlera z odręcznymi dokumentami każdego z nich, dotyczącymi ich działalności w laboratoriach śmierci. Każdy z tych „pracowników naukowych“ wpisał swoją ręką, ile ofiar poświęcił w toku swej „pracy“...“.

Generał ocalał z obozu, a w zamieszaniu zniszczono archiwa, nie spostrzegłszy braku ich części. Gdy Tito z oburzeniem zaczął się domagać wydania przez W. Brytanię i Austrię „jugosłowiańskich zbrodniarzy wojennych“, „kollaborantów hitlerowskich“ — stary generał uznał, że należy zużytkować dokumenty. Wybuchł skandal! Dokumenty były podpisane własnoręcznie! Trudno było przeczyć. Okazało się, że kollaboranci byli nie w obozach emigrantów politycznych, ale w ministerstwach jugosłowiańskich, na uniwersytetach i na najwyższych stanowiskach u boku Tita.

Niezwykle ciekawy jest jeszcze jeden ustęp rewelacyj „La Bataille“.

„Trybunał w Lublanie z przyczyn łatwych do zrozumienia nie cytował imion komunistów francuskich, czeskich i polskich, którzy

współpracowali z jugosłowiańskimi i austriackimi członkami Brygady hiszpańskiej. Nie zostaną oni poświęceni, chyba że generał Spielfried ogłosi dokumenty, które ich dotyczą...

Jakżeż niemiło musi się czuć niejeden z członków PPR, dumnie obnoszących swą przynależność do „antyfaszystowskiego komitetu“ z obozów koncentracyjnych niemieckich. A należeli do tych komitetów ponoć ludzie, którzy dziś jeszcze są na czołowych stanowiskach w Polsce z ramienia PPR. Gdyby tak staruszkowi generałowi Spielfriedowi przyszła fantazja ogłosić jeszcze parę nazwisk, prokurator Cyprian, spec od zbrodni hitlerowskich, mógłby mieć nieprzyjemne zadanie.

*

Kompozytorzy sowieccy Szostakowicz, Czaczaturian, Prokofiew i Miakowski zaskarżyli amerykańską wytwórnię filmową „20-th Century Fox“ o nadużycie ich praw autorskich, przez użycie ich utworów, jako tła muzycznego w nowym filmie p. t. „Żelazna kurtyna“, który przedstawia aferę szpiegowską w Kanadzie. Kompozytorzy ci, którzy pozostają pod zarzutem ze strony związku kompozytorów sowieckich, że ulegli burżuazyjnym wpływom muzyki Zachodu, muszą się istotnie czuć nieswojo na myśl, że przy akompaniamencie ich muzyki będą demaskowane sowieckie metody szpiegowskie.

Uważają oni, że film jest atakiem na Sowiety i że jest rzeczą niedopuszczalną, aby ich nazwiska łączono z tym filmem.

Zastępca prawny firmy oświadczył jednak („Le Populaire“ — 14. 5. br.):

„Film ten wcale nie jest atakiem przeciw rządowi sowieckiemu, zawiera jedynie historię działalności szpiega rosyjskiego, pracującego w ambasadzie sowieckiej w Kanadzie“.

Dodał ponadto dla wyjaśnienia sprawy:

„Każdy szczegół oparty jest na prawdziwych faktach“.

*

Biuro polityczne partii komunistycznej we Francji przypomniało niedawno „punkt 1“ swego programu „zbawienia narodowego“, który brzmi:

„Wypowiedzenie umów i traktatów, które przykuwają Francję do polityki wojennej obozu imperialistycznego, które uzależniają ewentualne kredyty zagraniczne od warunków niezgodnych z niepodległością narodu, które wiążą Francję z byłymi krajami nieprzyjacielskimi przeciw jej aliantom (Plan Marshalla, traktat wojskowy w Brukseli, alians z zachodnimi Niemcami)“.

„Le Monde“ (14. 5. br.) pisze w tej sprawie:

„Czy biuro polityczne zażąda także od Polski, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Czechosłowacji zerwania stosunków z Moskwą? Czy to co ma być zbrodnią z jednej strony „żelaznej kurtyny“ ma być cnotą z drugiej? Jeżeli chodzi o naszą niepodległość narodową znamy wiele krajów, któreby chętnie zamieniły swoją na naszą, a nie znamy Francuzów, którzyby zamierzali zbiec na Wschód dla szukania ochrony przed „imperializmom amerykańskim“.

Mielibyśmy w końcu odmówić przyjęcia pomocy „tymczasowej“, której nam udzielają Stany Zjednoczone, przyjęcia planu Marshalla, który stanowi jedyną możliwość naszego podźwignięcia się. Dlaczego nie mielibyśmy odesłać tego, co już otrzymaliśmy, kredytów i zboża, dorzucając kilka obelg w stylu „nikczemni imperialiści, podli podżegacze wojenni“...

W czasie niedawnych manifestacji komunistycznych małe ładne dziewczynki rozwinęły transparent z napisem: „Mamusiu! Kromeczkę chleba!“. Czy w swej trosce o naszą niepodległość narodową, której — jak się to głosi — zagraża prezydent Truman, małe dziewczynki francuskie nie powinny mu odesłać owej kromeczki, pokazawszy mu język?“

Tak to komuniści dorabiają Trumanowi ostro zakończone uszy, aby zeń zrobić wilka, Stalina zaś ubierają w czepek, aby z wilka zrobić starą, kochaną babunię.

CYFRY

Z początkiem bieżącego roku rezerwa złota w Stanach Zjednoczonych wynosiła przeszło — 23.000.000.000 dolarów, t. j. dwa razy tyle ile wynoszą rezerwy wszystkich innych państw. Na drugim miejscu znajduje się ZSSR z zapasem 2.575.000.000 dol., na trzecim Wielka Brytania z 2.025.000.000, na czwartym — Szwajcaria z 1.356.000.000.

*

W ciągu ostatnich siedmiu lat Stany Zjednoczone udzieliły pożyczek zagranicznych w kwocie 73.000.000.000, z tego przypada 48.000.000.000 na Lend Lease. Z sumy tej W. Brytania otrzymała 31.000.000.000, Rosja — 11.000.000.000, Francja zaś — 3.000.000.000.

*

W Forrest Lawn Memorial-Park obok Hollywood budowana jest nowa katedra kosztem — 1.100.000 dolarów, której cechą charakterystyczną będzie obraz al fresco Jana Styki długości przeszło 65 m, przedstawiający Mękę Pańską. Na obrazie tym wyobrażone będzie około 5000 postaci.

*

Od roku 1921 udział Stanów Zjednoczonych w światowym tonażu morskim wzrósł z 4,2 procent na 36,1 procent, W. Brytanii zaś spadł z 50,2 na 21,4 procent. Od roku 1939 flota handlowa Stanów Zjednoczonych wzrosła o 21.256.000 ton, t. j. o 238 procent. W tym samym okresie tonaż brytyjski spadł o 43.000 ton.

*

Eksperymenty lotnictwa Stanów Zjednoczonych nad metodą uzupełniania paliwa w powietrzu zdają się wskazywać na to, iż w niedługim czasie zasięg bombowców wzrośnie o 40 do 75 procent w stosunku do obecnego. Oblicza się, że bombowiec typu B-29 będzie mógł lecieć 6440 do 8050 mil przy uzupełnianiu zapasu benzyny tą metodą. Nowe sześciomotorowe superfortece B-36 będą miały zasięg 11.200 do 14.000 mil.

*

Rzeczoznawcy rolniczy w Stanach Zjednoczonych przewidują, że tegoroczne zbiory pszenicy będą tylko niewiele mniejsze od zeszłorocznych rekordowych. Ozimina ma dać wedle obliczeń 680.521.000 buszli, zaś letnie zasiewy około 272.000.000 buszli. Zeszłoroczne zbiory wynosiły — 1.364.000.000 buszli, przeciętny zaś roczny zbiór wynosi około 890.000.000 buszli.

*

Lotnictwo żydowskie w Palestynie składa się z 23 małych samolotów angielskich typu „Auster". 21 tych samolotów kupiła Haganah w styczniu, a mechanicy żydowscy wyposażyli je w broń pokładową i wyrzutnie bomb. Haganah posiada 200 lotników, byłych żołnierzy RAF'u.

*

W ciągu maja b. r. W. Brytania urządziła największe od czasu wojny manewry morskie na Morzu Północnym między wyspami Orkney i Stavanger. Wzięły w nich udział 2 pancerniki Anson i Hove po 35.000 ton każdy, jeden lotniskowiec — 23.000 ton, jeden krażownik, 11 kontrtorpedowców, 43 fregaty, 10 okrętów podwodnych oraz osiem eskadr lotnictwa marynarki z bombowcami i myśliwcami.

*

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

WYWIAD Z PREMIEREM GEN. TADEUSZEM BÓR-KOMOROWSKIM

W „THE IRISH CATHOLIC"

Wychodzący w Dublinie „The Irish Catholic" z 29 kwietnia b. r. zamieścił pod tytułem „General Bor Declares: — The Poles Expect A True Liberation" wywiad swego specjalnego korespondenta z premierem Rządu R. P. w Londynie, generałem dywizji Tadeuszem Bór - Komorowskim. Wywiad ten „The Irish Catholic" opatruje następującym krótkim wstępem:

„Nieudana próba komunistów dojścia do władzy we Włoszech, wzmocniła nadzieję, że Europa Zachodnia nie znajdzie się pod panowaniem agentów Kremla.

Pozostaje jednakże problem Europy Środkowej, w której liczne narody katolickie cierpią pod okupacją sowiecką. Ponieważ Polska jest największym z nich — korespondent naszego pisma zapytał generała Bór-Komorowskiego, szefa rządu polskiego na uchodźstwie, o wyjaśnienie postawy Polski, jak również roli, odgrywanej przez polską emigrację polityczną:

„Cieszymy się" — rozpoczął premier Polski — „z powodu zwycięstwa sił anty - komunistycznych we Włoszech. Kominform przeznaczył większe fundusze, a Jugosławia Tita służyła jako wielka baza dla tajnych agentów, uprawiających czynnie działalność wywrotową; a jednak komuniści ponieśli porażkę. Nie było tam bagnetów rosyjskich, a w naprawdę demokratycznych, wolnych i nieskrępowanych wyborach Kominform nie może zwyciężyć.

Niestety, na skutek decyzji w Teheranie, szereg krajów Europy Środkowej zostało wcielonych do sowieckiej „strefy wpływów". Jedynie rząd polski na uchodźstwie w sposób zdecydowany odrzucił współpracę z komunistami.

Niektórzy z polityków ustosunkowali się odmiennie. Na przykład rząd dr. Benesza wierzył, zgodnie z opiniami podzielanymi przez demokracje zachodnie, że jest rzeczą możliwą współpracować z komunistami i, że Kreml dopuści do pozostawienia wszystkich wolności demokratycznych w razie zachowania jednego warunku — lojalnej i przyjaznej współpracy z Rosją.

Jednakże ostatni zamach stanu w Pradze stwierdza ponad wszelkie wątpliwości, że żaden kraj zobowiązujący się do przestrzegania zasad demokratycznych, nie może współpracować z totalitarnym Związkiem Sowieckim.

Każdy, ktokolwiek nie zechce akceptować ich metod oraz ich formy współpracy, zmuszony jest pod groźbą użycia brutalnej przemocy do ich akceptowania, a ci, którzy tego nie czynią, piętnowani są jako „faszyści". W ten sposób kraje okupowane przez Rosję nie mają żadnych szans na demokratyczne ewolucje i postęp. Jednakże kraje te muszą być wyzwolone, jeżeli Europa ma mieć prawdziwy pokój, a nie zawieszenie broni".

„Jednakże na Zachodzie przeważa wciąż jeszcze opinia, że kraje słowiań-

skie wciąż jeszcze pod względem kulturalnym związane są z Rosją" — zauważył korespondent „The Irish Catholic".

„Jestem świadomy" — odpowiada gen. Bór — „tej nieuzasadnionej opinii. Czytam od czasu do czasu o „słowiańskim bloku" i „słowiańskim niebezpieczeństwie". Faktem jest, że zarówno Polacy jak i Czesi, jak również katoliccy Kroaci zawsze byli związani z cywilizacją zachodnio-europejską i znajdowali się pod silnymi wpływami idei przychodzących z Zachodu. Polska przez szereg stuleci stawiała opór imperializmowi rosyjskiemu, broniąc reszty Europy. W ciągu licznych wojen i konfliktów rozwinął się w stosunku do Rosji silny antagonizm, a nie uczucie przyjaźni. Ten antagonizm jest również głęboko zakorzeniony i obecnie, skoro Stalin zaanektował 46 proc. terytorium przedwojennej Polski. Irlandczycy wiedzą cokolwiek na temat rozbiorów. Ostatni rozbiór Polski dokonany został wbrew woli ludności, miliony Polaków wypędzonych zostało ze swego kraju ojczystego i pozbawionych swej własności, a katolicyzm jest w sposób systematyczny tępiony na wschodnich obszarach Polski. Ze względu na tego rodzaju sytuację twierdzenie, że Polacy są pro-rosyjscy i, że czują się szczęśliwi w „bloku słowiańskim" równa się szyderstwu".

„Jakie są obecne nastroje ludności w Polsce" — zapytuje korespondent.

„Naród oczekuje prawdziwego wyzwolenia" — odpowiedział generał Bór. — „Niektórzy optymiści mają nadzieję, że nastąpi to jeszcze w tym roku, inni odkładają to do roku 1949 lub nawet później. W każdym razie naród jest głęboko przekonany, że obecna niewola nie może być długa. Niektórzy Polacy usiłują ratować się ucieczką do Niemiec zachodnich, Austrii i Szwecji. Nie jest to łatwa przeprawa, ponieważ granice są strzeżone obecnie silniej niż kiedykolwiek.

Legalny rząd Polski jest w stanie uzyskiwać od tych ludzi wiadomości pochodzące z pierwszej ręki. Dzięki temu wiemy, że rodacy nasi odrzucają ideologię komunistyczną i tęsknią do szybkiego zakończenia obecnej niewoli. Oczekują oni, że emigranci polscy, którzy liczą setki tysięcy ludzi, odgrywać będą poważną rolę w walce o wolność."

„Czy należy oczekiwać prześladowania kościoła w najbliższej przyszłości?" — było dalszym pytaniem korespondenta.

„Na obszarach Wschodniej Polski prześladowanie to rozpoczęło się już trzy lata temu. Greko-katolicy zmuszani są do wyrzekania się swej unii z Rzymem. Ani jeden biskup grecko-katolicki nie pozostał na wolności. Kler rzymsko-katolicki zmuszony został do emigrowania na Zachód, poza Linię Curzona i bardzo wiele kościołów jest obecnie opuszczonych i zbezczeszczonych. Na Zachód od Linii Curzona sytuacja przedstawia się inaczej. Komuniści odkładają swój otwarty atak na kościół, lecz nie szczędzą żadnych wysiłków, by infiltrować swe idee za pomocą działania na młodzież w szkołach oraz przy pomocy prasy. Zdaniem moim, nowa organizacja przymusowa dla młodzieży pod nazwą „Służba Polsce" jest szczególnie niebezpieczna.

Jednakże Polacy są głęboko przywiązani do religii katolickiej i prestiż kleru jest bardzo wysoki. Naród nie zapomni, że ponad 2.000 księży polskich straciło życie w walce o wolność. Jako były dowódca podziemnej Armii Krajowej mogę wydać świadectwo jak wielką była rola odgrywana przez kapłanów i jak wielu ludzi zwracało się do Boga, widząc na własne oczy jakiego rodzaju katastrofy były spowodowane przez bezbożne doktryny totalitarne".

„W jaki sposób Rząd Polski w Londynie pracuje dla wyzwolenia Polski?" — zapytał korespondent.

„Przypominamy nieustannie światu o tragedii Polski i jej prawach do niepodległości. W licznych memorandach, notach i innych deklaracjach mówimy prawdę o Polsce. Utrzymujemy stosunki z tymi krajami, które odmówiły uznania władców komunistycznych w Polsce. Jako katolicy możemy powiedzieć z dumą, że najmniejsze państwo, lecz zarazem najwyższy autorytet moralny, jakim jest Watykan, nie uznał kliki Bieruta. Pamiętać będziemy również, że Irlandia zajęła takie samo stanowisko.

W lipcu będzie akurat trzy lata — dodał generał Bór — od chwili gdy mocarstwa zachodnie, w ślad za którymi poszła potem większość innych państw, uznały Komitet Lubelski. Kiedy i ile z tych państw uzna swój błąd — przyszłość okaże. W każdym razie ja i moi przyjaciele, wezwani przez p. A. Zaleskiego, legalnego Prezydenta Polski, będziemy dalej prowadzić walkę o niepodległość Polski i o zachowanie legalnej ciągłości Państwa Polskiego. W niedalekiej przyszłości, gdy zajdzie potrzeba rozwiązania wielu skomplikowanych problemów legalnych, finansowych i politycznych — świat uzna, że nasza obrona legalnych podstaw Rzeczypospolitej oraz Jej władz konstytucyjnych była dobrą przysługą, oddaną całemu światu.

Jesteśmy w dziewiątym roku naszej walki, lecz nie jesteśmy znużeni ani złamani — jesteśmy gotowi do dalszych wysiłków i poświęceń".

OŚWIADCZENIE PROF. ADAMA PRAGIERA

Profesor Adam Pragier, Minister Informacji Rządu R. P., ogłosił 4 maja 1948 roku następujące oświadczenie:

„W związku z projektem amerykańskiego senatora Stiles Bridges'a, przewodniczącego Komisji Budżetowej Senatu U. S., o organizowaniu przez Stany Zjednoczone ruchów podziemnych w krajach okupowanych bezpośrednio lub pośrednio przez Rosję sowiecką (t. zw. Plan „X") — stwierdzić należy co następuje:

Stany Zjednoczone nie prowadzą wojny z Rosją sowiecką i uznają wszystkie bez wyjątku rządy, narzucone przez Moskwę krajom za żelazną kurtyną. Nie mają też decyzji podjęcia takiej wojny, chyba, że zmusi je do tego dalsza ekspansja Sowietów. Polityka amerykańska nie sprzeciwia się też dotąd panowaniu sowieckiemu na obszarach, które oddane zostały w Jałcie pod wpływy ZSSR.

W tych warunkach, tworzenie w krajach pozostających pod bezpośrednią lub pośrednią okupacją sowiecką ruchów podziemnych z inspiracji amerykańskiej, byłoby działaniem z punktu widzenia interesów tych krajów całkowicie nieuzasadnionym, a grożącym bezcelowymi, ciężkimi ofiarami.

Na wypadek, gdyby konflikt istniejący między Sowietami a światem zachodnim przybrał formę starcia zbrojnego, udział Polski w tym starciu wymagałby uprzedniego przygotowania politycznego, wyrażającego się w układach międzynarodowych, zawartych między Rządem R. P. a rządami państw zachodnich. Tylko taka bowiem podstawa udziału Polski w wojnie mogłaby dać porękę, że krew polska nie będzie zmarnowana.

Naród polski w obecnych niezmiernie trudnych warunkach i pod uciskiem sowieckim broni niezłomnym oporem wobec narzuconej obcej władzy ideałów zarysowanych w Karcie Atlantyckiej i deklaracji Czterech Wolności i ma pełną świadomość tego, że z tej drogi nigdy nie zszedł. Pragnie on współdziałać z narodami Zachodu dla obrony wspólnych dóbr moralnych i dla przywrócenia niepodległości swojego państwa i innych uciśnionych narodów — ale tylko we współrzędnym wysiłku i po własnej swobodnej decyzji".

SEJM KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W dniach 29, 30 i 31 maja br. odbył się w Filadelfii doroczny sejm Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ze względu na trudności techniczne nie jesteśmy w stanie zamieścić już w bieżącym numerze sprawozdania z Kongresu. Ukaże się ono w lipcowym numerze Przeglądu.

Sejm Kongresu w Filadelfii poprzedziły prowincjonalne zjazdy i sejmiki, odbyte celem wyboru delegatów na Sejm. Dla zorientowania czytelników w nastrojach panujących wśród Polonii Amerykańskiej, podajemy poniżej odezwę przed-sejmową Kongresu Polonii oraz rezolucję uchwaloną na walnym zebraniu wydziału stanowego Kongresu w New Yorku:

ODEZWA PRZEDSEJMOWA KONGRESU POLONII W OBRONIE LWOWA I WILNA

Dwa miasta — Lwów i Wilno — które Naród Polski pokochał sercem całym, padły ofiarą brutalnej przemocy, grabieży i bestialskiej nienawiści czerwonych magnatów na Kremlu.

Oba te miasta, dwie pochodnie kultury, cywilizacji zachodniej i gorącego patriotyzmu zostały zgaszone przez czerwonych „demokratów ze wschodu", aby światłem swym nie budziły uśpionych kłamstwami marksistowskimi narodów rosyjskich i nie wzywały ich do buntu przeciw Stalinowi.

Lwów i Wilno, oderwane przemocą od Polski, musza do niej wrócić! Ludność tych miast, rozproszona po ob-

szarach Rosji, nie może sama zabierać głosu we własnej obronie. Ludność ta — bezsilna, skrępowana i zakneblowana — milczy, cierpi i nie tracąc wiary, czeka na sprawiedliwość.

My, wolni obywatele Stanów Zjednoczonych, wspólnie z wolnymi Polakami, przybywającymi z różnych stron świata, na Konwencję Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfii, możemy, bo mamy po temu prawo — podnieść gromki głos w obronie Lwowa i Wilna.

Głos nasz musi być na tyle silny, aby słyszano go nawet tam — za żelazną kurtyną.

Najlepszą okazją masowego wystąpienia w obronie Lwowa i Wilna — będzie właśnie Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfii, w dniach 29, 30 i 31 maja.

Kto kocha Lwów i Wilno, ten przybędzie do Filadelfii, aby wspólnie z tysiącami przedstawicieli Polonii Amerykańskiej i wolnych Polaków z całego świata, powiedzieć stanowczo:

Nie ma Polski bez Odry i Nissy! — Nie ma Polski bez Wilna i Lwowa!

REZOLUCJA Nr. 3

uchwalona na dorocznym walnym zebraniu wydziału stanowego Kongresu Polonii w New York'u w dniu 25 kwietnia 1948 roku.

Wydział stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej na Południową Część New Yorku uchwala na swym walnym zjeździe rocznym, odbywającym się w Domu Narodowym Polskim, 19—23 St. Marks Place w mieście New York, w niedzielę, 25 kwietnia 1948 roku, co następuje:

1) Agresora sowieckiego, czyli imperialistyczną Rosję, należy nie tylko zatrzymać w jej pochodzie zaborczym, lecz cofnąć do granic z 1-go września 1939 roku;

2) Nie rozstrzygać odrębnie problemu sowieckiego czy niemieckiego w odniesieniu do spraw Europy, lecz traktować jako jeden tylko łączny problem wspólnoty europejskiej;

3) Nie rozstrzygać zagadnienia Europy wschodniej i zachodniej odrębnie, a tylko jako jedno zagadnienie całej, niepodzielnej, wolnej i demokratycznej Europy, kolebki naszej zachodniej chrześcijańskiej cywilizacji, wobec czego wezwać narody świata, a w pierwszym rzędzie nasz naród amerykański, jak i nasz rząd do zajęcia się losami ludów i narodów, zamieszkałych w Europie na przestrzeni między Niemcami a Rosją, a w tym i narodu polskiego, gdyż ludy i narody te wraz z polskim należą do niepodzielnej wspólnoty europejskiej;

4) Wezwać nasz rząd Stanów Zjednoczonych do przywrócenia uznania rządom na wygnaniu narodów, pozbawionych wolności mocą tajnych i nieprawnych umów teherańskiej, jałtańskiej i poczdamskiej, a przede wszystkim narodu polskiego, oraz do utworzenia komitetów narodowych tych narodów, które, pozbawione wolności przez owe tajne umowy, nie posiadają obecnie legalnych rządów na wygnaniu;

5) Stan obecny w stosunkach międzynarodowych nie jest wcale zagadnieniem wojna czy pokój, lecz zagadnieniem wolność czy niewola, skutkiem czego domagamy się:

A) — Od naszego ciała ustawodawczego t. j. Kongresu Stanów Zjednoczonych:

Po pierwsze: Jak najśpieszniejszego uchwalenia zalegającego bilansu łącznego o ustanowieniu UMT czyli powszechnego przysposobienia wojskowego, jak i tymczasowego poboru wojskowego, zwanego „temporary selective draft";

Po drugie: Jak najrychlejszego uchwalenia billu, przewidującego dopuszczenie do Stanów Zjednoczonych wysiedleńców europejskich, w tym w należytej proporcji Polaków i Polek, w oparciu nie o ich podział w zależności od miejsca urodzenia lub przynależności państwowej, lecz przynależności etnicznej, to jest do polskiej narodowości, dla częściowego choćby naprawienia krzywd, wyrządzonych narodowi polskiemu, który u boku Stanów Zjednoczonych i zachodnich aliantów toczył tak mężnie boje o wolność człowieka i samookreślenie narodów.

B) — Od naszej egzekutywy państwowej, t. j. Rządu Stanów Zjednoczonych:

Po pierwsze: postanowienia przywrócenia wolności krajom i ludom, pozbawionym wolności przez agresywny imperializm sowiecki na mocy tajnych, więc nieprawnych umów teherańskiej, jałtańskiej i poczdamskiej;

Po drugie: użycia wszelkich swych sił w celu zmuszenia Rosji sowieckiej do wycofania się z wszystkich krajów, przez nią nieprawnie zagrabionych lub zajętych, a wolnych i niepodległych do wybuchu 2-ej wojny światowej, zarówno w Europie, jak i w Azji;

Po trzecie: cofnięcie uznania wszystkim marionetkowym reżimom państw, będących satelitami Rosji sowieckiej i odprawienia z granic Stanów Zjednoczonych wszystkich ich reprezentantów, dyplomatycznych, konsularnych, handlowych, czy t. zw. „kulturalnych", jako potencjalnych jeśli nie faktycznych szpiegów i wrogów naszego ustroju amerykańskiego, w międzyczasie zaś natychmiastowego zredukowania ilości ich placówek i urzędników Stanów Zjednoczonych w Polsce.

Komisja Rezolucji:
Ignacy Morawski, przewodniczący
Jan Trzaska
Kazimierz Dąmbski.

K R A J

Organizacja przemysłu w Polsce.

Przystępując do akcji sowietyzacji życia gospodarczego w Polsce, na razie za pomocą upaństwowienia przemysłu, swoją dalszą działalność skierował reżim na: a) narzucenie Polsce planu gospodarczego, inwestycyjnego i produkcyjnego, niewątpliwie uzgodnionego z czynnikami kierowniczymi w Moskwie; b) obsadzenia kluczowych stanowisk w życiu gospodarczym przez ludzi orientacji komunistycznej lub prokomunistycznej; c) kontroli i nadzoru personalno-politycznego aparatu na wszystkich szczeblach organizacji gospodarczych we wszystkich dziedzinach — za pośrednictwem czynnika partyjnego, odnośnych komórek PPR.

Do opracowania planu gospodarczego powołany został jeszcze na jesieni 1945 r. Centralny Urząd Planowania. Plan gospodarczy wypracowany przez Centralny Urząd Planowania, t. zw. plan trzyletni, miał na celu przede wszystkim częściową odbudowę przedwojennego przemysłu polskiego i w zasadzie mógł on odpowiadać interesom kraju. Ustalony jednak został niewątpliwie na zasadzie uzgodnienia jego głównych postanowień z czynnikami sowieckimi, pod kątem widzenia dostosowania gospodarki polskiej do postulatu Moskwy: włączenia jej do wspólnego programu wraz z gospodarką sowiecką. Wykonanie też planu trzyletniego, dalekie od postanowionych początkowo zamierzeń, wydaje się wskazywać, iż odbudowa oraz rozwój poszczególnych dziedzin gospodarki przemysłowej dyktowane były względami na interesy ZSRR.

Podstawowymi założeniami planu gospodarczego były: 1) nierozerwalność t. zw. Ziem Odzyskanych, 2) brak autarchii przemysłu polskiego, 3) niskie płace pracowników. Pierwsze założenie miało na celu czynnik propagandowy podkreślania zasługi reżimu, jak również sowieckich „oswobodzicieli". Drugi postulat jest natomiast skrzętnie ukrywany, jako dowód zależności gospodarki polskiej od Rosji. Zaś niskie płace pracowników odpowiadają zasadzie powszechnie stosowanej na terenie Rosji Sowieckiej, obecnie zaś

przeniesionej na tereny jej krajów satelickich, jako środek podporządkowania ludzi pracy — kierownictwu politycznemu. Trzeba wszakże zauważyć, że polski świat robotniczy zaczyna sobie zdawać sprawę z perspektywy, jaka na niego czeka, znalezienia się w tym samym położeniu co świat robotniczy Związku Sowieckiego. Temu należy przypisać nowe środki uzależnienia oraz presji ze strony czynnika partyjno-politycznego, które zaczynają się coraz mocniej zaciskać nad polskimi robotnikami. Z chwilą dokonania się bliskiej fuzji obu partyj robotniczych, PPS i PPR zależność ta stanie się podobna do tej, jaka wiąże robotników w ZSRR.

Obsadzanie kluczowych stanowisk w życiu gospodarczym, specjalnie zaś w przemyśle, przez ludzi ślepo powolnych partii komunistycznej, zostało już obecnie całkowicie wykonane. Minister przemysłu i handlu, Minc, wice-ministrowie oraz szefowie wszystkich ważniejszych departamentów, są albo komunistami, albo należą do reżimowej PPS i postępują po linii wytyczonej przez jej komunistyczne kierownictwo. Wykorzystywanie bezpartyjnych fachowców na stanowiskach dyrektorów technicznych, administracyjnych, handlowych lub nawet na nielicznych już stanowiskach dyrektorów naczelnych mniejszych organizmów przemysłowych, nie ma wpływu przy istniejącej centralnej kontroli, na zmianę lub wykonanie zaplanowanych spraw.

Nadzór personalno-polityczny aparatu ludzkiego został zorganizowany według wzorów sowieckich. Ministerstwo przemysłu i handlu posiada osobny departament p. n. departamentu kadr, którego szefem jest komunista, inż. Jan Pomorski, a który kieruje polityką personalną. Władzą przełożoną tego departamentu nie jest minister ani wice-ministrowie, lecz odnośny wydział (przemysłowy) Komitetu Centralnego PPR. Zastępcą p. Pomorskiego jest Ludwik Pol, również komunista, Żyd, pochodzący ze Lwowa. Odpowiednie ,,biura personalne'' istnieją na każdym szczeblu organizacji przemysłu, wszystkie zaś one posiadają kierowników komunistycznych. Prowadzą one kartoteki wszystkich pracowników, które są stale uzupełniane — z reguły pod kątem widzenia politycznym. — Przyjmowanie, zwalnianie i przenoszenie pracowników jest w zupełności zależne od tych biur personalnych.

Reżim flirtuje z Niemcami.

Posłuszne wskazówkom z Kremla marionetki reżimu warszawskiego rozpoczęły próby nawiązania porozumienia z niemieckimi komunistami. Nie ulega wątpliwości, że próby te są reżyserowane przez Moskwę w Związku z polityką sowiecką na terenie Niemiec.

W początkach kwietnia b. r. na zaproszenie PPR przybyło do Warszawy siedmiu komunistycznych dziennikarzy niemieckich, których podejmowano jako gości PPR. Wizyta ta nie wywołała żadnych komentarzy w prasie krajowej, co jest zrozumiałe ze względu na prowadzoną ostatnio przez reżim kampanię anty-niemiecką.

Kampania ta została wywołana polityką zachodnich mocarstw wobec Niemiec, w szczególności projektami wciągnięcia Niemiec do współpracy z Zachodem na platformie planu Marshalla oraz sprawą granicy zachodniej.

W tym stanie rzeczy współpraca pomiędzy reżimem warszawskim a przygotowywanym przez Kreml komunistycznym reżimem w Berlinie będzie niezwykle trudna do uzasadnienia

i wymagać będzie dużego wysiłku propagandy. Zdaniem jednakże Sydney Grusona, korespondenta New York Timesa w Warszawie reżim warszawski czyni już od pewnego czasu odpowiednie kroki w tym kierunku. Na dowód tego przytacza on niedawny wyjazd redaktora komunistycznej ,,Trybuny Robotniczej'' w Katowicach do Berlina na zjazd t. zw. Zjednoczonej Partii Socjalistycznej. Jak dotychczas największą trudnością leżącą na drodze do porozumienia obu partii satelickich jest sprawa zachodniej granicy Polski. Zdaje się jednak, że sprawa ta nie ma zasadniczego znaczenia, gdyż w rezultacie obie strony ugodzą się ,,dobrowolnie'' tak jak każe Moskwa.

Totalizacja postępuje.

Stworzony jeszcze w czasie okupacji niemieckiej ,,Z w i ą z e k W a l k i M ł o d y c h'' pomyślany był nie tylko jako młodzieżowa przybudówka PPR lecz przede wszystkim jako ośrodek kierowniczy dla całkowitego opanowania młodzieży, dla stworzenia totalnej i jednolitej organizacji młodzieżowej, umożliwiającej wychowanie młodzieży ,,w duchu prawdziwej demokracji''.

Zapowiedź szybko już mającego nastąpić całkowitego stotalizowania polskich organizacji politycznych przez stworzenie monopartii drogą fuzji P P S i P P R znalazła również oddźwięk na terenie organizacji młodzieżowych, gdzie akcja ta ma tempo znacznie szybsze i natrafia na mniejsze jeszcze opory, gdyż jest to teren z natury rzeczy bardziej podatny na środki nacisku, jakie reżim może stosować.

Stworzywszy więc ,,S ł u ż b ę P o l s c e'', która objęła młodzież pozostającą poza organizacjami młodzieżowymi, dając tym samym reżimowi możliwość całkowitego kontrolowania jej oblicza ideowego, reżim przystąpił do dalszego glajchszaltowania organizacji młodzieżowych. Sprawę tę postawił otwarcie Bierut na posiedzeniu inauguracyjnym Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, mówiąc m. in.:

,,Jednym z warunków właściwego wychowania milionowych szeregów młodych budowniczych nowej Polski jest urzeczywistnienie jedności całej polskiej młodzieży. Powołanie do życia Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży jest niezwykle ważnym czynnikiem organizacyjnym, ułatwiającym urzeczywistnienie hasła jedności młodzieży polskiej''.

W dniu 14 kwietnia b. r. odbyły się posiedzenia prezydium Z W M, Rady Naczelnej O M T U R, Zarządu Głównego ,,W i c i'' i Rady Związkowej Z M D, na których omówiono problem zjednoczenia organizacji młodzieżowych. Już w dwa dni potem, 16 kwietnia, odbyło się pod przewodnictwem Zarzyckiego wspólne posiedzenie zarządów wyżej wymienionych organizacji, na którym uchwalono wspólną D e k l a r a c j ę J e d n o ś c i M ł o d z i e ż y P o l s k i e j. Deklaracja ta stwierdza konieczność stworzenia nowej zjednoczonej organizacji młodzieżowej. W wyniku zebrania powołano również Centralny Komitet Jedności Młodzieży, którego celem jest przeprowadzanie akcji zjednoczenia.

Równoległy atak został przez reżim przypuszczony również na odcinku młodzieży akademickiej, która jak dotąd wykazywała więcej stosunkowo samodzielności myślenia. Dnia 21 kwietnia odbyła się wspólna konferencja Akademickiego Związku Walki Młodych ,,Ż y c i e'', Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej ,,W i c i'' i Związku Młodzieży Demokra-

tycznej. Na konferencji tej powołano Centralny Akademicki Komitet Jedności Demokratycznej, którego zadaniem jest stworzenie nowej wspólnej organizacji akademickiej.

Ostatnio również została stworzona Federacja Polskich Organizacji Studenckich, skupiająca nie tylko organizacje ideowo wychowawcze (A Z W M „Życie", Z N M S, „Wici" i Z M D), ale także Bratnie Pomoce, koła naukowe oraz Akademickie Związki Sportowe. Federacja ta zresztą również jest tylko etapem przejściowym do czasu stworzenia jednej ogólnej organizacji akademickiej, jak to podkreślił w wywiadzie prasowym stojący na jej czele poseł Wróblewski, przewodniczący A Z W M „Życie": „Wspólna praca wszystkich organizacji w realizacji założeń i zadań Federacji stwarza nowy etap na drodze do całkowitej jedności w szeregach jednolitego Związku Studentów Polskich".

Tak więc totalna ofenzywa komunistyczna na polską młodzież oddała w tej chwili komunistom wszystkie możliwe drogi oddziaływania na młodzież. Jedynie wpływ rodziców, organizacji katolickich i zdrowy instynkt, wzdrygający się przed totalizmem mogą uratować polską młodzież od całkowitego skomunizowania.

„Listy żelazne".

Średniowieczna instytucja listów żelaznych została wznowiona przez reżim warszawski. Tym razem jednakże instytucja ta została zastosowana do handlu prywatnego i ma rzekomo gwarantować inicjatywie prywatnej nienaruszalność jej własności i swobodę rozporządzania nią. O wprowadzeniu tej conajmniej dziwnej instytucji komunikat radia warszawskiego z dnia 4 kwietnia b. r. mówi m. in.:

„W zaświadczeniu, które będzie wydawane wszystkim założycielom nowych przedsiębiorstw stwierdza się, że nowo założone przedsiębiorstwo stanowi nienaruszalną własność prywatną i, że właściciel ma prawo rozporządzać nim w ramach obowiązujących przepisów oraz, że państwo zapewnia właścicielowi swobodę rozwoju przedsiębiorstwa i poparcie jego działalności gospodarczej w ramach ogólno-państwowego planu gospodarczego. Wszczęta przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu akcja wydawania listów żelaznych jest wyrazem pozytywnego stosunku rządu do przemysłu prywatnego i przyczyni się do dalszej stabilizacji warunków istnienia i rozwoju planowego przemysłu prywatnego".

Tyle komunikat. A jak ma się do tego ustosunkować przedsiębiorca? Dobry kupiec winien wiedzieć, że przed przyjęciem weksla trzeba podpis sprawdzić, a jeśli niepewny, zażądać żyranta. A tu i podpis wystawiającego bardzo niepewny i nazwisko żyranta wypisane cyrylicą zaufania z pewnością nie doda.

Odbudowa kościołów w stolicy.

O tym jak bardzo społeczeństwo polskie jest religijne i jak trudno jest je, mimo wytężonych usiłowań reżimu, zmienić w społeczeństwo bezbożników, świadczy ofiarność na odbudowę zniszczonych wojną świątyń. Ostatnie wiadomości z kraju wskazują, iż najbardziej zniszczona Warszawa przoduje w odbudowie swych kościołów.

Organizacją zbiórki pieniężnej i rozdziałem funduszów na odbudowę poszczególnych kościołów warszawskich zajmuje się Prymasowska Rada Odbudowy Kościołów. Za naczelne zadanie Rada Prymasowska postawiła sobie odbudowę katedry warszawskiej, w której wzniesiono już boczne mury od strony Zamku oraz odbudowano kaplicę Baryczków. W roku bieżącym jeszcze ma być wykonana żelazna konstrukcja dachowa na prezbiterium oraz odbudowa ściany frontowej i drugiej ściany bocznej od strony zburzonego kościoła OO. Jezuitów.

Największy w Warszawie kościół Wszystkich Świętych odbudowany został jeszcze w ubiegłym roku i dziś omal nie nosi już śladów zniszczeń. W tegoroczne święta wielkanocne po raz pierwszy po wojnie odbyły się w nim nabożeństwa przy Wielkim Ołtarzu. Kościół św. Augustyna położony wśród ruin ghetta jest obecnie w trakcie odbudowywania. Zdołano już tam pobudować wiązania i dach nad nawą główną, a obecnie zabezpiecza się nawy boczne.

Kościół św. Barbary na t. zw. Koszykach, dźwiga się z ruin bardzo szybko i jest nadzieja, iż do zimy znajdzie się już pod dachem. W zniszczonym całkowicie kościele św. Floriana prace znajdują się dopiero w początkowym stadium. Stary kościół Najświętszej Marii Panny, położony malowniczo na Skarpie w większości znajduje się już pod dachem. Całkowicie odbudowany i zabezpieczony został kościół OO. Kapucynów przy ul. Miodowej. Odbudowany został również kościół OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej, gdzie obecnie trwają prace przy budowie drewnianych szkieletów na wieżach. Nad wieżami pracuje się również przy kościele św. Krzyża. Poza tym nabożeństwa odbywają się w podziemiach dwóch kościołów, a to kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży oraz w kościele na Kole, w parafii św. Józefa. Oba te kościoły będą również odbudowane, przy czym kościół św. Aleksandra będzie odbudowany według projektów z pierwszej połowy XIX wieku.

WYCHODŹSTWO

ZJAZD STRONNICTWA NARODOWEGO

Jak już donosiliśmy w majowym numerze „Przeglądu Polskiego" w dniach 1—3 maja b.r . odbył się w Londynie pierwszy od dziewięciu lat Zjazd Delegatów Stronnictwa Narodowego. Z powodu trudności technicznych, Zjazd zgromadził tylko delegatów z terenu W. Brytanii, których ponad 800 wzięło udział w trzydniowych obradach.

Zakazane przez komunistyczny reżim w Kraju Stronnictwo Narodowe zamanifestowało w londyńskim zjeździe spoistość swych szeregów i sprężystość organizacyjną, a znaczna ilość ludzi młodych wśród delegatów wykazała, że ponadklasowy program Stronnictwa dziś — tak samo jak przed wojną — pociąga za sobą liczne szeregi mło-

dzieży. Jest to objaw bardzo ważny, szczególnie w chwili obecnej walki dwóch światopoglądów, którą prez. Bielecki w swym przemówieniu inauguracyjnym scharakteryzował w następujących słowach:

Bolszewizmu nie zwalczy się marksizmem. Widzimy, że w partiach socjalistycznych dokonywa się przegrupowanie: jedni wchłaniani są bez reszty przez komunistów, inni wolą sojusz z tak zwaną „reakcją" ,aniżeli zagładę ze strony bolszewików. Trzeciej drogi nie ma.

Powstają dwa obozy w świecie: osią pierwszego są ruchy narodowo-demokratyczne, chrześcijańskie, osią drugiego — partie komunistyczne. Dynamicznej, dzikiej sile bolszewizmu przeciwstawić trzeba równie dynamiczne koalicje sił demokratycznych z ruchami narodowymi jako podstawą. Podkreślam: ruchami narodowymi, a nie nacjonalistycznymi. Przestrzegamy przed wpadaniem z jednej skrajności w drugą. Nie wolno wypędzać diabła Belzebubem. Nie idzie więc jedynie o negację w stosunku do komunizmu, ale o nową, pozytywną wizję świata, różną zarówno od zmaterializowanego marksizmu, jak żarłocznego kapitalizmu. Jest to zarazem droga trzecia, po której iść chcemy.

W dalszym ciągu swego przemówienia, omawiając dorobek polityczny Stronnictwa Narodowego, prez. Bielecki powiedział:

Na emigracji walczyliśmy o samodzielność polityki polskiej, ażeby nie była niczyim narzędziem, ale kierowała się interesami Narodu i Państwa Polskiego. Sprzeciwiliśmy się kategorycznie zawarciu w takiej formie, jak to zostało dokonane, to jest bez zabezpieczenia naszego przedwojennego terytorium, paktu polsko-sowieckiego w roku 1941. Pierwsi spośród stronnictw sformułowaliśmy żądanie oparcia granicy naszej zachodniej na Odrze i Nisie Łużyckiej, co wówczas uchodziło za niedojrzałe marzycielstwo, oraz walczyliśmy o utrzymanie granicy ryskiej na wschodzie. Dzięki naszej nieustępliwości i walce z dyktatem teherańskim i jałtańskim, udało się nam zmienić idący na ustępstwa polityczne i terytorialne rząd Mikołajczyka i powołać wespół z PPS i Stronnictwem Pracy rząd z Tomaszem Arciszewskim na czele. Rząd ten jedyny spośród rządów emigracyjnych nie podpisał dyktatu jałtańskiego i stworzył przez to warunki do dalszej walki o całą i niepodległą Polskę.

W stosunkach wewnętrznych staraliśmy się zacierać różnice, jakie nas dzieliły od innych ugrupowań, a podkreślać to, co nas łączy. Byliśmy i jesteśmy zwolennikami koalicji głównych ruchów politycznych i utrzymania ciągłości Państwa Polskiego oraz legalnych jego podstaw.

W wyniku obrad Plenum oraz licznych komisji, Zjazd uchwalił szereg rezolucji politycznych, społecznych i gospodarczych, wśród których na czoło wybijają się rezolucje, domagające się od mocarstw zachodnich cofnięcia uznania reżimowi warszawskiemu a przywrócenia go legalnemu Rządowi Polskiemu w Londynie oraz odbudowania Państwa Polskiego w granicach, zapewniających mu byt niepodległy Za granice takie uznano Odrę i Nissę Łużycką na zachodzie a granicę Traktatu Ryskiego na Wschodzie.

W W. Brytanii

Sekretarz gen. Zjednoczenia Polsk. w W. Bryt. p. Grocholski podał na kongresie Zjednoczenia w referacie swoim następujące dane: W W. Brytanii przebywa obecnie około 140.000 Polaków, z czego ok. 80 proc. mężczyzn, 15 proc. kobiet i reszta dzieci. W ciągu ubiegłego roku przyszło na świat ok. 2.000 dzieci. Z powyższej cyfry 70.000 posiada stałe zatrudnienie, 10.000 zaliczono do kategorii o t. zw. „osłabionej możności zarobkowania". Liczba inwalidów wojennych przekracza 8.000, a całkowitych sierot i dzieci samotnych jest ponad 600. W 15 polskich przedszkolach, w 16 szkołach powszechnych, 4 średnich ogólnokształcących i 4 zawodowych uczy się 2.796 uczniów i uczenic. Na wyższych uczelniach 3.000 studentów. Prasę polską reprezentuje w W. Brytanii jeden dziennik, 7 tygodników, dwa dwutygodniki, 8 miesięczników, 2 kwartalniki i 23 biuletyny organizacyjne. Referent twierdzi, że panuje głód książki, lecz zdaje się, iż pokup jest stosunkowo słaby z powodu nieustalenia się warunków finansowych wielkich mas czytelników. Owszem, wiemy skądinąd, że czytelnie wykorzystywane są bardzo gorliwie. Wysuwa się potrzebę stałego teatru polskiego (teatr 2-go Korpusu pracuje w ciężkich warunkach). Referat dalej podaje, iż istnieje już ok. 300 przedsiębiorstw polskich różnego typu oraz 200 farm, zatrudniających na roli ponad 1.000 Polaków. W Londynie czynnych jest obecnie 14 domów polskich organizacji społecznych oraz 5 domów, będących własnością instytucyj. Poza Londynem rozmaite instytucje prowadzą 6 domów oraz 9 domów S. K. P.

Brytyjskie Ministerstwo Pracy stwierdza, że z końcem kwietnia w przemyśle i rolnictwie pracowało 63.000 robotników polskich, z czego w przemyśle budowlanym i metalowym 10.660, w rolnictwie 7.311, w kopalniach węgla 6.759, w przemyśle włókienniczym 500.

Na dorocznym zgromadzeniu Związku Rolników Polskich w W. Brytanii wykazano działalność Związku w zakresie informacyjnym, porad, pośrednictwa pracy i nabyciu farm i pomocy w zagospodarowaniu. Związek zakupił w roku 1946 własną farmę pod Glasgowem o powierzchni 52 akrów, gdzie uczniowie szkoły rolniczej z Glasgowa odbywali praktykę. Farmę tę sprzedał Związek szkockiemu Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów celem nabycia farmy w Walii, gdzie wobec powstania kilkudziesięciu polskich gospodarstw, powstała potrzeba uruchomienia polskiego gospodarstwa i ośrodka dla kursów i doświadczeń. Z funduszu społecznego, powstałego ze składek byłych żołnierzy Polskich Sił Powietrznych, zakupiono dom dla studentów polskich w Londynie, w pierwszym rzędzie dla lotników, obliczony na 45 osób (42 Emperor's Gate, S. W. 7). Dom będzie urządzony i prowadzony przez polską YMCA.

Zarządzeniem ks. Infułata Michalskiego powołany do życia w grudniu Instytut Polskiej Akcji Katolickiej rozpoczął swą działalność od trzydniowego kursu instruktorskiego dla działaczy, którzy zjechali się do Londynu — od 29 kwietnia do 1-go maja r. b. Stały zarząd Instytutu stanowią pp. Jan Baliński-Jundziłł jako przewodniczący, T. Romer, p. Skwarczyński i J. Tokarski. Dyrektorem Instytutu jest p. Bolesław Podhorski, asystentem kościelnym ks. Prałat W. Cieński.

3-ci Maj w W. Brytanii

Obchody 3-ciomajowe święta narodowego Polski odbyły się w całym wolnym świecie, a szczególnie w W. Brytanii, z wielką uroczystością.

W Londynie odbyło się już dnia 2-go maja uroczyste nabożeństwo w katedrze westminsterskiej, odprawione w zastępstwie chorego kardynała Griffina przez ks. Biskupa Myers'a, który wygłosił płomienne kazanie. Na nabożeństwie obecni byli Prezydent R. P., rząd R. P. in corpore i wielkie tłumy Brytyjczyków. Nazajutrz po nabożeństwie w Brompton Oratory, w obecności delegata apostolskiego, arcybiskupa Godfrey'a, odprawionym przez ks. Infułata Michalskiego, odbyła się uroczysta akademia w Conway Hall,

zorganizowana przez towarzystwa Anglo-Polskie, Szkocko-Polskie, Stowarzyszenia Katolickie Angielsko-Polskie oraz Brytyjską Ligę Wolności Europejskiej, pod przewodnictwem posła Victora Raikes'a. Przemówień angielskich i polskich wysłuchały tłumy publiczności polskiej i brytyjskiej.

W Edinburgu po nabożeństwie, odprawionym w katedrze przez ks. arcybiskupa Mac Donalda, na którym wygłoszono kazania po polsku i po angielsku, odbyła się akademia w sali katedralnej, rozpoczęta przemówieniem gen. Andersa. Gen. Anders podkreślił, że ,,dwa imperializmy skrwawiły nasze ziemie . . . półtora miliona ludności wywieziono z Polski. Gdzie są nasi żołnierze z armii podziemnej — pytał — z Wilna, Lwowa, Wołynia i Lubelszczyzny? . . . Jeżeli odebrano uznanie legalnemu rządowi Polski, to dlatego, że znaleźli się pomiędzy nami Quislingowie. Tam, gdzie nie ma ideologii, tam na dalszą metę utrzymać się nie można. Ześlizgu w wielkich sprawach nie ma . . . Naszą sprawą jest domagać się, by cofnięto uznanie agentom, którzy rządzą w Warszawie, a przywrócono uznanie legalnemu rządowi".

Obchody 3-ciomajowe, urządzane bądź przez ośrodki polskie, bądź przez towarzystwa anglo-polskie, odbyły się w Hartfordbridge, Petworth, w Dundee, w Mepal, w Kempton Hardwich, w Birmingham, — w Glasgowie w obecności arcybiskupa Metropolity, ks. Donalda Campbell'a, z przemówieniem b. prezesa Labour Party, G. Dallas'a, który potępił kategorycznie Teheran i Jałtę, oraz konserwatysty, majora Guy Lloyd'a.

Ruch emigracji polskiej

Wedle danych oficjalnych, emigrowało do początku maja z W. Brytanii i z Niemiec 106.775 Polaków do innych krajów. Liczba ta nie obejmuje uchodźców, którzy emigrowali z Niemiec przed lipcem 1947. W obozach uchodźczych pod opieką I. R. O. pozostaje jeszcze ponad 200.000 Polaków. Do Belgii przedtem przybyło 30.000 z Niemiec, w omawianym zaś okresie 10.200 z Niemiec a 500 z Anglii. W Holandii osiedliło się łącznie 2.900. Do Argentyny wyjechało 8.580, z czego 1.800 z Anglii, 1.620 z Niemiec i 5.160 z Włoch. W Kanadzie osiadło 8.000, do Stanów łącznie 2.500, do Brazylii 1.300, gdzieindziej mniejsze ilości.

Z Afryki Wschodniej zarządzono sprowadzenie do W. Brytanii dwu tysięcy osób, rodzin polskich 40-osobowymi samolotami i 8.000 osób transportem morskim. Część tych osób już przybyła. Nad pozostałymi jeszcze i nad organizowaniem dalszych transportów objął opiekę oficer łącznikowy, mjr Królikowski w Nairobi. W wyniku starań polskich w Londynie, rząd brytyjski zgodził się udzielać indywidualnie zezwolenia na wjazd do W. Brytanii także osobom nieobjętym 19-tu kategoriami krewnych, oficjalnie oznaczonymi.

Rząd brytyjski czyni przygotowania celem sprowadzenia do W. Brytanii dalszych rodzin robotników z kontynentu. Inicjatywę w tym kierunku zawdzięczać należy posłowi majorowi Beamish. Oczywiście główną trudność stanowi, oprócz transportu, problem mieszkaniowy. Ministerstwo Wojny ogłosiło, że prawo do sprowadzenia rodzin mają tylko ci członkowie P. K. P. R., którzy służyli w P. S. Z. pod dowództwem brytyjskim. Oznacza to, że prawa tego nie mają junacy, ani młodsze ochotniczki, którzy w interpretacji brytyjskiej nie spełnili tego warunku.

Podobny problem stanowi sprawa t. zw. ,,pomajowców", t. zn. tych, którzy wstąpili do P. S. Z. we Francji po 31 maja 1945. Ci nie mają nadziei na wstąpienie do P. K. P. R. i na przyjazd do W. Brytanii. Ci pomajowcy, celem dobicia się równego traktowania, rozpoczęli strajk głodowy w Lille. Ogółem pozostało we Francji 208 pomajowców, 86 oficerów, 71 szeregowych, 2 kobiety z P. S. K. i 49 członków rodzin.

W Palestynie zlikwidowano ostatecznie całą kolonię polską w samą porę. Niewiadomo, czy tam kto jeszcze został.

W Niemczech

Do dat poprzednio podanych dodajemy cyfry, obejmujące cały teren okupacji niemieckich: w marcu b. r. przebywało w Niemczech łącznie 295.419 obywateli polskich, z czego w okupacji amerykańskiej 164.459 (ale w tej liczbie było 52.953 podających się za ,,polskich Ukraińców". W okupacji brytyjskiej: 91.960. We francuskiej 19.000.

Stosunki w Niemczech znacznie się poprawiają wobec zmiany poglądów politycznych władz okupacyjnych. Zamknięto licencję, czyli przydział papieru, dla pisma reżimu warszawskiego ,,Wiadomości Polskie" w strefie amerykańskiej, udzielono jej natomiast dla organu polskich kompanii wartowniczych p. t. ,,Ostatnie Wiadomości". W brytyjskiej strefie Niemiec władze uznały Stowarzyszenie Polskich Kombatantów na polecenie min. Bevina.

4-go kwietnia w Dachau odbył się walny zjazd Polskiego Związku B. Więźniów Politycznych. Władze okupacyjne mimo iż zasadniczo nie legalizują związków narodowościowych, ustosunkowały się życzliwie do zjazdu. Stanowisko Niemców jest natomiast nieżyczliwe. Boją się przede wszystkim zatwierdzenia organizacji, domagającej się od Niemiec milionowych odszkodowań.

W Baden-Baden w Austrii odbyła się konferencja przedstawicieli Zjednoczenia Polskiego z delegatem generalnym francuskiego ministerstwa pracy, p. M. Boubel i francuskim inspektorem emigracyjnym. Wyjaśnili oni, że emigracja wychodźców do Francji w ciągu lata z całych Niemiec osiągnąć może około 50.000 osób. Zapotrzebowanie do rolnictwa jest na 30.000. Emigracja rodzinna dla rolnictwa jest bardzo wskazana. Ustalono stałych łączników między delegatem generalnym a prezydium Rady Naczelnej Zjednoczenia.

Perspektywy dla naukowców polskich

Na zjeździe międzynarodowym Stowarzyszenia Profesorów i Docentów w Paryżu (które to Stowarzyszenie powstało z inicjatywy Polskiego Zrzeszenia P. i D. w W. Brytanii w 1942), na który nie przybyli przedstawiciele żadnego z krajów satelickich, przybyli natomiast Polacy z W. Brytanii i Belgii, wysunięto sprawę utworzenia Międzynarodowego Biura Uniwersyteckiego i Międzynarodowego Instytutu Nauk Społecznych. Na wniosek prof. Hełczyńskiego zjazd zajął się sprawą naukowców, nie mogących powrócić do swych krajów ojczystych i uchwalił wdrożenie wstępnych czynności celem zebrania dat i rozważenia kroków dla ułatwienia im właściwej pracy i poprawy bytu.

ODEZWA KOMITETU FUNDUSZU OBRONY ZIEM WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ

Rodacy,

Pozostaliśmy na obczyźnie, aby dalej walczyć o przywrócenie Polsce niepodległości. Odmówiliśmy zgody na oderwanie od Polski jej Ziem Wschodnich, na utratę Lwowa i Wilna.

Dziś, po trzech blisko latach, stwierdzamy, że w sprawie naszych Ziem Wschodnich nie zaszła żadna istotna zmiana. Opinia publiczna Zachodu zmieniła coprawda w tym czasie swój stosunek do Rosji Sowieckiej, rośnie obawa przed czerwonym imperializmem, sprawa jednak Wilna i Lwowa nadal pozostaje w zapomnieniu.

Nie wolno nam dopuścić, by Zachód przyzwyczaił się do nazywania linii Ribbentrop—Mołotow wschodnią granicą Polski. Nie wolno nam tolerować w społeczeństwie polskim na obczyźnie zdradzieckich poczynań, akceptujących rozbiór Polski.

Zwracamy się z wezwaniem o pomoc do wszystkich tych, którzy rozumieją, że walka o Ziemie Wschodnie musi być prowadzona nadal ze wzmożoną energią.

Związki Ziem Wschodnich, które od pięciu i pół lat bronią wytrwale i bezkompromisowo praw Polski do jej Wschodnich Granic, postanowiły przystąpić do szeroko zakrojonej, opartej tym razem o ofiarność całego społeczeństwa polskiego, planowej akcji wydawniczej, prasowej i odczytowej.

Aby umożliwić Związkom Wschodnim to zadanie, powołujemy do życia Fundusz Obrony Ziem Wschodnich. Wzywamy wszystkich obywateli polskich na obczyźnie do przyjścia nam z pomocą, liczymy na to, że każdy będzie czynnym współpracownikiem naszej zbiórki. Komitet Wykonawczy Funduszu Obrony Ziem Wschodnich poda wyniki zbiórki do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy polskiej, a wpływy z niej przekaże Związkom Ziem Wschodnich.

Wierzymy, że nie zawiedzie nas miłość Polaków do Ziem, którym nasza Ojczyzna tyle zawdzięcza. Ocalić je może tylko nasza zwarta i jednolita postawa, nasz zbiorowy wysiłek.

Dajcie nam środki na walkę z wrogiem i na informowanie opinii światowej.

Niech nikogo nie zabraknie wśród ofiarodawców.

Nie ma Niepodległości bez Ziem Wschodnich.

Nie ma Niepodległości Rzeczypospolitej bez Ziem Wschodnich.

KOMITET HONOROWY FUNDUSZU OBRONY ZIEM WSCHODNICH:

Władysław Anders, Franciszek Arciszewski, Marian Bohusz-Szyszko, Władysław Bohuszewicz, Walerian Charkiewicz, Olgierd Daniłłowicz, Ludwik Domoń, Władysław Donigiewicz, Jerzy Dołęga-Kowalewski, Jan Zygmunt Eisler, Jędrzej Giertych, Zygmunt Godyń, Marian Hemar, Mieczysław Jałowiecki, Marian Januszajtis, Jan Jundziłł-Baliński, Maria Kaim, Leopold Pobóg-Kielanowski, Tadeusz Kiersnowski, Ryszard Kiersnowski, Stanisław Kodź, Tadeusz Korycki, Kornel Krzeczunowicz, Wilhelm Krzysztoń, Wojciech Krzyżanowski, Stefan Łochtin, Adam Macieliński, Mieczysław Mackiewicz, Stanisław Mackiewicz, Stefan Mękarski, Marian Nadachowski, Tadeusz Naklicki, Edward Narkowicz, Feliks Nowomiejski, Antoni Ostrowski, Stanisław Ostrowski, Jerzy Pańciewicz ,Michał K. Pawlikowski, Michał Pawlikowski, Stefan Pasławski, Jan Piłsudski, Adam Piwowarski, Bohdan Podoski, Wacław Przeździecki, Jadwiga Raczkiewiczowa, Marian Emil Rojek, Kazimierz Rudzki, Kazimierz Rychlewski, Jan Sapieha, Aleksander Sierz, Stanisław Skrzypek, Feliks Soroczyński, Tadeusz Sulimirski Stanisław Stroński, Konstanty Szabelski, Michał Karasiewicz-Tokarzewski, Wiktor Trościanko, Stefan Tyszkiewicz, Antoni Wejtko, Władysław Wielhorski, Leon Woronowicz, Dariusz Żarnowski, Adam Żółtowski, Janina Żółtowska.

Ofiary należy wpłacać na listy zbiórki Komitetu Wykonawczego oraz Postal Orderami, Money Orderami i czekami na adres Komitetu, lub na konto bankowe „EASTERN POLISH REGIONAL ASSOTIATIONS" Martin's Bank, 11, Waterloo Place (Lower Regent Street), London, W. 1.

Adres Sekretariatu FUNDUSZU OBRONY ZIEM WSCHODNICH:
74, Cornwall Gardens, London, S. W. 7,
Tel. WEStern 5763, Pokój Nr. 1.
Godziny urzędowania: środy i piątki od 3-ej do 6-ej wiecz.

P R Z E G L Ą D Y

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Otwarte drzwi.

Ogłoszenie przez radio moskiewskie wymiany korespondencji między p. Mołotowem a ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie, p. Bedell Smith'em, stało się na okres paru dni światową sensacją. Była to jakby rakieta, oświetlająca na chwilę ciemne kulisy kancelarii dyplomatycznych i kręte zakamarki koncepcji, snujących się w mózgach amerykańskich mężów stanu. Błysk był krótki, gdyż strugi zimnej wody z Waszyngtonu zgasiły rozsiane po świecie iskry; została jednak smuga dymu, którą rozproszyć będzie trudno.

Prezydent Truman stwierdził bezzwłocznie, że *aide-mémoire* ambasadora Smitha nie oznacza żadnej zmiany w polityce Stanów Zjednoczonych, gen. Marshall zaś dodał, że nie zamierza bynajmniej prowadzić z p. Mołotowem rozmów dwustronych w sprawach, obchodzących inne państwa. Obaj kierownicy polityki amerykańskiej starali się usilnie przekonać opinię, że zrobiono tu wiele hałasu o nic i że formalnemu oświetleniu niezmienionej polityki amerykańskiej wobec Rosji Sowieckiej przypisano tendencje, jakich w tym oświetleniu nie było. Oświadczeniom tym towarzyszyły wyrazy niemiłego zdziwienia z powodu naruszenia przez Moskwę etykiety dyplomatycznej, zabraniającej ogłaszania treści not, wymienionych z innym państwem, bez jego zgody.

Aide-mémoire amb. Smitha zawierał jednak ustęp, który nie tylko p. Mołotow mógł zrozumieć jako zaproszenie do rozmów dwustronnych. Ustęp ten głosił, że „o ile chodzi o Stany Zjednoczone, drzwi są zawsze szeroko otwarte dla wyczerpującej dyskusji i wyrównania różnic między nami" (*the door is always wide open for full discussion and the composing of our differences*). Czynniki urzędowe amerykańskie wyjaśniły, że był to zwrot kurtuazyjny bez większego znaczenia. Lecz *aide-mémoire* głosił dalej, że „jest w mocy rządu sowieckiego złagodzić wiele sytuacji, które ciążą tak silnie nad życiem międzynarodowym. Mamy poważną nadzieję, że rząd ten z tych możliwości skorzysta. Jeżeli to nastąpi, nie zabraknie z naszej strony gotowości i chęci przyczynienia się do stabilizacji warunków światowych w sposób całkowicie zgodny z zasadą bezpieczeństwa narodów sowieckich" (*will not find us lacking in readiness and eagerness to make our own contribution to a stabilisation of world conditions entirely compatible with the security of the Soviet peoples*). Było to zatem nie tylko kurtuazyjne zaproszenie do rozmów, lecz również zachęcająca wzmianka o możliwości koncesyj.

P. Mołotow, przez wyrażenie

gotowości do rokowań, zgarnął poważny atut propagandowy kosztem p. Marshalla, któremu trudno będzie wytłumaczyć niektórym kołom wyborców amerykańskich, dlaczego Stany Zjednoczone odtrąciły wyciągniętą przez Moskwę gałązkę oliwną. Koła te, pomimo wywodów amerykańskiego Sekretarza Stanu, gotowe są widzieć w samej gotowości Sowietów do dyskusji zapowiedź zmian w polityce sowieckiej. Jeszcze trudniej będzie przekonać W. Brytanię i Francję, że Stany Zjednoczone nie zamierzały prowadzić rozmów poza ich plecami. Okoliczność ta nie wywołała jednak protestu ze strony W. Brytanii, gdyż treść istotna memoriału amb. Smitha odpowiada zasadniczym tendencjom polityki brytyjskiej. P. Bevin ograniczył się do stwierdzenia, że przed rozpoczęciem nowych rozmów należy przygotować do nich grunt; p. Blum w „Populaire" oświadczył, że rokowania dwustronne między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim byłyby niezmiernie użyteczne.

Jak należy tłumaczyć to ostatnie nieoczekiwane posunięcie polityki amerykańskiej? Politykę tę należy ujmować przede wszystkim pod kątem toczącej się obecnie kampanii wyborczej; wzgląd na wybory nie po raz pierwszy skłania Prezydenta Trumana do nieszczęśliwych i ryzykownych wystąpień. Nie należy również zapominać o tym, że zarówno rok wyborczy w Stanach Zjednoczonych i ich niedostateczne przygotowanie wojskowe, jak i wejście w życie Planu Marshalla przemawiają za odwleczeniem decydującej rozgrywki z Rosją Sowiecką. Rozwój wydarzeń zaczynał prowadzić ku tej rozgrywce szybciej, niż to leżało w intencjach polityki amerykańskiej.

Wymiana listów.

Wydarzeniem znacznie mniejszej wagi był list otwarty p. Wallace'a do Stalina, odczytany przezeń w Madison Square Garden wobec 18.000 entuzjastów i odpowiedź Stalina, uznająca ten list za „uczciwą i szczerą próbę ustalenia konkretnego programu układu pokojowego" oraz za „konkretne propozycje uregulowania podstawowych różnic między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi". Opinia publiczna zachodu dopatrzyła się w wystąpieniu Stalina jedynie tendencji do wzmocnienia — ponad głowami rządu amerykańskiego — pozycji wyborczej p. Wallace'a. Trudno jednak przewidzieć, w jakiej mierze przeświadczenie, że trzecia partia p. Wallace'a ma monopol na pokojowe rozmowy z Rosją Sowiecką, zdoła powstrzymać wyborcę amerykańskiego od wniosku, że głosowanie na p. Wallace'a jest właściwie oddaniem głosu na Politbiuro.

Zostaje jednak po tym wszystkim pewien osad appeasementu, osad, który osłabić może napięcie nastrojów antysowieckich w Stanach Zjednoczonych i tempo politycznego i gospodarczego organizowania się Europy Zachodniej. O to tylko chodzi na razie Moskwie.

Wspólnota Atlantycka.

Niezależnie jednak od tego, jaki będzie wpływ ostatnich rozgrywek dyplomatycznych na opinię publiczną zachodu, nie zaważyły one, jak dotąd, na biegu wydarzeń politycznych. Norwegia i Dania zwróciły się do Stanów Zjednoczonych o dostawy broni i amunicji, zwłaszcza karabinów maszynowych oraz dział przeciwczołgowych i przeciwlotniczych; Norwegia żyje pod groźbą propozycji sowieckiej zawarcia paktu o nieagresji. Rząd amerykański rozważa sprawę do-

REJESTR WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

23. IV. Podpisanie paktu przyjaźni między Bułgarią i Czechosłowacją.

24. IV. Konferencja socjalistyczna w Paryżu w sprawie unii europejskiej.

5. V. Gen. Marshall występuje przeciwko projektom rewizji Karty Zjednoczonych Narodów.

7. V. Otwarcie Kongresu Europejskiego w Hadze.

9. V. Czeskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwala nową konstytucję.

10. V. Koniec Kongresu Europejskiego w Hadze.

11. V. Radio moskiewskie ogłasza o gotowości ZSSR rozpoczęcia rozmów ze Stanami Zjednoczonymi w celu wyrównania różnic politycznych.
P. Einaudi zostaje Prezydentem Włoch.

12. V. Gen. Marshall oświadcza, że Stany Zjednoczone nie zamierzają rozpoczynać rozmów dwustronnych z Rosją.

14. V. Księżniczka Juliana zostaje regentką Holandii.

15. V. Koniec mandatu brytyjskiego w Palestynie. Żydzi proklamują państwo Izraela. Stany Zjednoczone uznają de facto tymczasowy rząd Izraela. Wojska państw arabskich wkraczają do Palestyny.

17. V. Otwarcie konferencji Labour Party w Scarborough.
ZSSR uznaje państwo Izraela.
Komisja Energii Atomowej zawiesza swe prace z powodu niemożności osiągnięcia porozumienia z Rosją Sowiecką.
Stany Zjednoczone dokonują prób nowej broni atomowej na Pacyfiku.
Stalin odpowiada na list otwarty p. Wallace'a.

21. V.. P. De Gasperi tworzy nowy rząd włoski.

23. V. Rada Bezpieczeństwa wzywa Żydów i Arabów do zaprzestania walki.
Gen. Smuts wygłasza przemówienie z okazji dnia Imperium.

starczania broni uczestnikom paktu brukselskiego na zasadach lend - lease'u. Komisja Spraw Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych uchwaliła jednomyślnie wniosek sen. Vandenberga w sprawie popierania przez Stany regionalnych sojuszów wojskowych. Wniosek ten w pierwszej swej części idzie za gen. Marshallem w jego przeciwstawianiu się projektowanej w Kongresie rewizji Karty Zjednoczonych Narodów „z Rosją jeżeli to możliwe, bez Rosji jeżeli to konieczne". Sen. Vandenbreg zaleca jedynie starania, w ramach Karty Z. N., o osiągnięcie porozumienia w sprawach zniesienia veta, utworzenia międzynarodowej policji Z. N. i ograniczenia zbrojeń. Najważniejszą częścią wniosku jest jednak ustęp, zalecający Prezydentowi „popieranie rozwoju obronnych porozumień regionalnych zgodnie z art. 51—54 Karty Z. N." oraz „przyłączanie Stanów Zjednoczonych, z zachowaniem przepisów konstytucyjnych, do porozumień regionalnych, opartych na zasadach samopomocy, jeżeli tego wymagają względy bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych". Wniosek opiera się zatem na tych samych zasadach co Plan Marshalla: przede wszystkim zjednoczenie zasobów militarnych antysowieckiego świata, po tym wypełnienie luk przez Stany Zjednoczone. Nie zmierza on do udzielania przez Stany gwarancji wojskowych zachodnio-europejskim sojuszom obronnym, otwiera jednak drogę do ścisłej współpracy wojskowej Ameryki z państwami starego kontynentu. Nie ogranicza się on zresztą do Europy Zachodniej; intencją jego jest objęcie systemem porozumień regionalnych wszystkich narodów, żyjących w basenie Atlantyku — realizacja modnej obecnie w publicystyce amerykańskiej idei „Wspólnoty Atlantyckiej".

Zbrojny pokój.

Wojna nerwów trwa zatem nadal, a jednym z jej przejawów jest zastraszanie przeciwnika sojuszami wojskowymi i powiększaniem zbrojeń. W r. 1938, krytycznym roku przedwojennym, wydatki wojskowe W. Brytanii wynosiły 24,8 proc. ogólnego budżetu, wydatki wojskowe Francji — 42,9 proc. budżetu. W r. 1948 wynoszą one odpowiednio 23,3 proc. oraz 38,6 proc. Wydatki wojskowe Stanów Zjednoczonych w r. 1947-48 pochłonęły 10.7 miliardów dol., czyli 29 proc. budżetu, w r. zaś 1948-49 wzrosną przypuszczalnie do 14 miliardów, t. j. 35 proc. budżetu. Brak jednak zgody między armią lądową, flotą i lotnictwem co do podstawowych założeń amerykańskiej doktryny wojennej może podważyć celowość tych wydatków. Kongres, przez uchwalenie kredytów na 70 grup lotnictwa, rozstrzygnął na razie spór na korzyść wojny lotniczej, polegającej na zmiażdżeniu życiowych centrów przeciwnika (knockout blow) i uniemożliwieniu mu w ten sposób dalszej walki. Teoria ta może jednak okazać się zawodną, skutki zaś błędnych przewidywań byłyby dla zagrożonej Europy katastrofalne.

Jak jednak długo mogą budżety państwowe wytrzymywać koszt tych zbrojeń? W koncepcji utrzymania pokoju drogą masowej produkcji narzędzi zniszczenia, opartej na fantastycznych zdobyczach współczesnej wiedzy technicznej, jest jakieś tragiczne nieporozumienie.

Palestyna.

Po złożeniu przez W. Brytanię mandatu palestyńskiego i proklamowaniu na kilka godzin przed tym żydowskiego państwa Izraela, do Palestyny wkroczyły wojska sześciu państw arabskich i rozpoczęły regularną wojnę z żydowską Haganą. Wydaje się, że największe natężenie przybrały walki o Jerozolimę, gdzieindziej siły obu stron unikały, jak dotąd, starć na większą skalę. Wojska Transjordanii i Libanu działają w obrębie terytorium, uznanego przez Zjednoczone Narody za terytorium arabskie; armie Egiptu, Syrii i Iraku wysunęły się częściowo na terytoria, przyznane Żydom. Z drugiej strony, wojska żydowskie pogwałciły również, przez zajęcie Jaffy i Acre oraz posuwanie się ku wybrzeżom libańskim, arabską część Palestyny.

Rada Bezpieczeństwa wykazała zwykłą bezradność wobec wypadków palestyńskich, a jej wezwania do zaprzestania walki nie odniosły, jak dotąd, skutku.

Polityka amerykańska w stosunku do Palestyny przypomina igraszki słonia w sklepie z porcelaną. Już w r. 1946 Prezydent Truman, przez swe żądanie wpuszczenia do Palestyny 100.000 Żydów, utrudnił wysoce sytuację W. Brytanii. W listopadzie r. 1947 przeforsował on na Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów krzywdzącą Arabów uchwałę o podziale Palestyny. Kiedy się okazało, że Arabowie odpowiedzą na tę uchwałę wojną i że Zjednoczone Narody nie mogą wystawić siły zbrojnej, koniecznej do wprowadzenia w życie uchwały, Stany Zjednoczone zrezygnowały z popierania projektu podziału Palestyny i zaproponowały ustanowienie powiernictwa. Gdy zwołane w tym celu nowe Zgromadzenie Z. N. miało przystąpić do głosowania nad projektem ustanowienia powiernictwa, przyszła wiadomość o uznaniu przez Stany Zjednoczone państwa Izraela, w ciągu pół godziny po jego utworzeniu, wbrew przyjętym zwyczajom międzynarodowym. Zwyczaje te uzależniają uznanie nowoutworzonego państwa od wykazania się przez nie warunkami trwałego istnienia, t. j. od wyraźnego określenia jego granic, od wykonywania suwerennej władzy państwowej w obrębie tych granic i od zdolności zawierania przez nie zobowiązań międzynarodowych. Warunki te w stosunku do państwa Izraela nie istnieją, a nadto akt uznania przez Stany Zjednoczone zgasił w zarodku wszelką nadzieję na porozumienie z Arabami. W parę dni po uznaniu państwa żydowskiego przedstawiciel Stanów wystąpił na Radzie Bezpieczeństwa z wnioskiem o stwierdzenie, stosownie do art. 39 Karty Z. N., że Arabowie dokonali aktu agresji na to państwo, jakkolwiek w istocie rzeczy niewiadomo, kto tu był agresorem. Stwierdzenie takie musiałoby pociągnąć za sobą zastosowanie sankcyj gospodarczych do państw arabskich, zerwanie z nimi łączności komunikacyjnej i stosunków dyplomatycznych, a nawet, gdyby to nie odniosło skutku, akcję wojskową. Wniosek, jak dotąd, nie przeszedł, lecz Prez. Truman znalazł sposób na dalsze pogmatwanie sytuacji przez przyobiecanie Żydom pożyczki w kwocie 100 milionów dolarów na zakup broni i sprowadzanie 15.000 emigrantów miesięcznie.

Paradoksy.

Na drugi dzień po uznaniu przez Stany Zjednoczone państwa Izraela uznał je również rząd sowiecki, dotychczasowy długoletni wróg sjonizmu. Akt ten wytworzył harmonijną zgodność polityki obu państw w sprawie Palestyny. Zgodność ta nie zapobiegła zresztą atakowi „Prawdy“ na politykę amerykańską, która, zdaniem tego pisma, stanowi „nieprzerwany łańcuch bezzasadnych zygzaków i manewrów“. Nie uznała natomiast Izraela W. Brytania, kraj deklaracji Balfoura, przez co naraziła się na ostre zarzuty prasy amerykańskiej i nawoływania do ograniczenia pomocy, przypadającej jej z tytułu Planu Marshalla. Do wzmocnienia napaści na politykę brytyjską przyczynił się fakt, że w walkach po stronie Arabów bierze udział legion arabski. W. Brytania trenuje Arabów i dostarcza im broni. Stany Zjednoczone robią to samo w stosunku do Żydów.

W istocie rzeczy interesy amerykańskie i brytyjskie na Środkowym Wschodzie są zbieżne, interesy zaś sowieckie całkowicie z nimi sprzeczne. Zarówno ze względów strategicznych jak i ze względu na kapitały anglosaskie zaangażowane w nafcie arabskiej, konieczne jest utrzymanie przyjaznych stosunków z Arabami. Z drugiej strony, podtrzymywanie fermentów na Środkowym Wschodzie leży całkowicie w założeniach polityki sowieckiej.

Sjoniści amerykańscy stanowią niewątpliwie potężny czynnik nacisku (pressure group) na administrację Stanów Zjednoczonych, górujący widocznie nad innymi reprezentacjami interesów grupowych, określającymi wypadkową amerykańskiej polityki zagranicznej. Nawet ta okoliczność nie tłumaczy jednak poświęcenia przez Stany Zjednoczone własnego interesu państwowego dla wątpliwej wartości interesów obcych. Administrację amerykańską zaślepia pragnienie zdobycia za wszelką cenę głosów żydowskich, wydaje się jednak, że wobec znacznie zręczniejszej polityki sowieckiej, duża część tych głosów padnie na Wallace'a.

Można wątpić, czy W. Brytania może w obecnych warun-

kach prowadzić politykę zdecydowanie rozbieżną z polityką Stanów Zjednoczonych. Sytuacja p. Bevina jest trudna, jest on atakowany nie tylko przez światowe czynniki żydowskie, lecz i przez własne stronnictwo. Wydaje się, że Palestynie grozi rozbiór pomiędzy sjonistów i państwa arabskie. *L.K.*

NIEMCY

Zatarg berliński nie został dotychczas formalnie zlikwidowany, w rzeczywistości jednak rozwodnił się w powodzi wzajemnie wymienianych not i oświadczeń komisji badawczych. Izolacja komunikacyjna Berlina z Zachodem trwa nadal.

Uwaga powszechna skierowana została ostatnio na konferencję sześciu państw w Londynie obradującą po raz drugi i jak dotychczas bezskutecznie nad programem odbudowy politycznej i gospodarczej Niemiec zachodnich. Niedyskrecje ujawnione na temat rzekomego amerykańskiego planu co do przyszłości Niemiec spotkały się z kategorycznym dementi w postaci oficjalnego oświadczenia konferencji, stwierdzającego, że dotychczas żadnych wiążących postanowień nie powzięto. Francja i państwa Beneluxu walczą nadal o powstrzymanie zapędów amerykańskich w kierunku zbyt szybkiej i zbyt wszechstronnej odbudowy suwerenności niemieckiej. Trudności, na jakie napotyka konferencja, spowodowane są nie tylko zasadniczą różnicą zdań pomiędzy Ameryką i pozostałymi partnerami, ale niewątpliwie i polityką amerykańską „nie zamykania drzwi do rozmów z Moskwą". Ostatnie wypadki amerykańsko-rosyjskie rzucają na problem ten nowe światło. Czynnikiem zyskującym na współzawodnictwie wielkich mocarstw są przede wszystkim sami Niemcy, wśród których dokonują się niepostrzeżenie dla szerszego ogółu znamienne przemiany polityczne.

Wybory komunalne w strefie amerykańskiej.

Do procesów takich należą wybory komunalne, jakie odbyły się pod koniec kwietnia w strefie amerykańskiej. Wynik ich świadczy o daleko idących przeobrażeniach w wewnętrzno-politycznym życiu Niemiec.

Analizując wyniki wyborów uderza nas przede wszystkim zwiększona w porównaniu z rokiem 1946 ilość wyborców i znacznie większa frekwencja wyborcza, która tym razem sięgała 80 do 90 proc. Jeńcy, którzy powrócili w roku bieżącym lub ubiegłym z niewoli anglo-amerykańskiej lub francuskiej, oraz rehabilitowani hitlerowcy, którzy w roku 1946 pozbawieni byli prawa wyborczego (do czasu wyroku trybunału denazifikacyjnego) tłumaczą znaczne podniesienie ilości uprawnionych wyborców. Znamiennym wreszcie jest liczny udział uchodźców niemieckich nie tylko w charakterze wyborców ale i na kandydatów na radnych. W Bawarii np. 16 proc. wybranych radnych gminnych rekrutuje się spośród t. zw. Flüchtlinge. Na zmianę obrazu politycznego południowo-zachodnich Niemiec wpłynęła nieco także zmiana dotychczasowej ordynacji wyborczej oraz spora ilość nowych i drobnych partii dopuszczonych po raz pierwszy do udziału w głosowaniu.

Komuniści ponieśli wszędzie straty, w Bawarii nieznaczne, w Hesji natomiast, gdzie spośród krajów strefy amerykańskiej posiadali najsilniejsze wpływy, zdobyli tym razem około 8.600 głosów mniej aniżeli w roku 1946, a procent głosów ich w stosunku do ogólnej liczby oddanych w tym kraju głosów zmniejszył się z 10,7 do 7,9 proc.

Socjaldemokraci utrzymali na terenie Bawarii na ogół swój dotychczasowy stan posiadania. W Hesji zyskali około 50.000 głosów, jednakże w stosunku procentowym zmniejszyli swoje wpływy z 42,8 do 35,8 proc.

Poważniejszą stratę poniosła na terenie Bawarii chrześcijańska demokracja, tracąc dotychczasową absolutną większość, jaką posiadała w życiu Bawarii (z 67 proc. do 46 proc.). Głosy dotychczasowych zwolenników C. S. U. padły częściowo na małe zgrupowania lokalne, częściowo na rzecz liberałów, przede wszystkim jednak na rzecz nowej partii, która po raz pierwszy wzięła udział w wyborach, t. zw. Bayernpartei. Jest to partia umiarkowanie konserwatywna, katolicka, o zabarwieniu nieco separatystycznym i trochę monarchistycznym. Cieszy się poparciem zarówno duchowieństwa, jak i Wittelsbachów. Partia ta uzyskała wprawdzie tylko 6 proc. ogółem oddanych głosów w całej Bawarii, uwzględnić jednak należy, że nowa grupa ta jest dopiero w toku organizacji i że działalność jej ograniczona jest do chłopsko-rolniczej „starej Bawarii", nie obejmując bardziej postępowych i uprzemysłowionych terenów północno-zachodnich. Nowej partii tej prorokuje się dużą przyszłość, co w konsekwencji przyczynić się może do znacznego przeobrażenia politycznego zachodnich Niemiec.

Na terenie Hesji zwyciężyli dość niespodzianie liberałowie, zyskując dodatkowo około — 200.000 głosów. Powodem tego było wypowiedzenie się heskiej chrześcijańskiej demokracji za nacjonalizacją przemysłu, wskutek czego czynniki umiarkowane głosowały na liberałów.

Ogólnie więc na podstawie wyborów stwierdzić można lekkie zmniejszenie się wpływów komunistycznych i przesunięcie pozostałych wyborców na prawo. Wyniki dotychczasowe są tylko fragmentaryczne. Dopiero w dniu 30 maja odbędą się wybory w miastach wydzielonych strefy amerykańskiej. W każdym razie już dziś jesteśmy świadkami wyraźniejszego, aniżeli dotychczas, procesu krystalizowania się oblicza politycznego zachodnich Niemiec. Proces ten zbiega się z faktem systematycznego odzyskiwania przez Niemcy coraz więcej atrybutów suwerennego państwa.

Nowa partia niemiecka.

Kilka tygodni temu powstała na terenie wschodnich Niemiec nowa partia pod nazwą N a t i o n a l - D e m o k r a t i s c h e P a r t e i. Założenia jej odpowiadają dominującemu kierunkowi politycznemu strefy rosyjskiej, przyczym w odróżnieniu od S. E. D. nowa partia podkreśla silnie pierwiastki nacjonalistyczne. Podstawowymi punktami programu są oczywiście jedność Niemiec, „całkowita niezależność i suwerenność państwa niemieckiego" oraz wypowiedzenie się „przeciwko mieszaniu się reakcyjnych sił zagranicy w życie wewnętrzne Niemiec". Nastawienie jej jest wyraźnie anty-zachodnie, praktycznie pragnie nowa organizacja ta znaleźć zwolenników wśród szarych członków partyjnych Hitlera, celem zmobilizowania ich do czynnego udziału w budowie „nowych demokratycznych Niemiec".

Ciekawym zbiegiem okoliczności powstała w tym samym czasie na terenie zony amerykańskiej partia o tej samej nazwie „N a t i o n a l - D e m o k r a t i s c h e P a r t e i", podnosząca tak samo zdecydowanie hasło jedności i dążąca do wchłonięcia w szeregi swoje dawnych adherentów Hitlera. Jedynie w zakresie polityki zagranicznej orientacja zachodnich narodowych demokratów niemieckich jest wybitnie anty-rosyjska. *St. K.*

EUROPA POŁUDNIOWA I ŚRODKOWO-WSCHODNIA

Położenie Rumunii

Rumunia była pierwszym krajem bałkańskim, który wypowiedział posłuszeństwo Niemcom. Dnia 25 sierpnia 19434 r. król Michał dokonał „zamachu stanu", powodując nie tylko utratę sprzymierzeńca przez Niemcy, lecz i stratę kilkunastu rumuńskich dywizji, które przeszły na stronę aliantów, otwierając w ten sposób drogę armiom sowieckim na Węgry i do Austrii a także i w głąb Bałkanów. Rumunia przez swoją kapitulację złamała południowo-wschodni front Hitlera, umożliwiając Rosji realizację odległych jeszcze do tej chwili, planów podboju Europy środkowo-wschodniej.

Krok Rumunii poprzedzony był kwietniową notą Mołotowa, w której sowiecki minister spraw zagranicznych solennie przyrzekał w imieniu Rosji uszanowanie niepodległości i całości terytorialnej Rumunii w granicach z r. 1941 (t. j. bez Bessarabii i północnej Bukowiny), jeżeli kraj ten zerwie z Niemcami i, podobnie jak Włochy rok przedtym, przejdzie na stronę sojuszników. Jednocześnie z notą Mołotowa Anglia i Ameryka powiadomiły poufnie rządowe koła rumuńskie, że nic one nie ryzykują i, że dla Rumunii jest to „ostatnia szansa zachowania niepodległości". W tym samym tonie utrzymane były komunikaty radiowe brytyjskie i amerykańskie, przeznaczone dla rumuńskich radiosłuchaczy.

Wiadomo, że przyrzeczenia te nie zostały dotrzymane. Kolejne rządy rumuńskie, które objęły władzę w miejsce dyktatury gen. Antonescu po wypędzeniu Niemców, musiały podawać się do dymisji pod naciskiem sowieckich „rezydentów", przyczym najbardziej drastyczny był upadek rządu gen. Radescu, który musiał szukać schronienia u przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, aby nie wpaść w ręce NKWD. Od r. 1945 w Rumunii rządzą komuniści, którzy początkowo weszli do rządu jako „wpływowa mniejszość", a potym stali się wyłącznymi panami Rumunii, likwidując wszystkich swoich partnerów a zatrzymując tylko służalcze marionetki w rodzaju premiera Grozy. Legalna obrona ze strony demokratycznych partyj rumuńskich przed tą infiltracją komunistycznej mniejszości, była niemożliwa wskutek stałych interwencyj Sowietów, zrazu w charakterze „tymczasowych okupantów", następnie — od czasu zawarcia traktatu pokojowego — w charakterze „obrońców" rumuńskiej suwerenności.

W okresie trzech lat rządów komunistycznych w Rumunii, rząd sowiecki stał się legalnym posiadaczem połowy majątku rumuńskiego, w postaci mienia rumuńskich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, żeglugowych i innych. Kapitał zagraniczny został wyrugowany z przemysłu naftowego, lecz przemysł ten stał sie wyłączną domeną sowiecką. Żegluga na Dunaju, która od czasu traktatu paryskiego z 1856 roku była otwarta dla statków wszystkich krajów i zagwarantowana przez specjalną komisję międzynarodową p. n. Europejskiej Komisji Dunaju, została zamknięta dla świata zewnętrznego, aby przejść całkowicie pod władzę sowiecką.

Mocarstwa zachodnie nie uczyniły żadnego poważniejszego wysiłku, aby zapobiec politycznej i gospodarczej wasalizacji Rumunii. Była ona bowiem uplanowana w Teheranie i Jałcie i tylko w szczegółach Rosja naruszyła ten niegodny targ.

Ostatnie wydarzenia w Rumunii, jak usunięcie monarchy oraz totalizacja wewnętrznego życia politycznego przez stworzenie tylko jednej partii robotniczej, która w niedalekiej przyszłości ma się stać w ogóle jedyną legalną partią polityczną, są przygrywką do jeszcze poważniejszych zmian w położeniu Rumunii. Ostatnio pojawiły się pogłoski o planowanym przez Moskwę przyłączeniu Rumunii do Sowietów jako nowej „republiki" związkowej. Pogłoski te nie wydają się być bezpodstawne, wobec coraz silniejszego opanowywania Rumunii przez sowiecki aparat państwowy.

Wyraża się to m. in. w obecności rozmaitych „ekspertów" sowieckich w niektórych urzędach centralnych Rumunii, teoretycznie w charakterze prowizorycznym w związku z wykonywaniem pewnych umów sowiecko-rumuńskich.

Rzecz charakterystyczna, że opór przeciwko tym ostatnim tendencjom pochłonięcia Rumunii przez Rosję, zaznaczył się w łonie samej partii komunistycznej Rumunii. W obronie niezależności Rumunii wystąpił dawny przywódca rumuńskiej partii komunistycznej dr Patrascanu, jedyny rodowity Rumun wśród tamtejszego kierownictwa komunistycznego, marksista ideowy o iluzjach demokratycznych, i dlatego, od pewnego czasu, odsuwany w cień przez tych swoich kolegów, którzy czerpią natchnienie nie z doktryny Marksa, lecz z praktycznych rozkazów Kremla. Opozycja Patrascanu została złamana a on sam usunięty z zajmowanego w rządzie stanowiska ministra sprawiedliwości. Obecnie zarówno w rządzie rumuńskim jak i w parlamencie kierownictwo spoczywa wyłącznie w rękach agentów Moskwy — i gdyby istotnie zapragnęła ona włączenia Rumunii do ZSSR, mogłoby się to dokonać w drodze „suwerennego" wyrażenia woli samej Rumunii.

T. P.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Węgiel polski i europejski kryzys węglowy.

Jedną z głównych przeszkód na drodze ku odbudowie powojennej w Europie stanowi znaczny deficyt wydobycia węgla w krajach Europy zachodniej. Wytworzyła się po wojnie zgoła paradoksalna sytuacja, polegająca na tym, że kraje znane jako najwięksi dostawcy węgla na kontynencie europejskim nie tylko ograniczyły, bądź całkowicie wstrzymały eksport węgla, np. Niemcy i Wielka Brytania, ale same sprowadzają go ze Stanów Zjednoczonych. Fakt ten, niezależnie od tego, że obciąża bilans płatniczy ze Stanami Zjednoczonymi, potęguje i tak już ostry „głód dolarowy" lub walut wymienialnych na dolary, utrudnia i opóźnia odbudowę w krajach, które przed wojną polegały na imporcie węgla brytyjskiego i niemieckiego.. Dlatego plan Marshalla kładzie silny nacisk na zwiększenie wydobycia węgla w Europie, projektując wydatkowanie przeszło 3 miliardów dolarów w ciągu czterech lat na inwestycje w górnic-

twie węglowym i związanych z nim przemysłach.

Przyczyny „głodu węglowego", który z taką ostrością wystąpił w ubiegłych dwóch latach i trwa nadal, są w gruncie rzeczy potrójne. Na pierwszym miejscu należy wymienić rozwój uprzemysłowienia w wyłącznie dotychczas rolniczych krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej. Nadto potrzeby gospodarki wojennej przyniosły wzrost uprzemysłowienia w szeregu rozwiniętych już przemysłowo krajów europejskich, wskutek czego zwiększył się popyt na węgiel, ten „chleb" nowoczesnego przemysłu. Dążenie do odnowienia zniszczonych urządzeń przemysłowych, komunikacyjnych i odbudowy miast równolegle z koniecznocią zaspokojenia bieżących potrzeb przemysłowych, rozszerzyło zapotrzebowanie węgla w państwach nie mających poważniejszych jego zasobów. Wydatnie na wzmożenie popytu na węgiel europejski oddziałało pojawienie się na rynku węglowym nowego konsumenta w postaci Związku Sowieckiego, który z powodu zniszczeń, dokonanych w Zagłębiu Donieckim, skierował swe zapotrzebowanie węgla przede wszystkim na węgiel z Polski.

Równocześnie ze wzrostem zapotrzebowania spadła produkcja węgla w Europie. Kopalnie europejskie zdewastowane rabunkową gospodarką wojenną Niemiec, zdezorganizowane administracyjnie, poniosły wiele szkód z powodu działań wojennych i dlatego wykazują ogromny spadek wydobycia węgla w stosunku do przedwojennego poziomu. Zjawiskiem dodatkowym jest brak rąk roboczych w Europie do ciężkiej pracy w górnictwie, co łącznie z obniżeniem przeciętnej wydajności pracy wskutek zarówno starszego wieku górników, jak i opuszczania pracy, dało w rezultacie obniżenie produkcji węgla.

W tym krytycznym położeniu z punktu widzenia możności zaspokojenia potrzeb energetycznych, węgiel polski nabiera donioslego znaczenia dla gospodarki europejskiej. Polska bowiem zjednoczywszy w swoich granicach, przesuniętych na zachodzie, całe śląskie zagłębie węglowe, jest po W. Brytanii i Niemczech, trzecim, co do rozmiarów produkcji obszarem węglowym w Europie i zajmuje obecnie drugie miejsce wśród krajów, mających znaczniejsze nadwyżki eksportowe.

Od chwili objęcia w posiadanie w r. 1945 opolskiego zagłębia węglowego, tudzież górno- i dolno-śląskiego, Polska podjęła szybko wielki wysiłek uruchomienia, odbudowy i rozbudowy przemysłu węglowego, jako podstawy rozwoju gospodarczego. Roczna produkcja węgla przed wojną na tym obszarze wynosiła przeciętnie 60 milionów ton, z czego na poszczególne okręgi wypadało: Zagłębie Górno-śląskie i dąbrowskie — 63 procent, ziemie odzyskane: Śląsk opolski 28 procent, Śląsk Dolny 9 procent. Wydobycie węgla było najniższe w r. 1945 na skutek zarówno zużycia urządzeń energetycznych przez Niemców, jak i bezpośrednich działań wojennych i wynosiło ono zaledwie 27 milionów ton, t. zn. 39 procent wydobycia z r. 1938. Rok następny 1946 przyniósł ogromny skok, wydobycie wzrosło do 47.28 tys. ton. W r. 1947 nastąpił dalszy wzrost produkcji — 59.130 tys. ton. W bieżącym roku przewiduje się wyrównanie do poziomu z r. 1938 — 67.5 mil. ton, a w r. 1949 produkcja węgla ma dojść do 77.5 mil. ton, czyli przekroczyć o 10 procent wskaźnik z r. 1938.

Powojenny eksport węgla polskiego jest większy niż przed wojną, pomimo niższej produkcji. W r. 1946 wywieziono 15 mil. ton węgla, następnego roku 19.34 mil. ton., przyczym eksport ma stale wzrastać, tak aby w r. 1951 osiągnąć cyfrę 40 mil. ton. węgla. Bardzo duży jest udział Ziem Odzyskanych w eksporcie, gdyż już w r. ub. eksport stanowił 44.5 procent ogólnego wydobycia węgla z tych obszarów. Kierunek eksportu ujawnia jak dalece jest posunięta zależność Polski od gospodarczych celów Sowietów. Okazuje się, że nawet według danych oficjalnych z r. 1947 ponad 40 procent wywożonego węgla szło do Rosji. Źródła te wprawdzie zapewniają, iż w miarę odbudowy Zagłębia Donieckiego udział Rosji będzie maleć, niemniej Rosja była i jest największym importerem polskiego węgla, który otrzymywała po narzuconych przez siebie cenach, niepokrywających często kosztów własnych wydobycia w kopalniach. Nie trudno sobie wyobrazić ile strat poniosła gospodarka polska w jednostronnej wymianie z „sojusznikiem" ze wschodu. . Do krajów północno- i zachodnio-europejskich, objętych planem Marshalla, wywiozła Polska w r. 1946 4.227 tys. ton węgla, w r. 1947 około 8 milionów ton. Wywóz ten ma być zwiększony wydatnie w r. 1948 i ma wynieść 14 mil. ton, czyli 105 procent wywozu z r. 1938. Gdyby Polska była samodzielna gospodarczo, mogłaby oczywiście przyczynić się w nierównie większej, niż obecnie, mierze, do odbudowy Europy zachodniej, skierowując większość swych nadwyżek do tych krajów po cenach korzystnych dla siebie, mogłaby także rozbudować swe inwestycje w górnictwie, korzystając z planu pomocy Marshalla. Niestety brak niezawisłości politycznej czyni Polskę wasalem sowieckiego systemu gospodarczego, opartego na eksploatacji terenów gospodarczo zamożniejszych, lecz opanowanych militarnie i politycznie.

I. C.

PRZEGLĄD NAUKOWY

U kolebki rodu ludzkiego.

Badania nad rodowodem rodzaju ludzkiego ciągle jeszcze fascynują świat nauki. Wysiłki naukowe zmierzają do znalezienia „brakującego ogniwa" pomiędzy formami małpoczłeczymi a obecnym „homo sapiens".

Szereg odkryć naukowych i wykopalisk rzucił wiele światła na historię rodu ludzkiego, sięgającą epoki lodowej. Nie zdołały one jednak w sposób decydujący odpowiedzieć na istotę zagadnienia a w niektórych wypadkach jeszcze bardziej skomplikowały dręczące naukowców pytania.

Znane powszechnie odkrycia „człowieka z Jawy" (P i t h e c a n t h r o p u s) i „człowieka z Pekinu" (S i n a n t h r o p u s), obu na niezwykle prymitywnym poziomie rozwoju i obu ze średniej epoki lodowcowej — nie są oczywiście jedynymi odkryciami. Odległość jednak pomiędzy poziomem najbardziej rozwiniętej małpy, t. j. szympansa a oboma tymi formami człowieka, jest znaczna.

Stosunkowo niedawno Dr. Robert Broom odkrył na terenie Południowej Afryki inny typ praczłowieka (A u s t r a l o p i t h e c i n e s) o małej, zbliżo-

nej budową do małp, postaci. Praczłowiek ten pochodził z okresu wczesnej epoki lodowcowej i wedle twierdzenia badaczy wykazywał już dostateczny stopień rozwoju, aby można było przyjąć, że posiadał zdolności pojmowania rzeczy. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy „człowiekiem z Jawy" i „człowiekiem z Pekinu" z jednej strony a typem, odkrytym w Południowej Afryce z drugiej strony. Ta różnica dała właśnie podstawy do odmiennych teoryj uczonych angielskich i uczonych amerykańskich. Amerykańscy uczeni twierdzą, że ród ludzki wywodzi się z olbrzymów, podobnych do „człowieka z Jawy", natomiast uczeni angielscy skłonni są przyjąć, że wywodzi się z typu karłowatego, jaki dziś jeszcze przetrwał na terenie Afryki w postaci Pigmejów.

Szereg odkryć dokonano również na terenie Anglii. Około 100 lat temu w pobliżu Ipswich znaleziono szczękę, która świadczyła, że należy do formy przejściowej pomiędzy typem małpoczłeczym a człowiekiem. Szczęka ta około roku 1880 została wywieziona do Ameryki i w tajemniczy sposób zaginęła. Jest to najstarszy szczątek znany nauce. Istnieje jedynie jej opis, sporządzony dla Królewskiego Towarzystwa Antropologicznego oraz rysunek.

Ponadto w Anglii znaleziono inne skamieliny ludzkie, do których należy „Człowiek z Piltdown" (obecnie w Brytyjskim Muzeum Historii Naturalnej), „człowiek z Swanscombe", „człowiek z Galley Hill" a wreszcie „człowiek z Baker's Hole". Najstarszy z nich „człowiek z Piltdown" pochodzi z okresu średniej epoki lodowcowej i reprezentuje typ człowieka sprzed 500,000 lat. „Człowiek z Swanscombe" jest „młodszy" i pochodzi sprzed 300,000 lat. Z tego samego mniejwięcej okresu pochodzą inne szczątki.

Ostatnio Dr. Thomas T. Paterson, Dyrektor Muzeum Archeologii Uniwersytetu w Cambridge, odkrył pod pokładami skał w Sheringham (Norfolk) znaczną ilość narzędzi z kamienia, które wedle jego obliczeń pochodzą sprzed 1.000.000 lat. Te narzędzia zbliżone są wyglądem do narzędzi z epoki kamiennej, która w naukowej terminologii obejmuje jednak późniejsze okresy wielkiej epoki lodowcowej. Początkowo zapatrywano się sceptycznie na tego rodzaju narzędzia. Niektórzy uczeni dowodzili, że czas i działanie sił naturalnych a w szczególności obijanie się kamieni nad brzegiem morza na skutek fali, mogłyby wytworzyć takie same formy kamienia. Odkrycia Dra Patersona wykazały jednak ponad wszelką wątpliwość, że w Sheringham istnieją narzędzia zgrupowane na pewnych przestrzeniach małych (13 × 2 stopy) i że są to prahistoryczne „warsztaty" ówczesnego człowieka. Odnoszą się one do okresu, który o 250.000 lat poprzedza „człowieka z Afryki Południowej".

Większość tych narzędzi jest rozmiarami nieduża. Niektóre z nich stanowią jak gdyby ostre, kamienne groty, które były być może używane jako zakończenie broni o dłuższym drzewcu lub jako narzędzie do wiercenia otworów. Inne przypominają noże, które były prawdopodobnie używane do ściągania skór z ubitych zwierząt. Niektóre z tych narzędzi pochodzą prawdopodobnie z epoki jeszcze wcześniejszej aniżeli z początku okresu lodowego. W tych odległych, mrokiem czasu okrytych epokach W. Brytania łączyła się jeszcze z kontynentem. Ren sięgał gdzieś ku dzisiejszej Anglii a Tamiza z innymi rzekami Anglii stanowiła jego dopływy. Klimat był wówczas cieplejszy a przodkowie dzisiejszych słoni i konia wędrowali po tych olbrzymich obszarach. Być może, że już wówczas (1.500.000 lat temu) istniał też człowiek.

Czas przyniósł zmiany. Ląd zapadał się pod płytkim jeszcze morzem a klimat stawał się chłodniejszy. Wówczas to już niewątpliwie — jak twierdzi Dr. Paterson — pojawił się człowiek, który pozostawił po sobie znalezione obecnie narzędzia. Słonie, koń, jelenie, antylopy i bóbr obok człowieka zapełniały te obszary. Wraz z człowiekiem wrogami ich były lamparty i hieny.

Dr. Paterson przeprowadzał badania porównawcze również nad Eskimosami, na arktycznych obszarach Kanady i Grenlandii, badania nad szczątkami prehistorycznymi w Indiach i dokonał pomiarów złóż lodowcowych Himalajów w Kaszmirze. W czasie badań na terenie Indyj, które przeprowadzał wspólnie z Dr. de Terra z Uniwersytetu w Yale — Dr. Paterson odkrył również narzędzia, zbliżone kształtem do narzędzi znalezionych w Anglii. Narzędzia w Indiach, pochodziły jednak z epoki późniejszej a mianowicie z okresu Średniej epoki lodowcowej i były rozmiarami znacznie większe. Najwcześniejsze więc odkrycia zdają się potwierdzać tezę, że najpierwotniejszy człowiek był raczej pigmejem aniżeli olbrzymem.

Wyniki badań na terenie Anglii i bogactwo wykopalisk wywołały żywe zainteresowanie w Ameryce. Uniwersytet w Harvard zamierza wysłać do W. Brytanii specjalną ekspedycję, zaopatrzoną w znaczne fundusze, która mogłaby kontynuować badania na szerszą skalę. Złośliwi laicy zapytują: „Czy opłaci się praca wielu badaczy i duże nakłady pieniężne po to tylko, aby udowodnić mało zaszczytny rodowód od małpy?". Nauka ma oczywiście inny pogląd na te sprawy. *J. W.*

PRZEGLĄD KULTURALNY

Olivierowski Hamlet

Jest to niewątpliwie wydarzenie artystyczne dużej miary. Laurence Olivier pokusił się o wersję filmową „H a m l e t a". Produkcja filmu trwała niespełna pół roku, a kosztowała pół miliona funtów: dokładne jednak plany każdej sceny zostały wykonane z góry (przy pomocy dekoratora R. Furse'a), tak że samo filmowanie było realizacją dojrzałej już wizji reżyserskiej.

Olivier wziął na siebie trud reżyserii oraz wypracował tytułową rolę. Jego interpretacja „H a m l e t a" jest męska, zwarta, nieraz okrutna w ekspresji; melancholia dramatu wynika tu więcej z tła (doskonały poetycko zamek Elsinory), niż z gry bohatera. Zamek Elsinory, potraktowany przestrzennie, bez zbędnych mebli i dekoracji, zamyka w swoim smętnym wnętrzu dzieje dusz ludzkich, przytłacza ich konflikty dostojeństwem i milczeniem murów: pod zamkiem pieni się morze, wieczny towarzysz buntów i tę-

sknot człowieczych, a w filmie Oliviera symbol bez-czasowości.

Żeby uzyskać dynamikę filmową, Olivier zarzucił zupełnie środki teatralne, eliminując nie które motywy i postaci (Rosencrantz i Guildenstern, sławna para; Fortinbras, jeden z grabarzy), oraz stworzył własną i, trzeba przyznać, wizualnie słuszną chronologię scen. Dynamizm techniki fotograficznej wyraził się także w umiejętnym zespoleniu tekstu poetyckiego (znakomita recytacja) z tłem architektonicznym i ruchami aktorów — w ten sposób osiągnięto podwójne, a często i potrójne efekty, przetwarzając metafory szekspirowskie na metafory prawdziwie filmowe.

Oprócz skrótów oryginalne są pomysły reżysera, dzięki którym łączy on poszczególne wątki tragedii (tempo „Hamleta" jest tempem zwolnionym), oraz świetne interpretacje monologów, jak np. sławnego „Być, czy też nie być", w którym sztylet, upuszczony bezradnie w morze, staje się fotograficznym finałem sceny. Część monologów sugeruje pracę myśli, intensywność refleksji przez oddzielenie głosu od aktora, i to właśnie rozdwojenie jest szczególnie efektowne na ekranie.

„Hamlet" zawiera sztukę w sztuce: dzięki grze trupy aktorskiej królewicz duński utwierdza się w konieczności zemsty; ta scena została potraktowana przez Oliviera jedynie jako tło psychologiczne, na którym rozwijają się skłócone uczucia Hamleta i Klaudiusza, dlatego też aktorzy wędrowni grają tu tylko mimiką, głosu ich nie słychać wcale (jeszcze jeden przykład koncentracji wrażeń, tak charakterystyczny dla koncepcji Oliviera).

„Hamlet" należy do filmów trudnych, trudniejszych niewątpliwie od „Henryka V-go", który dał Laurencowi Olivierowi światową sławę; niesposób przewidzieć, jak zareaguje przeciętny widz na tak wysoce intelektualną interpretację arcydzieła dramatycznego literatury angielskiej.

Wytwórnia Ranka liczy znów na poparcie Ameryki, która przyjęła „Henryka V-go" z większym entuzjazmem niż sama Anglia.

W pierwszym filmie Oliviera był kolor, rozmach batalistyczny, patos łatwy do przyjęcia; w jego „Hamlecie" natomiast przeważa refleksja, umiar w grze i fotograficznej ilustracji; w olivierowskiej wizji Elsinory jest więcej czystej poezji, a poezja tak wysokiej próby wymaga inteligentnej współpracy ze strony widza.

Brytyjska produkcja filmowa znalazła w aktorze Olivierze reżysera z Bożej — zaiste — łaski: nigdy dotąd nie zawładnął ekranem człowiek o tak złożonej strukturze intelektualnej, człowiek naprawdę twórczej wizji. Uważamy nowy film Laurenca Oliviera za triumf koncepcji i artystycznej konsekwencji. Jest to więc triumf, który powinien przetrwać zgiełk reklamy i szemranie zastraszonej ignorancji.

J. P.

Jubileusz Uniwersytetu Karola w Pradze.

Pismo „T i m e" donosi o uroczystościach w związku z 600-leciem istnienia Uniwersytetu Karola w Pradze. Wielka aula uniwersytecka świeciła pustkami, około 400 miejsc było wolnych, z powodu nieobecności przedstawicieli uniwersytetów angielskich i trzynastu innych krajów. Nie zjawili się też delegaci najpoważniejszych uniwersytetów amerykańskich Yale, Harvard, Columbia, Princeton i Chicago. Na uroczystościach były obecne delegacje tylko trzech uniwersytetów amerykańskich, a

mianowicie bostońskiego, waszyngtońskiego i Colorado.

Uroczystości te zbojkotowano, ponieważ tuż po przewrocie komuniści przeprowadzili w uniwersytecie czystkę i usunęli 17 profesorów, m. in. rektora Englisa. Na jego miejsce mianowany został przez komunistycznego ministra oświaty Nejedlego, Bydzovsky.

W czasie uroczystości 600-lecia uniwersytetu Bydzovsky zrewanżował się swojemu szefowi, ofiarowując mu doktorat honorowy. Honorowe doktoraty ofiarowano również dziewięciu Rosjanom.

E.W.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Leopold Schwarzschild: „T h e R e d P r u s s i a n" (Czerwony Prusak). Hamisch Hamilton. Londyn 1948. Stron 382. Cena 16 s.

Autor książki, człowiek przekonań umiarkowanie lewicowych, wybił się po Pierwszej Wojnie Światowej jako członek zespołu redakcyjnego demokratycznej (do r. 1933) F r a n k f u r t e r Z e i t u n g, jednego z głównych politycznych dzienników niemieckich; redagował też w Niemczech kilka tygodników. Po dojściu Hitlera do władzy zbiegł za granicę i wydawał w Paryżu i Amsterdamie pismo „D a s N e u e T a g e b u c h". Od czasu inwazji Francji przebywał w Nowym Jorku; zdobył sobie w świecie zachodnim znaczną pozycję przez książki: „W o r l d i n T r a n c e" (Świat w transie) i „P r i m e r o f t h e C o m i n g W o r l d" (Elementarz nadchodzącego świata).

Nowa jego praca, rodzaj biografii Karola Marksa, pisana żywo i z dużym zacięciem literackim, w znacznym stopniu „odbronzawia" postać twórcy Manifestu Komunistycznego. Szwarzschild podkreśla w przedmowie, że poprzedni biografowie — wielbiciele i wyznawcy Marksa — celowo pomijali pewne rysy jego osobowości, dodawali zaś cechy nieistniejące. Zabiegi tego rodzaju czynione były również przy publikowaniu spuścizny po Marksie. Z korespondencji Marksa z najbliższym jego współpracownikiem i przyjacielem, Engelsem, która ogłoszona została drukiem na krótko przed Pierwszą Wojna Światową przez niemiecką Socjal-Demokrację, usunięte zostało starannie wszystko, co mogłoby rzucić na Marksa niekorzystne światło; setki listów zostały w ogóle pominięte, z wielu innych wycięto całe zdania i ustępy, w innych znów przerobiono kompromitujące wyrażenia. Pełne i poprawne teksty, w ich oryginalnym brzmieniu niemieckim, znalazły się natomiast w zbiorowym (niedokończonym zresztą dotąd) wydaniu pism Marksa i Engelsa, ogłaszanym po Pierwszej Wojnie Światowej przez Instytut Marksa i Engelsa w Moskwie. Szwarzschild w książce swej opiera się na tym właśnie wydaniu.

Interpretacja osobowości Marksa, jaką daje, jest mało pochlebna. Głównym motorem działalności pisarskiej i politycznej Marksa była — zdaniem Szwarzschilda — niepohamowana żądza władzy i znaczenia. Jego zainteresowanie zagadnieniami społecznymi nie płynęło wcale z przejęcia się losem warstw upośledzonych; nie było w nim miłości tylko nienawiść. Nienawiść ta wycisnęła piętno nietylko na jego doktrynie i metodach działania politycznego, ale wyrażała się także w jego stosunku do ludzi, nawet bliskich mu poglądami czy organizacyjnie, o ile podejrzewał, ze mogą stać się jego rywalami. Jego stosunek do całego środowiska, w którym działał, był wręcz patologicznie zawistny i mściwy.

Ujemnie również wypada charakterystyka umysłowości Marksa. Zdaniem Szwarzschilda zaciążyło na niej dziedzictwo przodków Marksa, którzy od wielu pokoleń byli rabinami (jeden z nich, w XVI wieku, był rabinem w Krakowie). W tym długim łańcuchu jedyny wyjątek stanowił ojciec Marksa, adwokat w Trewirze, człowiek zrównoważony, o umyśle raczej praktycznym. Atawizm ten — twierdzi autor książki — odpowiedzialny jest za właściwą Marksowi scholastyczną „przewagę logiki nad rozumem". Miał on w myśleniu skłonność do tego, co w języku łacińskim określane jest jako p a r s p r o t o t o, t. j. skłonność do brania części za całość, do nadawania pewnemu aspektowi jakiegoś zagadnienia charakteru powszechnego i tłumaczącego wszystko, z pominięciem innych czynników choćby równie waż-

nych. Na tym jednym aspekcie budował później całe konstrukcje generalne drogą czysto logicznych spekulacji.

Filozofia i dialektyka Hegla odpowiadała bardzo takiemu typowi umysłowości i wywarła ogromny wpływ na wszystkie koncepcje Marksa; znajdujemy w nich przede wszystkim heglowskie ubóstwienie państwa. Marks — podobnie zresztą jak jego ojciec, skądinąd tak różny od niego — był pod silnym urokiem państwa pruskiego z jego centralizmem, absolutyzmem i regulowaniem od góry wszystkich dziedzin życia (stąd tytuł książki).

„Bez Marksa — stwierdza Szwarzschild — nie byłoby Lenina, bez Lenina nie byłoby Rosji komunistycznej. Lecz, pośrednio, Marks odpowiedzialny jest także za wszystkie inne państwa totalistyczne, skoro wszystkie one, nawet jeśli były lub są rywalami Rosji sowieckiej, są równocześnie imitacjami lub odmianami modelu sowieckiego." Teza, że doktryna i metody Marksa leżą u podstaw całego systemu i metod sowieckich, przeprowadzona jest przez Szwarzschilda w toku całej jego książki.

Przede wszystkim więc Marks był zwolennikiem gwałtu i przeciwnikiem demokratycznych form dochodzenia do władzy czy jej sprawowania. Wolności obywatelskie uważał za przesąd burżuazyjny. Głosząc t. zw. „dyktaturę proletariatu" (wyrażenie to sam ukuł), nienawidził tych socjalistów, którym droga była idea wolności; stąd jego walka z Proudhonem i innymi ówczesnymi francuskimi działaczami socjalistycznymi czy radykałami, a później z Bakuninem. Popierał wszystkie ruchy skrajne, które chciały siłą czy zaskoczeniem narzucić swą wolę demokratycznej większości. Tak więc Marks udzielał swego poparcia krwawej ruchawce, zorganizowanej w r. 1848 przez Blanqui'ego, a skierowanej przeciw demokratycznemu reżimowi, który stanął u steru Francji po abdykacji Ludwika Filipa. Ruchawka ta została stłumiona po zaciekłych walkach ulicznych, ale skutek jej był fatalny: społeczeństwo, przerażone tymi wydarzeniami, spragnione porządku i spokoju, bez oporu pozwoliło sobie narzucić dyktaturę późniejszego Napoleona III, w którym widziano człowieka, zdolnego zapewnić ład i bezpieczeństwo. Zdaniem Szwarzschilda knowania elementów lewicowych w tym okresie były w znacznym stopniu odpowiedzialne za reakcję, jaka zapanowała w Europie po „wiośnie ludów" r. 1848.

Opisane wyżej stanowisko nie przeszkadzało zresztą Marksowi — podobnie jak to w naszych czasach czynią komuniści — przyczajać się, gdy uważał to za potrzebne i występować pod flagą parlamentarnej demokracji. Potrafił także grzmieć przeciw brutalności władz, nawet jeśli wyrażała się ona w stosunkowo łagodnej formie, n. p. w zatrzymaniu kogoś z jego ludzi na policji przez parę godzin, choć sam był zwolennikiem środków bez porównania bardziej bezwzględnych i brutalnych.

Sposób, w jaki „likwidował" swych oponentów i rywali w organizacjach komunistycznych i socjalistycznych, również żywo przypomina metody sowieckie — oczywiście nie w zakresie eksterminacji fizycznej, lecz w zakresie zniesławienia i mieszania z błotem przeciwników. Szwarzschild opisuje np., jakimi sposobami Marks przeprowadził „czystkę" w założonej przez siebie malutkiej Partii Komunistycznej, złożonej z garstki emigrantów niemieckich, zamieszkałych głównie w Anglii. Argumenty, których używał, by pozbyć się swych potencjalnych nawet rywali i oponentów, są dziwnie znajome. Tak np. kiedy członek partii, niejaki Kriege, przesiedliwszy się do Ameryki zaczął tam wydawać pisemko dla robotników niemieckich, Marks obłożył go anatemą, podając jako powód jaskrawe „odchylenia" od ducha prawdziwego komunizmu. Odchylenia te polegały na tym, że Kriege, po pierwsze, brał na swe pismo pieniądze od burżuazji (Marks sam nie wahał się nigdy tego robić, gdy zachodziła potrzeba), po drugie używał w swych artykułach takich niedopuszczalnie „sentymentalnych" wyrażeń, jak „miłość", „ludzkość" i „moralność". W innych wypadkach, kiedy przeciw człowiekowi, przeznaczonemu na ofiarę, nie można było znaleźć żadnego argumentu natury partyjnej czy organizacyjnej, Marks sięgał do oczerniania go od strony życia prywatnego (np. w sprawie M. Hessa). Przeciw Bakuninowi, którego uważał za niebezpiecznego konkurenta, prowadził zaciekłą kampanię, oskarżając tego przywódcę socjalistów - anarchistów, że jest „agentem carskim". Kampanią tą w końcu doprowadził do usunięcia Bakunina z Pierwszej Międzynarodówki; Bakunin, wyczerpany tymi ciągłymi podkopami i atakami, wycofał się z życia publicznego i w niedługim czasie zmarł.

„Pruskość" Marksa objawiała się w klasyfikowaniu przezeń narodów na „wartościowe" i mniej „wartościowe" z punktu widzenia sprawy postępu. Szwarzschild przytacza tu wyjątek z listu Engelsa z r. 1851, w którym Engels wypowiada pogląd, że Polacy mogą działać jako sprawcy postępu tylko przez „historyczną sekundę", mogą oni mianowicie przyczynić się do obalenia caratu, urządzając powstanie narodowe. Z chwilą jednak, kiedy tego dokonają, „Polska nie ma już absolutnie racji istnienia"; Niemcy powinni wówczas „zabrać z zachodnich części Polski wszystko, co się tylko da zabrać, zająć fortece pod pretekstem „ochrony", używać ludności jako mięsa ar-

matniego i pochłonąć (w liście dosłownie: pożreć) jej kraj". Czesi i południowi Słowianie potraktowani zostali jeszcze gorzej: zdaniem Engelsa są oni „predestynowanymi agentami reakcji", powinni przeto pozostać pod panowaniem austriackich Niemców. Poglądy Engelsa Szwarzschild identyfikuje z poglądami Marksa. Podkreśla też proniemieckie stanowisko Marksa w wojnach, jakie toczyły się za jego życia, zwłaszcza nienawiść, z jaką odzywał się o Danii. W r. 1870 Marks w liście do Engelsa wypowiedział pogląd, że zwycięstwo Niemiec nad Francją będzie korzystne dla międzynarodowego ruchu robotniczego, gdyż robotnicy niemieccy przewyższają pod każdym względem robotników francuskich.

W tej ponurej charakterystyce jedyną jaśniejszą plamę stanowi przywiązanie Marksa do żony i dzieci.

Należy oczekiwać, że książka Szwarzschilda, która wzbudziła w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii duże zainteresowanie, wywoła repliki zwolenników i apologetów Marksa, także spośród niektórych kół socjalistycznych.

D. T.

Pierre Etienne Flandin: „Politique Française 1919 — 1940" (Polityka francuska 1919—1940). Bibliothèque de l'Histoire Contemporaine. Les Editions Nouvelles. Paryż 1947. Stron 466. Cena 450 fr.

Wielokrotny minister i dwukrotny premier rządu francuskiego (ostatni raz za reżimu Petain'a) Pierre-Etienne Flandin odezwał się, by poddać krytyce politykę francuską, która wprawdzie doprowadziła kraj do zwycięstwa w Pierwszej Wojnie Światowej, lecz do klęski (choć przejściowej) w drugiej.

Zarzuty podnoszone przez Flandina są czasem może i słuszne w szczegółach, jednak książka jego jest w podstawowej swej argumentacji i myśli przewodniej raczej jałowa. Brak jej bowiem głębszej perspektywy, zbyt jest uwikłana w szczegółach roboty politycznej. Pozbawiona polotu i wizji, nie jest też wolna od wielu sprzeczności, wynikających z chęci autora wykazania słuszności swej tezy.

Flandin nie jest najlepszym interpretatorem i krytykiem polityki francuskiej, niemniej jednak ta naprawdę tragiczna „malaise", jaka politykę tę cechowała, rysuje się w książce dostatecznie wyraźnie. Geniusz polityczny Francji doznał w tym okresie osłabienia i przyćmienia. Francja nie potrafiła sprostać zadaniom, które przed nią postawiła historia. Zabrakło ludzi na miarę Clémenceau czy Poincaré, ich miejsce zajęli mniejsi: Blumowie, Daladierzy, Flandinowie. Polityka zagraniczna zeszła na drugi plan a spory wewnętrzne pochłonęły całą prawie uwagę społeczeństwa i kół politycznych.

W okresie wzrastającej słabości wewnętrznej Francji i ciągłych zmian jej gabinetów, Niemcy hitlerowskie i Rosja stalinowska przygotowywały się do uderzenia w sposobnej dla siebie chwili.

W poczuciu własnej słabości mocarstwa zachodnie ustępowały coraz dalej idącym żądaniom Hitlera. Remilitaryzacja Nadrenii, Anschluss austriacki, Sudety, wreszcie Praga — oto łańcuch „faktów dokonanych", którym Zachód pozwalał się zaskakiwać, brnąc coraz głębiej w appeaserstwie. Zawsze znajdowano wymówki, że siły są nierówne, że najważniejszą rzeczą jest zachowanie pokoju, że przecież w żądaniach Hitlera sporo jest słuszności i t. d. W odurzeniu pacyfistycznym i bezwładzie łudzono się za każdym razem, że to już ostatnie żądanie terytorialne Hitlera i zamykano oczy na coraz wyraźniejsze jego dążenia do hegemonii europejskiej a nawet światowej.

W. Brytania pierwsza otrząsnęła się z tych złudzeń i pierwsza dostrzegła cele polityki niemieckiej. I ona, nie Francja, bardziej przecież zagrożona, podjęła inicjatywę przeciwstawienia się póki to jeszcze było możliwe, postępowi niemieckiemu. Zapewne zwrot ten w polityce brytyjskiej, dotkniętej chorobą appeasement'u w stopniu niemniejszym, nastąpił późno, ale dalsza zwłoka z pewnością miałaby następstwa bardziej katastrofalne.

Oczywiście, przewidywania co by było się stało, gdyby . . . zawierają w sobie element czczej spekulacji. Niemniej jednak można powiedzieć, że roszczenia niemieckie byłyby wzrastały. A nic nie wskazywało na to, by dysproporcja sił miała zniknąć. Niemcy byłyby zapewne dokonały podboju, częściowo bezkrwawego, Europy środkowo - wschodniej i południowej (Bałkany) i wymusiły znaczne koncesje gospodarcze na Rosji, a dysponując zasobami większej części kontynentu europejskiego wzmocniły by swoją pozycję w stopniu znacznie większym niż W. Brytania i Francja byłyby w stanie to uczynić. Los Francji byłby przypieczętowany niewątpliwie, ale również i W. Brytania, całkowicie izolowana, nie miałaby warunków do skutecznego opierania się hegemonii Niemiec.

Tezą główną Flandin'a jest twierdzenie, że Francja nie powinna była dać się wciągnąć w wojnę w r. 1939, ponieważ nie była do niej przygotowana. To polityka francuska powinna była wybrać moment dla ewentualnej rozprawy z Niemcami. Na str.

331—332 autor w ten sposób formułuje swoje zarzuty: „Kierownicy polityki francuskiej winni są wobec narodu tego że dopuścili do wojennej klęski Francji. Ślepi na fakt dozbrajania się Niemiec, nie potrafili oni ani doradzić, ani narzucić narodowi francuskiemu przygotowań do Drugiej Wojny Światowej. Nie mając odwagi powiedzenia prawdy Anglikom i ukrywając ją przed Francuzami, pozwolili sobie narzucić wypowiedzenie wojny w chwili najbardziej dla Francji niekorzystnej".

W praktyce, oczywiście, oznaczałoby to dalszy appeasement wobec Niemiec i rezygnację z roli nie tylko wielkiego mocarstwa, ale w ogóle samodzielnego czynnika w polityce międzynarodowej. Autor zresztą nie rozważa możliwości, jakie stały przed Francją, podniesienia jej pogotowia wojennego do poziomu, który by pozwolił jej znowu odgrywać należną jej rolę. Sytuacja międzynarodowa wykazywała naprężenie już od r. 1936, daty remilitaryzacji Nadrenii, faktu szczególnie znamiennego dla Francji, ale pamiętać trzeba, że od tego momentu stosunek sił wojskowych z Niemcami, zaczął się kształtować szczególnie niekorzystnie dla Francji. Flandin twierdzi zresztą, że przewaga wojskowa Rzeszy nad Francją wystąpiła po raz pierwszy w r. 1939. Jeżeli zatym Francja już po wybuchu wojny we wrześniu, nie potrafiła w ciągu następnych siedmiu czy ośmiu miesięcy wyrównać dysproporcji sił, która wystąpiła zaledwie rok przedtym, jakie mogły istnieć możliwości, by bez dodatkowej presji w postaci wojny mogła Francja dotrzymać Niemcom kroku w dozbrajaniu się i czy w ogóle, wobec tego, mogłaby się z nimi zmierzyć?

Z całego tenoru książki Flandin'a wynika, że on do takiej ewentualności w ogóle nie chciałby dopuścić. Flandin jest bezwątpienia idealnym wprost „Monachijczykiem".

Broni on zresztą gorąco dzieła monachijskiego, okazując przytym dziwną wyrozumiałość dla zapalczywości wojennej Hitlera, którą tłumaczy trudnościami ekonomicznymi i finansowymi, wywołanymi polityką handlową mocarstw zachodnich, włącznie z Ameryką. Kolaboracja Flandin'a z Niemcami nie była zatem rzeczą przypadku, lecz wynikiem pewnych predylekcji, których nawet klęska Niemiec z r. 1945 nie zdołała całkowicie przytłumić.

Jest więc rzeczą zrozumiałą i prawie logiczną, że odnosi się on z niechęcią do wschodnich sprzymierzeńców Francji: Polski i Czechosłowacji. O tej ostatniej pisze, że było to „państwo, które nie posiadało żadnej rzeczywistej jedności" (str. 229). Polemizuje też z opinią, że Francja nie spełniła wobec Czechosłowacji swych zobowiązań traktatowych. O Małej Ententcie pisze, że doświadczenie z Anschlussem wykazało, iż była ona zawsze tylko fikcją (str. 248-9).

Jeśli chodzi o Polskę „realista" ten nie ma dla niej, oczywiście, żadnego sentymentu. Obdarza ją morałami w rodzaju takich „że jedną z ułomności charakteru polskiego... jest pycha" (str. 117). Wymyśla na min. Becka, że pracował na rzecz Niemiec, chociaż go na jego stanowisku w Warszawie utrzymywali „ci głupi i lekkomyślni Francuzi" (str. 249). Że jednak ten rzekomy serwilizm Becka wobec Niemiec nie ostał się z biegiem wypadków, o tym już Flandin zapomniał napisać.

Ale, bo też był wtedy czym innym zajęty, mianowicie usiłowaniem zapobieżenia wejściu Francji do wojny. On to bowiem, jak o tym wspomina w swej książce, z ramienia grupy deputowanych, nie należących do większości rządowej, interweniował bezskutecznie u Daladier'a, by go odwieść od decyzji wypowiedzenia wojny Niemcom.

Sojusz z Polską Flandin uważał dla Francji za obciążenie, z chwilą, gdy dokonała się remilitaryzacja Nadrenii. I dlatego ubolewa, że Francja nie skorzystała z afrontu, okazanego ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, gdy protestował przeciw zajęciu przez wojska polskie Zaolzia, by zerwać układy, wiążące ją z Polską. „W ten sposób — pisze na str. 283 — nasza dyplomacja miałaby wolne ręce, by naprawić pozycję Francji w Europie". Sytuację strategiczną Polski, wzbraniającej się przyjąć pomoc wojskową Rosji, na wypadek wojny z Niemcami, uważał za „intenable" — nie do utrzymania.

Na temat polskich Ziem Wschodnich powtarza Flandin komunały o t. zw. linii Curzona i nieuniknionych rewindykacjach rosyjskich w stosunku do obszarów, położonych na wschód od tej linii. Pretensje zaś Hitlera wobec Polski (przyłączenia Gdańska do Rzeszy i szosy eksterytorialnej przez Pomorze) określa jako „propozycje, które raczej zadziwiły świat swym umiarkowaniem" (str. 304). Również „relativement modérées" były — jego zdaniem — ostateczne żądania Hitlera, odczytane w 16 punktach ambasadorowi Hendersonowi przez Ribbentropa w dniu 30 sierpnia 1939 r.

Wreszcie i to, że morale francuskie było nienadzwyczajne w czasie wojny, to też częściowa wina Polski, rzekomo dosyć niepopularnej we Francji. Wojna wszak toczyła się z powodu Polski.

Niechęć swą wobec nas posuwa tak daleko, że kwestionuje inicjatywę polską z r. 1933, by zbrojnie interweniować przeciw Niemcom hitlerowskim. Fakt tej inicjatywy, jak i jej ponowienie w r. 1936, nie ulega już żadnej wątpliwości, dla Flandin'a jednak „le fait ne semble pas établi" (str. 118).

Jednym słowem Flandin o sprawach polskich był słabo poinformowany, a pozatym jest nam wyraźnie niechętny. Nad jego zasłużonym usunięciem od spraw politycznych, nikt z Polaków nie ma powodu ubolewać.

M. Ch.

Henri de Man: „Au delà du Nationalisme — vers un gouvernement mondial" (Przezwyciężenie nacjonalizmu — ku rządowi światowemu). Les éditions du Cheval ailé, Constant Bourquin, Genève, 1946. Stron 306.

Książki de Mana zasługują zawsze na baczną uwagę. Autor znany szerokim kołom jako teoretyk antymarksowskiego kierunku w socjalizmie europejskim szedł naogół własnymi drogami myślowymi, które od skrajnego socjalizmu zawiodły go do tego, co możnaby określić mianem socjalizmu humanistycznego. Z tego też powodu z wielką ciekawością bierze się do rąk jego ostatnią publikację, poświęconą tematowi trwałego pokoju w świecie. Jakkolwiek książka nie cieszy się reklamą „bestsellera", bo nie ma posmaku najświeższej sensacji, tym niemniej przenikliwością spostrzeżeń i głębią analizy, góruje nad najgłośniej reklamowanymi produktami amerykańskiej literatury politycznej.

De Man nie jest rzecznikiem żadnej grupy politycznej; z belgijską partią socjalistyczną zerwał, co nie oznacza, by miał on zbliżyć się do stronnictwa prawicy. Uważa się sam za niekonformistycznego socjalistę, odpycha go sztywna i przeżyta doktryna skostniałego ruchu politycznego, niezdolnego do rozwiązań współczesnych. Ta samotność daje de Manowi swobodę i niezależność od skrępowań nakładanych przez dyscyplinę partyjną. Niepewność i powszechna obawa przed trzecią wojną, które pojawiły się natychmiast niemal po zakończeniu drugiej wojny światowej, każą de Manowi szukać sposobów odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Autor nie przeacza wielkich trudności, stojących na przeszkodzie organizacji pokoju, nie tai pesymizmu, wyznaje nawet otwarcie iż katastrofalny koniec wydaje mu się — kalkulując na zimno — najbardziej prawdopodobny.

Skoro jednak istnieją szanse uniknięcia wojny przez stworzenie rządu światowego, rozporządzającego światową siłą zbrojną, zniesienie granic ekonomicznych i obowiązkowej służby wojskowej — jest obowiązkiem sumienia próbować tych możliwości, nawet gdyby nie było widoków powodzenia. Rozwój wydarzeń przyznaje bardziej rację przewidywaniom, aniżeli życzeniom autora. Spiętrzenie antagonizmów w świecie czyni nową wojnę wysoce prawdopodobną. Pomimo to, choć książka była napisana z myślą o pokoju, nie traci ona na wartości.

De Man daje swoją interpretację procesów historycznych, które dojrzewały w Europie w ciągu bieżącego półwiecza. Jest to chyba najciekawsza część jego książki. Pokoju nie można budować bez planu. Kto chce rozważać obiektywne warunki pokoju musi mieć jasny i syntetyczny pogląd na obiektywne przyczyny wojny. Jako główne przyczyny wymienia de Man: nacjonalizm ekonomiczny, objawiający się we współzawodnictwie o surowce i rynki zbytu, nacjonalizm polityczny, któremu sprzyja rozszerzenie się zakresu władzy państwowej tudzież brak bezpieczeństwa społecznego zaostrzony przez periodyczne kryzysy bezrobocia. Nacjonalizm polityczny znany jest więcej pod mianem faszyzmu. Faszyzm znów nie jest, jak to niektórzy płytko tłumaczą, jakąś sobie awanturą historyczną kilku szaleńców, którzy zręcznymi sloganami zwerbowali innych gangsterów i opanowali masy terrorem. Faszyzm jest zjawiskiem socjologicznym o wiele więcej złożonym. Łączy w sobie trzy elementy: 1. opiera się na zubożałych masach, 2. podnosi do maximum wojowniczość narodu, 3. służy jako upust niezadowolenia społecznego. Faszyzm wyrósł na glebie uprawionej dobrze przez 19-towieczny nacjonalizm i demokrację. W tym czasie zwyciężała wszędzie idea państwa narodowego i centralistycznego. Postęp techniczny i mechanizacja rozbiły stare społeczności o typie patriarchalnym i arystokratycznym na korzyść ustroju kapitalistycznego, dającego władzę bogatemu mieszczaństwu, które z kolei i w miarę upowszechniania się praw wyborczych musiało zrobić miejsce dla klasy robotniczej. Stając się plebejuszowskim, państwo dostało się pod wpływy masy, dla której wolność jest potrzebą drugiego rzędu w porównaniu z potrzebą pierwszą — bezpieczeństwa. Masy ludowe w obawie bezrobocia i nędzy natarczywie poszukują opieki i patronatu państwa. Tak więc demokracja stała się pepinierą państwa totalnego. Nacjonalizm totalistyczny chce ogarnąć cały naród i dlatego punkt ciężkości przenosi z mniejszości dotychczas rządzących na wielką masę sproletaryzowaną lub zagrożoną proletaryzacją; z drugiej strony nacjonalizm uważa, że naród i państwo, które go reprezentuje — to jedność mająca wszystkie prawa i mogąca żądać od wszystkich total-

nego wkładu ich zasobów i woli. Totalny jest synonimem autorytatywnego. Państwo, jeśli ma być silne, musi podlegać jednej woli. Autorytatywizm faszystowski różni się zasadniczo od absolutyzmu królewskiego tym, że moc swoją wyprowadza nie z Bożej łaski, ale z woli ludu, twierdząc, że wyraża ją znacznie lepiej, bezpośrednio przez głos zaufania do szefa uwalniając ją od wpływu partyj.

Ideologia faszystowska zawiera w sobie sporą dozę irracjonalizmu, stając niejako w poprzek kierunkowi naszej cywilizacji. Przez to, iż faszyzm chce reagować przeciw niektórym elementom tej cywilizacji, ujawnia się on pod wieloma względami, jako próba nawrotu do przeżyć uczuciowych zamierzchłej przeszłości, które optymizm liberalny uważał za wygasłe. Indywidualizm cywilizacji nowożytnej, wspierany przez Odrodzenie, Reformację i Rewolucję wytworzył pewną izolacją psychologiczną, nie zaspokoił wielu potrzeb instynktownych naszego gatunku w dużej mierze jeszcze gromadnego. Przyszedł faszyzm i dostarczył pokarmu tym potrzebom, wybijając na pierwszy plan wspólnotę, która obejmuje bez reszty człowieka.

Postęp techniczny dał rządowi nowe środki władzy a mianowicie propagandę, służącą do kierowania opinii publicznej. Poddaje on masy bezpośredniemu wpływowi władzy, rządy popadły w zależność od tłumów. Pod tym względem ustrój demokracji parlamentarnej, jak i dyktatura są również zależne od nastrojów mas. Różnica polega tylko na stopniu zależności. W ustroju parlamentarnym histeria mas udziela się rządzącym, natomiast w demokracji plebiscytowej (totalizmie) masy ulegają histerii wodzów. Czyniąc z reakcji uczuciowych mas sprężynę polityki, rozpętano siły, które swą naturą jak i ogromem wymykają się spod kontroli miarkującego rozsądku. Oto dlaczego wojny obecne, pozbawione hamulca rozsądku, przeradzają się w kataklizmy. Dojście faszyzmu do władzy było możliwe tylko w warunkach specyficznych a mianowicie tam, gdzie duma danego narodu została boleśnie zraniona (pokonane Niemcy), lub gdzie klasy rządzące okazały się niezdolne zaspokoić dążeń do siły narodowej, w następstwie czego doszedł do głosu skrajny nacjonalizm typu plebejuszowskiego, gdzie wreszcie położenie ekonomiczne rodzi w masach niezadowolenie społeczne tak silne, że powoduje wybuch nacjonalistycznych resentymentów.

Położyć kres faszyzmowi można przez usunięcie jednej z dwóch przyczyn: nacjonalizmu i społecznego niezadowolenia. Powszechny rozwój historyczny wykazuje, iż błędną jest polityka, która liczy, że da się zbudować pokój w świecie, w którym jedne nacjonalizmy mogą się swobodnie rozwijać, podczas gdy inne są ujarzmione przez obcą okupację, kolonizację gospodarczą, niewolę robotnika, albo rozczłonkowanie obszaru narodowego. Nacjonalizmu nie podobna pohamować, można go tylko przezwyciężyć, lecząc obrażenia uczuć narodowych. Ceną pokoju jest zrzeczenie się wszelkiego rodzaju ucisku, wyzysku, upokorzenia, lub podziału jednego narodu przez drugi. Ponieważ wojna miniona kryła w sobie elementy dążeń rewolucyjnych, należy bliżej zbadać źródła społecznego niezadowolenia.

Pragnienia mas europejskich sprowadzają się do: zapewnionego zarobku — stąd bunt przeciw bezrobociu — do wyższego poziomu życia, oraz postulatu otoczenia pracy szacunkiem większym, aniżeli bogactwa. Zadaniem świata współczesnego jest nie tyle poprawa losu proletariatu, ile w ogóle zniesienie stanu proletariackiego. Zaspokoić te pragnienia — to znaczy położyć kres proletaryzmowi, który charakteryzuje niepewność zarobków i brak szacunku dla pracy fizycznej. Ażeby zbudować trwały ład społeczny, czego wymaga trwały pokój, należy: 1) ustalić granice gospodarki publicznej, tak aby zdolność konsumpcyjna była dostosowana do wytwórczości celem usunięcia bezrobocia, oraz podniesienia poziomu życia wytwórców, 2) oddać w ręce samorządnych organów, ustanowionych przez władze publiczne kierownictwo życia ekonomicznego, dzierżone obecnie przez monopole i prywatne towarzystwa kapitalistyczne ze szkodą niezależnych wytwórców i mas spożywców, 3) usunąć antagonizmy klasowe między kapitalistami a robotnikami, czyniąc państwo arbitrem, ustalającym warunki produkcji stosownie do wymogów interesu zbiorowego, 4) usunąć niepewność, zależność i niższość socjalną pracy najemnej, ustanawiając obowiązek pracy dla wszystkich, 5) ustalić suwerenność pracy rąk i umysłu, 6) obalić władze pieniądza, pozbawiając je praw prowadzenia przedsiębiorstwa. W ten sposób jedynie można znieść stan proletaryzacji.

Oceniając krytycznie poglądy wyłożone w omawianej książce, trudno zgodzić się z tezą de Mana, że ironią losu ostatnia wojna toczona w imię walki z faszyzmem, przyniosła w rezultacie jego prymat w Europie. Nieustępliwie demokracja nie funkcjonuje w Europie prawidłowo, bo ustrój parlamentarny nie może sobie dać rady z olbrzymimi trudnościami ekonomicznymi i politycznymi. Rządy powojenne stanęły wobec problemów, które przerastają ich siły. Nie widać, by znikły nastroje wojenne. Ale najważniejszą przyczyną tego nie jest niezdolność demokracji w ogóle, jeno psychoza lęku przed nową wojną, która paraliżuje wiele sił i osłabia wolę krajów europejskich. Gdyby nie to napięcie, gdyby nie wyścig zbrojeń i coraz bliższa groźba wojny z Rosją, kraje zachodnie byłyby może już w pełni wkroczyły na drogę odbudowy gospodarczej i stabilizacji politycznej. Obecny stan rzeczy czyni tę stabilizację prawie niemożliwą, a więc zmusza do utrzymania gospodarki quasiwojennej, która znowu wymaga silnej egzekutywy i szerokiego zakresu działania władzy państwowej.

Co się tyczy struktury politycznej przyszłego świata, de Man wypowiada się stanowczo za ideą jednego rządu światowego. Uważa, że czas na to, aby nie zwlekając, omijając stadium pośrednie federacji regionalnych zbudować jednolity, obejmujący cały glob, twór polityczny. Sporne problemy gospodarcze (surowce, rynki zbytu) mogłyby być rozwiązane na drodze umiędzynarodowienia i oddania pod kontrolę organów publicznych niektórych najważniejszych surowców i źródeł energii.

W tym miejscu, mamy wrażenie, iż wyobraźnia idealisty poniosła nieco autora. Widać jak on niecierpliwie śpieszy się aby jego idea została wprowadzona w życie natychmiast, bez namysłu. Zdaje się zapominać, że świat stosunków ludzkich jest niekiedy bardziej oporny kształtującemu działaniu ducha niż martwa materia. Trzeba czasu zanim koncepcje dojrzeją i znajdą swoich realizatorów. To nie znaczy, że wiele z tych koncepcji nie jest słusznych.

I. C.

A. L. Rowse: „The End of an Epoch". Reflections on Contemporary History (Koniec Epoki. Refleksje na temat historii współczesnej). Macmillan and Co. Ltd. Londyn 1947. Stron 324.

A. L. Rowse, „fellow of All Souls College" w Oxfordzie, jest znanym i cenionym historykiem młodszego pokolenia, autorem szeregu książek o bardzo rozległym zasięgu tematycznym, od historii począwszy poprzez zagadnienia polityczne, essaye (do tej kategorii należy jego najpopularniejsza książka p. t. „The English Spirit"), skończywszy na nowelach i autobiografii. Z przekonań politycznych labourzysta, Rowse wykazuje jednak umysłowość niezależną, która nie poddaje się niewolniczo ortodoksji partyjnej. Tym się może tłumaczy, że ten wybitny intelektualista był przez kilkanaście lat kandydatem na członka parlamentu, ale nigdy poza tę rolę nie wyszedł i nie osiągnął zaszczytnego wyróżnienia, jakie dają literki M. P. umieszczone bezpośrednio po nazwisku.

Książka, którą tu omawiamy, zawiera dwadzieścia kilka rozpraw i artykułów, na tematy przeważnie polityczne, napisanych w okresie kilkunastu lat przed i podczas drugiej wojny światowej. Wiele uwagi poświęca autor polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii, której linia przed 1948 r. musiała prowadzić ku nieuchronnej katastrofie, winą za co obciąża wyłącznie konserwatystów. Uważa bowiem, że odpowiedzialność Labour Party na bieg polityki zagranicznej w tym okresie była zgoła drugorzędnej natury. Przyznaje wprawdzie, że w zakresie rozbrojenia czy dozbrojenia stanowisko jego partii było raczej mylne, jednak przechodzi nad tym do porządku dziennego w przeciwieństwie do wielu pisarzy konserwatywnych, którzy Labour Party zarzucają niemal jako zbrodnię jej pacyfizm i program radykalnego rozbrajania. Wywody autora, potępiające politykę appeasementu Anglii do kryzysu z 1939 r. nie wnoszą wiele nowych naświetleń tego smutnego okresu polityki wielkich mocarstw.

Z uwagi na szczególną aktualność w chwili obecnej zagadnienia rosyjskiego, warto jednak przytoczyć opinię autora, który zwłaszcza we wczesnym okresie swej działalności publicystycznej śledził z wielkim zainteresowaniem i sympatią wielki eksperyment komunistyczny, jak o tym świadczy sama książka, zawierająca kilka rozpraw z tego zakresu.

Rowse stwierdza, że rewolucja bolszewicka przyniosła światu głębokie i gorzkie rozczarowania. „Gdzież są — pisze na str. 18 — nadzieje na powszechne braterstwo, które wzbudził rok 1919? — gdzież obietnice rozszerzenia wolności ludzkiej? oczekiwania większej wolności moralnej, wolności myśli, usunięcia barier? Zamiast realizacji tych nadziei, czegożeśmy się doczekali? — wznowienia nacjonalizmu, podniesienia barier, świadomego odcięcia się od kontaktów z Zachodem, z tym, co jest najlepszego w cywilizacji zachodniej, mianowicie z wiarą w wolność osobistą i indywidualną i praktykowaniem jej, przede wszystkim zaś z zaprzeczeniem wolności myśli, gdyż na niej wspiera się wszystko inne".

Rowse wskazuje na uprawiany przez Rosję macchiavelistyczny realizm, na potworne czystki, likwidujące setki tysięcy przeciwników reżimu, na coraz silniej zaznaczające się cechy państwa policyjnego, jakim jest Rosja współczesna, gdzie NKWD w niczym nie różni się od Gestapo, wreszcie na brak poważniejszej twórczości artystycznej i kulturalnej w Sowietach.

Jakkolwiek Rowse jest bardzo zdecydowanym przeciwnikiem partii konserwatywnej w Anglii, czemu wielokrot-

nie daje wyraz, nie waha się stwierdzić, że stokroć wolałby widzieć Anglię rządzoną przez torysów, pomimo ich błędów, niż „nowy, wspaniały porządek społeczny Stalina z jego gangsterską ortodoksją" (str. 19).

Zwracając się szczególnie do swych towarzyszy z Labour Party, wśród których nie brak naiwnych entuzjastów Rosji sowieckiej, autor podkreśla dobitnie, że Sowiety różnią się zasadniczo w zakresie pojęć, obowiązujących w ramach cywilizacji zachodniej, tym, że ani w teorii ani tym mniej w praktyce, nie ma ona żadnego szacunku dla indywidualnego życia ludzkiego ani też nie dopuszcza do koniecznej swobody wypowiedzenia się. Z tego punktu widzenia autor nie uważa Rosji za kraj cywilizowany.

W zakresie praktycznej polityki rosyjskiej Rowse znajduje dla niej słowa ostrego potępienia. Dopomożenie Hitlerowi do zagarnięcia władzy przez zwalczanie socjalistów w Rzeszy określa jako politykę „zbrodniczą i idiotyczną". Pakt sowiecko-niemiecki umożliwił Hitlerowi rozpoczęcie wojny, za którą zresztą i Rosja zapłaciła. Zacytujemy tu jeszcze na ten temat opinię, sformułowaną przez tego wybitnego historyka... „gdyby Rosjanie prowadzili uczciwszą politykę i utworzyli wspólny front z Zachodem, póki jeszcze był czas, wojna może nigdy nie byłaby się rozpętała. Niemcy mogły być powstrzymane, a Rosja sama nie byłaby zniosła potworności inwazji. Koniec końców najmądrzejszą rzeczą w polityce, jak również i najlepszą, jest być uczciwym i prawym — nie potrzeba się błaźnić" (str. 21).

Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną w ogóle a gospodarczą w szczególności, Rowse sprzeciwia się nadmiernemu krępowaniu inicjatywy prywatnej i zbytniemu wkraczaniu państwa we wszystkie dziedziny życia ekonomicznego. Przepowiada, że kurs taki doprowadzi do katastrofy gorszej niż ta, jaką Anglia przeżyła w r. 1931.

Dla ludzi, pragnących pogłębić swą wiedzę o Anglii i jej polityce w okresie między dwiema wojnami, książka może się okazać inteligentnym, choć nie zawsze bezstronnym przewodnikiem.

M. Ch.

Vera Micheles Dean: „The United States and Russia" (Stany Zjednoczone a Rosja). Harvard University Press. 1947. Stron 321. Cena 3 dol.

Były podsekretarz stanu Sumner Welles w przedmowie do książki wyraża się tak o niej jak i o jej autorce bardzo pochlebnie. Podkreśla bezstronność ujęcia poruszonych w niej zagadnień i wysokie kwalifikacje p. Dean w zakresie publicystyki politycznej. Jest ona kierowniczką badań i redaktorką wydawnictw „Foreign Policy Association" i specjalistką od spraw rosyjskich w łonie tej instytucji. Z pochodzenia Rosjanka autorka przebywała w Rosji do 16-go roku życia, a później już jako obywatelka Stanów Zjednoczonych, jeździła do Związku Sowieckiego.

Jeżeli Sumner Welles określa książkę jako bezstronną, to chyba tylko dlatego, że odbiega ona wyraźnie od ostatnio wydanych książek amerykańskich na temat Rosji sowieckiej, które prawie bez wyjątku są bardzo krytyczne wobec tego kraju. Pani Dean wprawdzie nie pochwala wszystkiego, co dostrzega na horyzoncie sowieckim, lecz uchybienia tłumaczy i usprawiedliwia.

Autorka posuwa się w tym dążeniu do usprawiedliwiania nieprzyjemnych dla zachodniej umysłowości cech systemu rosyjskiego dość daleko. Nawet absolutyzmowi władzy państwowej nadaje rysy upiększające, gdy pisze, że „cechą znamienną wielu autokratów rosyjskich bez względu na to, czy ma się do czynienia z wysoko urodzonymi osobami czy jednostkami niskiego stanu, wyniesionymi do władzy przez rewolucję jest to, że... działają nie pod wpływem ambicji osobistej czy pragnienia sławy, lecz w głębokim przekonaniu, że działają dla dobra narodu" (str. 62-34).

To też Piotr Wielki i Katarzyna II (której autorka nadaje przydomek „wielka") otrzymują laurki jako reformatorzy, dążący do realizacji haseł postępowych i do zbliżenia Rosji do Zachodu. Szczególnie ciepło jednak potraktowała autorka Aleksandra I, za to między innymi, że nadał Królestwu Kongresowemu liberalną konstytucję. O tym, że równocześnie był głównym twórcą „świętego przymierza", ostoi reakcji w całej Europie, autorka dyskretnie milczy.

Przytoczyliśmy tylko jeden przykład tego „wybielania" stosunków rosyjskich. Jeżeli chodzi o czasy mniej odległe, autorka zajmuje stanowisko analogiczne. Zastanawia się np. czy ustrój Związku Sowieckiego może być określony jako demokratyczny. Jeżeli stosuje się w tym zakresie pojęcia przyjęte na Zachodzie, to p. Dean przyznaje, że nie można mówić o demokracji w Rosji. „Ale, jeśli termin demokracja obejmuje czynny udział obywateli w rozwoju ekonomicznym i socjalnym — przy drastycznym ograniczeniu działalności politycznej — wtedy można powiedzieć bez obłudy, że demokracja w tym sensie istnieje w Rosji" (str. 73). Definicja tej swoistej demokracji jest jednak bardzo, bardzo mglista. Czynny udział w rozwoju gospodarczym to przecież wszelka praca zarobkowa, a przytoczone przez autorkę przykłady dyskusyj na łamach prasy sowieckiej, na zebraniach związków zawodowych i t. d. na temat stosunków w poszczególnych fabrykach, spółdzielniach etc., do których władze zachęcają, są w istocie mizerną namiastką demokracji, której nie sposób traktować na serio.

Z książki przebija wyraźna tendencja nie tylko wytłumaczenia, i usprawiedliwienia wielu cech systemu sowieckiego jak też i chęć uspokojenia (a może uśpienia) opinii amerykańskiej co do niebezpieczeństwa, jakie komunistyczna Rosja przedstawia dla świata i dla samej Ameryki. I dlatego Sowiety to — zdaniem p. Dean — „słabe wielkie mocarstwo" i dlatego też pomijanie w książce imperialistycznych i rewolucyjnych zamiarów Rosji. Dlatego też autorka szermuje oklepanymi argumentami jakoby Rosja kierowała się w swej polityce we wschodniej i środkowej Europie względami na własne bezpieczeństwo. „To, co Rosja zbudowała w Europie wschodniej przypomina bardziej „cordon sanitaire" dla własnego użytku, aniżeli podstawę dla ekspansji na Zachód" — wmawia p. Dean czytelnikowi na str. 154. Przy tej sposobności staje też w obronie Bieruta, Tity, Rakosi'ego i Dymitrowa, którzy — w jej mniemaniu — nie są zwykłymi narzędziami w rękach rosyjskich, lecz patriotami, dbającymi o interesy „ludów, którymi rządzą".

Wyróżnia przytym szczególnie Bieruta, który „przez długi czas czynnie zwalczał w Polsce rząd sprzed 1939 r., a w czasie wojny uczestniczył w ruchu oporu przeciw Niemcom" (str. 154). Jest to taka sama kula w płot jak i uwaga o Michale, królu rumuńskim, który jest „ukochany przez swój lud i dlatego szanowany przez Rosjan" (str. 156). Szacunek ten jednak nie musiał być zbyt głęboki, skoro króla Michała zmuszono do abdykacji.

Niekiedy przy czytaniu wywodów p. Dean zastanowić się musi czytelnik czy ma do czynienia z naiwnością czy też perfidią autorki. Jak traktować takie np. oświadczenie: „Nie należy przyjmować z góry, że narody Europy wschodniej i Bałkanów, jakkolwiek ich zależność od Rosji w dziedzinie bezpieczeństwa i pewnych korzyści ekonomicznych jest poważna, są skazane nieodwołalnie na czysto prorosyjską orientację" (str. 165). W dalszym ciągu autorka pisze o „rozczarowaniu wywołanym zetknięciem się z wojskiem sowieckim", o konieczności zwalczania siłą ruchów opozycyjnych w Polsce i na Węgrzech itd. Implikuje więc ona, że „przyjazne" rządy Bieruta, Tity i t. d. powstały niejako spontanicznie i, że wola ich narodów decyduje o uprawianej przez te rządy polityce zagranicznej. Gdy się społeczeństwa wschodnio-europejskie „rozczarują" do Rosji sowieckiej jeszcze bardziej, będą zapewne mogły odsunąć się od niej politycznie i zbliżyć do innych systemów. Tak przynajmniej uważa p. Dean i to poważnie. Nie potrzeba chyba nikogo przekonywać, jak zupełnie nonsensowne jest takie stawianie sprawy.

W konkluzji trzeba powiedzieć, że książka p. Dean należy do występów publicznych z kategorii tych, które były może popularne za czasów Roosevelta, ale dziś uznane być muszą za niezgodne z nastrojami i przekonaniami społeczeństwa amerykańskiego.

M. Ch.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów — (z przedmową Władysława Andersa) — „Gryf", Londyn, 1948. Stron XV + 384 i fotografie.

J. Lechno — „**W Służbie Narodowi**" — Nakładem „Myśli Polskiej" Londyn 1948. Stron 51.

Generał Marian Kukiel — „**Six ans de guerre pour l'independance**". Compterendu du Ministre de la Defense Nationale de Pologne sur les Forces armées polonaise dans la seconde guerre mondiale. Editions Libella, Paryż 1948. Stron 48.

Kaden-Bandrowski Juliusz — „**Call to the Cuckoo**" — przekład z polskiego Hansa Linn'a. Wyd. John Sherratt & Son. Cena 9 s. 6 d. Stron 252.

Pstrokoński Stanislaw Ppłk. Dypl. — „**Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych**". Ocena. Konsekwencje. Odpowiedzialność. Londyn 1948. Stron 45.

Piasecki Sergiusz — „**Siedem pigułek Lucyfera**". Wyd. Stron 189. Cena 8 s. 6 d.

HISTORIE z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Spadek po Ewie Braun

Matka Ewy Braun zgłosiła się do władz niemieckich, domagając się przyznania jej praw do spadku po córce.

Odpowiedź otrzymała dość wymijającą.

Jeśli chodzi o Ewę Hitler, to nie może pani po niej dziedziczyć, gdyż taka osoba nie istnieje, ponieważ nie ma żadnego aktu stanu cywilnego, któryby stwierdzał, iż Adolf Hitler poślubił Ewę Braun. Nie można więc dziedziczyć po osobie nieistniejącej.

Jeśli chodzi o Ewę Braun, to tymbardziej nie może pani po niej dziedziczyć, ponieważ nie odnaleziono jej ciała i nie sporządzono aktu zejścia. Nie można dziedziczyć po osobie, która prawnie istnieje.

Starsza pani Braun może się pocieszyć tylko tym, że dość duży majątek Ewy Braun został bądź zniszczony, bądź rozkradziony. Z dobytku uciułanego przy pomocy Führera, pozostała tylko willa w Saksonii.

Pod parasolem

W bierutowskiej Polsce uroczystości i galówek co niemiara.

Na jedną z takich galówek w pogodny dzień zjawił się „dostojny włodarz obywatel prezydent". Mimo nieba bez chmurki, stał za „obywatelem prezydentem" jakiś fagas i osłaniał go otwartym parasolem.

Zniecierpliwiło to pewną staruszkę, która zbliżyła się do fagasa i pocichu zaczęła mu szeptać:

— Słuchajcie, człowieku, poco stoicie z tym otwartym parasolem, przecież śliczna pogoda.

— Śliczna pogoda? Nic się nie rozumiecie na tym, matko! Tutaj to może jest śliczna pogoda, ale w Moskwie pada deszcz!

James Forestal

Obecny amerykański minister obrony narodowej James Forrestal jest już w tej chwili postacią pierwszoplanową w sprawach przygotowania Stanów Zjednoczonych do wojny, a wpływ jego na politykę Stanów w stosunku do Sowietów staje się coraz większy. Wiele wskazuje na to, że ten człowiek, liczący 56 lat, a wyglądający ledwie na czterdziestkę, odegra pierwszorzędną rolę w nadchodzących wypadkach na arenie międzynarodowej.

Swym nieprzejednanie wrogim stanowiskiem w stosunku do komunizmu i bolszewików naraził się bardzo sowieckim przywódcom, którzy nazwali go „podżegaczem wojennym z Wall Street".

Nazwę tę ukuł Wyszyński, nie mogąc Forrestalowi darować żonglowania wyrazami „t h e R u s s i a n s" — Rosjanie — i „t h e r u f f i a n s" — łotry — gdy mówił on o podżegaczach wojennych z Kremla.

Zawsze źle

Najnowszy kawał obiegający Związek Sowiecki dotyczy trzech robotników, z których jeden przychodził do pracy zawsze pięć minut wcześniej, drugi był zawsze pięć minut spóźniony, trzeci zaś zawsze stawiał się do pracy punktualnie. Wszyscy zostali zaaresztowani i oddani pod sąd. Akt oskarżenia zarzucił pierwszemu niezdrową chęć przypochlebiania się zwierzchnikom, drugiemu sabotaż, a trzeciemu formalistyczno - biurokratyczne podejście do pracy. *J.F.*

D O K U M E N T Y

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI POLSCY DO KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Kochana Młodzieży Polska!

Młode Wasze życie obfituje w bolesne doświadczenia. Opatrzność Boża tak Wam zaufała, że dopuściła, by wielkie przełomy dziejów dokonywały się na Waszych oczach i przy Waszym udziale. Byliście świadkami straszliwych zmagań, spustoszeń i zbrodni wojennych. O dusze Wasze obiła się cała groza bezbożnej moralności, a jednak skrzydła Wasze nie spopielały, serca Wasze nie zamarły. Dlatego dzisiaj z zapałem śpiewacie: „My chcemy Boga", że w Nim widzicie jedyny ratunek przed nową, może groźniejszą katastrofą świata. Z jakąż więc usprawiedliwioną ufnością patrzymy na Was dziś, gdy niejednemu z Was wypadło stanąć do nieprzewidzianej próby swojej wiary w Boga, w Syna Bożego, w Kościół Powszechny, w chrześcijański sens i ład świata.

Nowe potrzeby, stające przed odbudowującą się Ojczyzną, konieczne przemiany w życiu społecznym i gospodarczym zbiegły się z wytężoną propagandą światopoglądu materialistycznego. Materializm odrzuca istnienie Boga, duszy nieśmiertelnej, świata nadprzyrodzonego, pozagrobowego życia. Odrzuca religię, Objawienie, Odkupienie, Kościół, pacierz, Sakramenta święte, etykę chrześcijańską. Według teorii materialistycznej człowiek ma zapomnieć o Stwórcy, ma się wyrzec swych chrześcijańskich wierzeń i zasad moralnych, swych duchownych pragnień i wzlotów.

Jedyną rzeczywistością ma być materia i jedyną realną wartością człowieka ma pozostać jego udział w produkcji dóbr doczesnych. Człowiek ma związać swe życie zupełnie z czynnikami materialnego rozwoju świata i stać się dopełnieniem oraz sługą materii. Jest przeznaczony na określony moment dziejowy, do maszynerii gospodarczej, w której jest kółkiem użytecznym, jak długo ma siły. Główną cnotą nowego człowieka ma być rekordowa wydajność pracy i całkowite poświęcenie się rozwojowi życia gospodarczego.

Ten światopogląd szuka sobie drogi do dusz Waszych wszystkimi sposobami. Sączy się przez propagandę, przez książki, przez prasę i literaturę, przez biblioteki, wykłady i organizacje. Tak staje przed Wami niebezpieczeństwo zmaterializowania wszystkich Waszych dążeń ludzkich a nawet niebezpieczeństwo odstępstwa od wiary ojców i zaparcia się Boga dla obfitszego kawałka chleba.

Chrystus—Chleb żywy, który z nieba zstąpił, a który tak często bywa dziś opuszczony dla miski soczewicy, spogląda po Waszych szeregach i zda się pytać: „Czy i Wy mnie opuścicie?"

Czy Wasz duch oprze się pokusie?

Czy wytrwa? Czy odpowiecie Waszemu Nauczycielowi, jak ongiś Apostołowie: „Panie, dokąd pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego" (Jan, 6. 69).

Gdy czekają Was tak doniosłe rozstrzygnięcia, gdy wypadnie Wam przedwcześnie wypowiedzieć się o sprawach, o których starzy i wytrawni uczeni ostrożnie swój sąd wydają, gdy wypadnie Wam bronić dziedzicznych skarbów Wiary, Waszej więzi z Bogiem i Kościołem, macie prawo, Droga Młodzieży, widzieć nas przy sobie. Macie prawo nadsłuchiwać głosu Naszego pasterskiego pouczenia, wskazania drogi, rozświetlenia mroków.

Jesteśmy przy Was, przy Waszych pobudzonych sercach, przy Waszych podnieconych umysłach, przy Waszej najlepszej woli. Mamy prawo być przy Was, Najmilsi Bracia Wiary naszej świętej, boście dziećmi ochrzczonego i wierzącego Narodu, dziećmi rodziców katolickich i świętego Kościoła, naszej trosce pasterskiej powierzone. Mamy obowiązek do Was mówić, gdyż wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za Was przed Bogiem, gdy czoła Wasze omywaliśmy wodą Chrztu św., gdy namaszczaliśmy je krzyżmem i udzielaliśmy Wam Ducha Świętego.

Przyjmijcie z zaufaniem nasze pouczenie pasterskie. Wykonajcie je z godnością i spokojem.

1) Nie brak głosów, które z góry przesądzają, że przeżyło się wychowanie oparte na zasadach chrześcijańskich i że trzeba szukać nowych sposobów kształtowania młodych pokoleń. Szerzy się hasło całkowitej „przebudowy świadomości człowieka", przez co rozumie się oparcie wychowania na światopoglądzie materialistycznym. Nowe urządzenie świata i sposobienie człowieka dla nowych czasów ma się odbywać bez Boga i bez religii, poza chrześcijańską tradycją Narodu.

Znacie, Droga Młodzieży, stanowisko Kościoła w tej sprawie. Kościół nie może się godzić na wychowanie młodzieży katolickiej bez Boga, przy przemilczaniu Jego nauki, przy odrzucaniu Jego przykazań. Takie wychowanie chromałoby z krzywdą dla bogatych w niebotyczne pragnienia Waszych dusz. Kościół nie przysłania Wam oczu na doczesne obowiązki, ale zarazem wychowuje Was w poczuciu Waszej wysokiej godności, jako rozumne i wolne dzieci Boże, związane z losami tej ziemi, ale skierowane ku wiecznym przeznaczeniom. Macie dążyć do poznania całej prawdy, a więc prawdy przyrodzonej i prawdy objawionej. Macie urzeczywistniać w sobie całego człowieka. Macie współpracować z naturą i łaską, z wiedzą i wiarą. Macie pomnażać w sobie wartości naturalne a przez łaskę włączać się w świat Dobra nieskończonego.

Dzięki takiemu wychowaniu zwraca Was Kościół najpewniejszą drogą ku Braciom Waszym, ku Rodzinie, ku Narodowi, ku Państwu, z którymi macie związać się przez miłość, przez sprawiedliwość i wykonanie obowiązków. Kościół budzi w Was takie umiłowanie bliźniego i rozwija w Was takie usposobienie społeczne, byście mogli służyć Braciom na wszystkich odcinkach życia całym bogactwem Waszej rozumnej duszy. A jako cel ostateczny ukazuje Wam Kościół szczyt ludzkich dążeń — przez zjednoczenie z Bogiem aż do wiecznej z Nim przyjaźni w niebie.

Wobec materialistycznych prądów wychowawczych zachowujcie się więc z całą powagą. Sami dbajcie o własne wykształcenie religijne. Praktykujcie wiarę z przekonania i bez lęku. Kształtujcie swą osobowość, dźwigajcie ją wzwyż życiem sakramentalnym. Tkwijcie w Kościele i jego posłannictwach jako żywe i zdrowe członki Mistycznego Chrystusa.

Wypracowujcie w sobie usposobienie społeczne. Przyswajajcie sobie szlachetną wrażliwość na ludzi, uczcie się szanować ich godność i prawa. Bądźcie gotowi wypełniać swe obowiązki wobec wszystkich i współpracować szczerze dla dobra ogólnego. Kształtujcie w sobie gotowość do poświęceń, głębokie poczucie sumienności, moralność zawodową w codziennym życiu. Bez tych cnót nie można sobie wyobrazić szczęśliwej przyszłości Narodu ani moralnej wielkości naszego życia zbiorowego.

2) Zachowajcie jasną postawę wobec poglądów poniżających człowieka jako stworzenie Boże. Wytrzymujcie w świetle nauki i w duchu Wiary wszystkie próby przekonywania Was, że człowiek nie ma nic wspólnego z aktem stwórczym wiecznego Boga, że człowiek wogóle żadnym sposobem od Boga nie pochodzi, lecz poprostu „zszedł z drzewa". Odeprzecie ten zamach przez wiarę żywą w Wasze pokrewieństwo z Bogiem Ojcem, w Wasze ludzkie braterstwo z Jezusem Chrystusem, w stworzenie Waszej nieśmiertelnej duszy na podobieństwo Boga.

A jak doniosła jest we współżyciu ludzkim prawda o boskim pochodzeniu człowieka, o tym świadczy niedawna przeszłość. Pomyślcie Młodzi Przyjaciele! Czyż poza nauką o stworzeniu człowieka przez Boga i o Bożym dziecięctwie człowieka istnieje doktryna, którąby zdołała powstrzymać fale barbarzyństwa, jakie godziły w człowieka w czasie ostatniej wojny? Pomyślcie co i nadal dziać się będzie z człowiekiem, gdy zostanie zupełnie odarty ze swej chwały synostwa Bożego. Nowym czasom potrzeba wielkości człowieczeństwa i wiary w tę wielkość. To jest najbardziej postępowe wymaganie.

Tej wielkości człowieczej nie zna pogląd materialistyczny, bo widzi w człowieku tylko atom w masie.

3) Ze szczególnym spokojem odnoście się do całego nalotu prasy, propagandy i żywych apostołów materializmu. Zwłaszcza wobec Waszych kolegów szkolnych, zachwalających Wam materializm, zachowajcie się z dobrocią i wyrozumiałością. Oni bowiem najczęściej nie wiedzą, co czynią. Uodpornijcie się na ataki błędu. Odrzućcie na bok powódź materialistycznej literatury. Natomiast tym gorliwiej zabierzcie się do zasadniczej i systematycznej pracy szkolnej, która stopniowo otworzy Wam drogi do właściwego zrozumienia zawiłych problemów, trapiących ludzkość. Gruntowne studia powoli ukażą Wam szerokie dziedziny życia, w których sprawy gospodarcze zajmują doniosłe miejsce, nie są atoli wszystkim, bo nie mogą wypełnić wszystkich pragnień człowieka. Wiedy też zrozumiecie, jak wielkim błędem myślowym jest chęć wytłumaczenia wszystkich zjawisk życia ludzkiego jedynie rozwojem materii i prawami przebudowy gospodarczej.

Nie gorszcie się materializmem starszych i szanujcie dobrą wolę tych ludzi w szeregach materialistów, którzy szczerze pracują dla lepszego jutra mas robotniczych. Pamiętajcie atoli, że tym drogim masom potrzeba nie tylko chleba, który ciało syci, ale i chleba, którego łaknie duch. Bądźcie realistami życiowymi, lecz w granicach prawa Bożego i nigdy nie zapierajcie się ideałów chrześcijańskich. Postanówcie sobie pracować nie tylko dla dobrobytu kraju, ale i dla jego chrześcijańskiej kultury i dla ducha Chrystusowego jego życia. Chodźcie trzeźwo po ziemi, ale nie zapominajcie spoglądać w niebo, gdzie „innego mieszkania oczekujemy".

Nie lękajcie się. Niekiedy będzie Wasze „niebo w płomieniach", wiedzcie atoli, że ono jest jak krzew Mojżesza, co płonie, ale spłonąć nie może.

4) Materializm nie uznaje ani przykazań Bożych, ani wiecznych praw moralnych, ani etyki chrześcijańskiej, ani wogóle stałej normy moralnej. Wyznaje kult doczesności, zmysłowe używanie, walkę o warunki bytu, nienawiść.

Wam, Kochana Młodzieży Polska, przypada zaszczytne zadanie ratować zasady i praktykę moralności chrześcijańskiej we własnym życiu i w swym otoczeniu. Głównie moralną i szlachetną postawą życiową dowieść macie, że nie ulegacie pokusom materializmu. Łatwizna życiowa, złe obyczaje, duch nieczystości nie przystoją nigdy chrześcijaninowi, ale muszą wprost razić w pokoleniu, które ma posłannictwo obrony zdrowych zasad życia. Głównie przez nieczystość dokonywują moce ciemności podboju dusz. Przez nieczystość słabną pokolenia i najpiękniejsze charaktery. Przez nieczystość wiedzie i dziś droga do zaparcia się Boga i Wiary. Bądźcie czystego serca. Szanujcie w obyczajach święty zakon Boży i swą godność człowieczą.

Kochajcie bliźniego szczerością ewangelicznej miłości, miłości czystej, ofiarnej, braterskiej. Strzeżcie się nienawiści, która jest wyziewem piekła.

W obliczu powojennego upadku uczciwości wystrzegajcie się każdej krzywdy bliźniego i samolubstwa. Służcie bliźniemu z radością i bezinteresownie. Wasze nastawienie społeczne nie ma być li tylko zewnętrznym układem, lecz naturalnym wyrazem głębokiego ukochania człowieka jako drogiego Brata w Chrystusie.

I kochajcie prawdę. Bądźcie jej wyznawcami i apostołami. Zakłamanie deprawuje duszę i jest sprzeczne zarówno z zasadą moralną jak i z założeniami odrodzenia narodowego. Pamiętajcie, że Chrystus nazwał się „Prawdą", przeciwstawiając się szatanowi, o którym niedwuznacznie powiedział: „Nie masz w nim prawdy... bo kłamcą jest i ojcem kłamstwa" (Jan. 8. 44.).

5) Spotykacie się z twierdzeniem, że macie sobie urobić nowoczesny pogląd o własnym narodzie i patrzeć na dzieje polskie w świetle materializmu.

W związku z tym zwracamy Wam uwagę na to, że dziejów nie można wykładać według dowolnego schematu, ale na tle ducha i wiary ludzi, którzy je życiem swoim tworzyli. A szczególniej, gdy idzie o dzieje Narodu Polskiego pamiętać musimy, że są to dzieje narodu katolickiego. Czyny dziadów naszych właściwie ocenić mogą ci, którzy są zdolni rozumieć motywy działania ludzi o światopoglądzie chrześcijańskim. Jakże można dziś przykładać miernik materialistyczny do dziejów, które wyrosły z chrześcijańskiego ducha? Za krótki ten łokieć, a historia nasza nim odmierzona jest karykaturą.

Musimy Wam przypomnieć, Droga Młodzieży, że wykarmieni jesteśmy mlekiem nauki Chrystusowej, którym nasycona Matka drogi Waszej ku niebu — Kościół święty, i Matka kołyski Waszej — rodzicielka i żywicielka Wasza, i Matka — ziemia ojczysta oddycha miłośnie ku wszystkiemu, co ludzkie i co Boże. Tym samym mlekiem nasyceni dziadowie i ojcowie Wasi tworzyli szczytne dzieje naszego Narodu. Pomimo, że zachodziły błędy i zaniedbania i grzechy, jak w historii wszystkich ludów, jesteśmy tych dziejów czcicielami. Pragniemy, byście na przeszłość polską patrzyli nie jedynie przez pryzmat bryły chleba, zdobyczy ekonomicznych, interesu gospodarczego, pieniądza czy innych czynników materialnego rozwoju. O

duchu bowiem pokoleń polskich powiedzieć możemy słowami Apostoła: „Przez wiarę pokonali oni królestwa, czynili sprawiedliwość, otrzymali obietnice, zatkali paszczęki lwom, zagasili siłę ognia, uszli ostrza miecza, dźwignęli się z niemocy, bohaterami stali się we wojnie, zmusili do ucieczki wojska nieprzyjacielskie" (Żyd. XI. 33—35).

Polska Młodzieży Katolicka!

Wychowana jesteś na duchu chrześcijańskim. Na dzieje Twego Narodu patrzysz okiem bez zdrady. Życie Twoje i ideały oceniasz w świetle katolickiego pojmowania życia. I taką już pozostaniesz. Nikt ci nie narzuci światopoglądu materialistycznego. Próżne są obawy, że pozostając chrześcijańską, będziesz odosobniona w szerokim gronie polskiej młodzieży. Cała bowiem młodzież polska myśleć będzie, żyć i działać, dla dobra swego Narodu, Państwa i Kościoła, w katolickim duchu naszej przeszłości. Stój więc wiernie przy zasadach chrześcijańskich i realizuj je w sobie i naokoło siebie.

Niczym lepiej nie usłużysz Twej duszy, Twej Ojczyźnie, i Ojcu Niebieskiemu.

Twej młodzieńczej rozwadze, Twemu męstwu, Twej ludzkiej godności, Twym głębokim umiłowaniom i szczytnemu powołaniu. My, Pasterze Twoi, zebrani przy Wawelskim grobie św. Stanisława Biskupa i męczennika, błogosławimy w imię Ojca Stworzyciela i Syna Odkupiciela i Ducha Uświęcającego.

„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boża, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z Wami wszystkimi. Amen". (2 Kor. 13. 13).

Kraków, dnia 15 kwietnia 1948 r.

List został odczytany Młodzieży Szkół Wyższych i Średnich w uroczystość Trójcy Świętej.

SKOROWIDZ

TEMATÓW PORUSZONYCH W NUMERACH 1/9—6/24 (STYCZEŃ-CZERWIEC 1948 r.)

„PRZEGLĄDU POLSKIEGO"

(Ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Mackiewicz, Stanisław. **Dostoyevsky.** Str. 204, 1 k. il. Orbis Ltd. London, 1947. Cena 12/6.

Mickiewicz, Adam. **Knihy naroda pol'skeho a knihy pútnictwa pol'skeho z roku Pana 1832.** Prel. Matús Zjara. Str. 119, 2 nlb. Vyd. Verbum. Kosice (1947).

Mirzwiński, Henryk. **Połóż swe dłonie.** Str. 37, 34 nlb. Londyn, 1948.

Murawski, W. **Budowa i obsługa samochodu.** Podręcznik do użytku kursów samochodowych. Cz. I, Wydanie III, str. 134, Nadrenia, 1946; Cz. II, Wydanie I, str. 119, Nadrenia, 1947. Nakładem autora. Cena Cz. I-II 25/-.

Norwid, Stefan Tadeusz. **Martyrium eines Volkes.** Das okkupierte Polen. Str. 403, 1 k. nlb. Bermann-Fischer Verlag. Bücher zur Weltpolitik. Stockholm, 1945.

Radzinowicz, L. and Turner J. W. C. (ed.) **The Journal of Criminal Science,** Vol. I. Str. 207. Macmillan. London. Cena 15/6.

Rosé, Adam Charles. **La politique polonaise entre les deux guerres.** Un aspect du problème Européen. Préface de Maurice Bourquin. Str. 207. Editions de la Baconnière. L'Evolution du Monde et des Idées. Neuchatel, 1944. Cena 6.00 Fr. szw.

Schewil, Ferdinand. **The Great Elector.** Str. 442. University of Chicago Press). Cena 27/6.

Shulman, Milton. **Defeat in the West.** With an Introduction by Major-General Sir Ian Jacob, K. B. E., C. B. Str. XV, 336. Secker and Warburg. London, 1947. Cena 15/–.

Stop the Savage Persecution of Socialists in Poland. Str. 12. Published for the Polish Socialist Party, Delegation for Abroad by Democratic Press and Liberty Publications. London, 1948.

Szelburg-Zarembina, Ewa. **Janino putovanie.** Roman. Z pol'stiny preloz. M(ária) Babiaková - Bajová. Str. 320. Vyd. Spolok sv. Vojtecha. Edicia „Svet", Seria C, sv. 21. (Tyt. oryg. Wędrówka Joanny. Z cyklu: Matka Judasza). Cena Kcs. 110.

Szelburg-Zarembina, Ewa. **L'udia z vosku.** Roman. Z pol'stiny preloz. M(ária) Babiakova - Bajová. Str. 289. Vyd. Spolok sv. Vojtecha. (Edicia „Svet", Seria C., sv. 22. Tyt. oryg. Ludzie z wosku. Z cyklu: Matka Judasza). Cena Kcs. 105.

Les Transfers Internationaux de populations. Str. 556, il. République Française, Ministère de l'Economie Nationale, Institut National de la Statistique et des Etudes Economiques. Direction de la Conjoncture et des Etudes Economiques. Presses Universitaires de France. Etudes et Documents, Serie B-2. Paris, 1946. Cena frs. 600.

Woodward, E. L. & Butler, Rohan (ed.) **Documents on British Foreign Policy, 1919—1939.** First Series, Vol. I, 1919. Str. 969. H. M. Stationary Office. London. Cena 30/–.

Zweig, Ferdynand. **Labour, Life and Poverty.** Str. 201. Victor Gollancz Ltd. London, 1948. Cena 7/6.

„PRZEGLĄD POLSKI" JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNĄĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO" SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM. CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 3 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 2 SZYLINGI 6 PENSÓW.

CENA PREN. KWARTALNEJ 0.09.0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ 0.16.0
CENA PREN. ROCZNEJ 1.10.0

Cena egz. 3 szylingi

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd. — 15, Redcliffe Street, London S. W. 10. Printed by The Montgomeryshire Printing Co., Ltd., Newtown, Mid-Wales.
„Przegląd Polski" ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.